

Siewniki talerzowe Superior

umożliwiające korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zapierzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.

CEGLE SZKLANA „FALCONIER”

kolorowa i biała,
polerona i wyłocna
właściwości patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
lefon 1190, Al. Jero-
zolimski 41. (3037)

HERMAN i GROSSMAN

Warszawa, Mazowiecka 13.

PETERSBURG -- MOSKWA.

Fortepiany i Pianino.

SLYNNYH FAIRYH:

C. Bachstein, Steinway & Sons, Růrnisch, Trosselt.

ANGELUS ORCHESTRAL instrumenty solo samogrające instru-
menty, zastosowane do fortepianu lub
do takowego, daje następującą kombinację: 1) solo fortepian, 2) solo organ-
ki, 3) powyższe instrumenty razem.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

Sprzedż na rozplaty mleśleczne.

Wynajem wyborowych instrumentów.

Telefon N 557.



K. WASILEWSKI

w Warszawie, Młodoła № 16.

POLECA:

Nasiona traw, pastewne, zbóż, leśne, wazczywne i kwiatowe w świeżych wyboro-
wych i wypróbowanych gatunkach, jak również wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze
z fabryk pierwszorzędnych, po cenach bardzo umiarkowanych, szczególniejszy zwracając
pp. Rolników uwagę na:

SIEWNIKI RZEDOWE fabryki MELICHARA w Prudze Czeskiej
BRONY SPREŻYNOWE AMERYKAŃSKIE oryginalne SYRACUSE

pod względem praktyczności, materiału i starannego wykończenia stanowiąc wszystkie
inne systemy przewyższające.

Cennik ilustrowany nasion, maszyn i narzędzi rolniczych na rok 1905, zawiera-
jący w obu działach wiele interesujących i polecenia godnych nowości, wyszedł z druku
i na każde żądanie przesyła się bezpłatnie. (3038)

Warszawskie Biuro
POŚREDNICTWA PRACY
WARSZAWA,
Al. Jerozolimski 80.

ODZIAŁY:

Nauczycielski
Rolny
Handlowy
Przemysłowy
Pracy kobiet
Rzemieślniczy
Służbowy
Robotniczy. (3017)

01. TO SPÓŁNIA Minister polski Ham-
merstein tak ubolewał polaków, a
szczególnie największą kłopotliwość, że
on, do obywateli zwolną ankietę, która
się zastanowiła nad tem, jakby uczynić
po ubolewaniu znaną i żywą swobodę
określenie, które obywateli w Niem-
czech ogromnie wzmocni. Hammerstein
bawiono, że racy usłyszy okno, wpada
w pańkę, przaluczą z turją.

Opowiadają, że w tych dniach ktoś
własność ministerów.

— A: Łocher Pary Evidentnie się znowu
niekiedy do... etc.

Minister, który albo nie dożył, a
wielka się.

— 02. rykiat Hammerstein - skiego?
Ja by wydziałem? (Smigun)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i
zaprowadzeniu wszelkich nowo-
czesnych ulepszeń, otwarty został.
(2800)

DERY!

Winnę zwyższą i taniością w wiel-
kim wyborze, poleca

W. CYBULSKI

Wypoby siódmiu-rymski.
Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
(2844)

TEJN DO ZNA. Do doktora E. przy-
chodź jego dawny przyjaciel, pan Kom-
stany.

— Dużożono kochany polperek na
swójego nowotwora.

— A to na co, Kostecku!

— Wtedy, syde na tak obywateli, jak
o przez się. Do nie posiadać na nie
innego, jak w ten sposób straszyć...

— Dni polperek go wam, Kostecku,
nie pamiętają, obywateli potem przy-
najmniej kartki zastawiają...
(Płoski)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 20 k. do 100 k. Elektryczne
oswiecenie, kapitały, amfiteatr do kobiet.

Restauracja mława i białą. (2844)

Biuro nauczycielskie pierwszorzędne

JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie,
poleca nauczycielski parki wykstałcone,
angielski, francuzki. (2822)

**Przeprowadzki i opakowania
mebli**

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowe Senatorska 5/7, w Warszawie.

Własne składki do przechowywania mebli.
(2827)

GRZEBUZNIK—ALE DOBRODNIE.

A. Znać pan asocera, Humka!
B. Bardzo dobrze. To ten z in ma-
ją obywateli—coś się z nim stało?

A. Nic, chociażem tylko powiedział,
żeś pan do niego, nadawczyj podobny.
(Fleg. B.)

Milzanka KAKAO VAN HOUTENA

stanowi
bezw warunkowo najlepsze
lekkostrawne
śniadanie.

Fabrykanci
D. J. Van Houten & Zoon,
Wesep (Holandia)



Przedziurawione dokumenty

Wszystko naradzają nam na nieprzyjemności i straty. Dlatego tak
nie należy pisać papierów przedziurawianych, nakłajanych, kła-
naniem i rozdieraniami przy składaniu do szafki w domu lub przy
wydobywaniu z takiego. Istnieje najlepszy sposób rezerwa-
wania, zachowujemy papiery w całości, bez żadnej trudności
w odzyskiwaniu. Spróbujcie i przekonacie się, że papierów
w końcu roku niepotrzebna, opisów, listów, wysyłki bezpłatnie.
J. Kapłon ul. B. Paszki, 64, tel. 4777, Warszawa, ul. B. Paszki, 64, tel. 4777,
amerykańskich i doskonałych przy
rów kantarowych, gabineciowych i biu-
rowych. Petersburg, ul. Wielka, Kanał
Kanał 16. Telefon 4376.

(8938)

Kapitał Towarzystwa przeszedł 18,000,000.
Towarzystwo przyjmuje asekuracje
od ognia, na życie
i od nieszczęśliwych
wypadków.

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Założone w 1858 r.
Zarząd Towarzystwa znajduje się
w Petersburgu, Newski просп. № 5, dom własny.
Agentury we wszystkich miastach państwa.

(8988)

Pracownia Fotograficzna
"ALEKSANDRA"
Petersburg, — Newski pr. № 51.
Artystycznie powiększa i nade-
ślana] fotografii. Portrety od
2 rb.
Na śdanie wysyłamy i na mail-
czeniem. (8947)

NAGRODA I KARA. — Słuchaj-no, Kostek. — mówi jeden humorysta do dru-
giego — coś ty dostał za ten ostatni twój dowcip o telefonach?
— Ha! — odpowiada skromnie szepcący — od redaktora piątki, a od telefonicznej
po gąbki (Fileg. Bl.)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafl i pierników «Gukterników
Warszawskich»
BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSOY I S-ka.
Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1720.
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 4159.
" II: Warszawa, Marszałkowska 124, róg Siennej, telefon № 2950.
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w foliówkach: Tatarska rb. 1 kop. 20,
Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Olska rb. 1, Ta trzecia
kop. 60, Sawałcarska miętowa kop. 80. (8905)

BIURO WASILEWSKIEGO

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123.
Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bory; sprowadza cudzoziemki. (8989)

GIEZKIŃ CZASY. — A, ty urwisie,
przynajmniej się dobrze uczyć, a przy-
niósł samo dwóch!
— Bo profesorowie mówią, że na ta-
kie ciężkie czasy większych stopni da-
wać nie mogą... (Smigus)

KSIĘGARNIA POLSKA

w Petersburgu,
ulica Janatarymska, № 2
(dawnej K. Grandyngdeckiej)

POLECA OSTATNIE NOWOŚCI

- ALIKH F. Kształcenie młodzieży w po-
siednictwie obywateli, 20 kop.
- HOFFMANN A. PROF. — Wyborca do
władz. II. Prace zawodowe i ustos-
nowy, 32 kop.
- KOBELEWSKI W. Nasze prababi, szkic
historyczno-obywatelski, 16 kop.
- JANUAREK M. Wiek młodzieży,
studjum psychologiczno-pedagogiczne,
80 kop.
- LIPKE L. DR. T. J. Nowa kierunki
społeczne i ideologiczne, 1 rb.
20 kop.
- LORIA A. Socjologia, jej zadania, szkic
i najważniejsza polska, 40 kop.
- MA PRZEMISŁI. O młodzieży i do-
młodzieży. Część I. Z powodu kate-
ki Scriptura «Nasza młodzież», A.
II. Na teście, 1 rb.
- PIARCKI K. DR. Zasady wychowania
Ryvanego, 80 kop.
- PRZYBYLSKI A. Wydział podziemny
po literaturze M. hr. Hauke, 3 rb.
10 kop.
- RONCINERWICKI M. Gospodari pol-
scy, 20 kop.
- SCHEFFER J. Gramatyka litewska po-
czątkowa, 1 rb. 20 k.
- SIEKIPUTOWSKI T. Romantyzm pol-
ski, jego fazy, historia i szkice, 3 rb.
40 kop.
- WYSZYNSKI J. Syn młodości, 20 k.
- ZARUBKA D. Modlitwa Pańska, 1 rb.
10 kop.

Wszystkie przesłania, w zakresie kate-
goryi wychowania, sąsiadów kate-
gorii pusta odwrotna. (8951)

PRZEZ KWIATKI. Mojster, Djabli
wiedzą, że się kłóci stała z tym rega-
rem! Od tygodnia wcale już nie
chce!...

Terminator (po ciemności). Ach! gdyby
tak tak pan majster chciał sobie i nie-
go walczyć przytuli! (Fileg. Bl.)

Zawiadamiamy, iż Pan
Cz. Kamleński upo-
ważniony jest do przyjmo-
wania w Petersburgu ogło-
szeń do «Kraju». (1009)
Administracja «Kraju»

„Hôtel Continental“

Pierwszorzędną umeblowany dom w środ-
ku Petersburga, ul. Dorożowa № 26. Ceny
dum składa się z wspaniałych pierwszo-
rzędnych numerów, piękne apartamenty
o dwóch i więcej pokojach, po pańsku
umeblowanych. Kuchnia, wanny,
prysznice, ekspres, absolutna cisza. Na
doby od 1—10 rb., mie. zamie od 20—
200 rb. Zapewnienie dorozkazy, 14
niezależnych numerów, wiersze nie
należy. Można rozmówić się po polsku.
(8919)

RZADCA (redn. lat. 45-letni, prakty-
czny, ograniczony i w Królestwie,
dotychczasowy watek w gosp., possu-
kuje posady, wymag. skrom. Miśk,
Roskowska № 3. N. Podniek dla
W. B. (8908)

W SALONIE. Gogo (narzucający się
młody) damie pleciącymi pochleb-
stwami). Pani doprawdy promienieje
jak słońce!
Dama. Chwała Bogu! Nakoniec rozja-
śnił się panu raz jeszcze w głowie!
(Smigus)

Do sprzedania

w gub. Smoleńskiej, 10 wiorst od st.
Jarczewo, Moskiewsko-Brynskiej dr. żel.,
w majątku Kulagino 50,000 pud. słana.
Oglądać można w każdym czasie. Listy
należy adresować: Duchowesynna, gub.
Smol., A. A. Murawjow. (8928)

Pokój umeblowany w polskiej rodzinie
i inteligentnej. Na śdanie może być
oblad lub całonocne utrzymanie. Jaka-
teryzności prosz. № 6, mieszk. 44.

NIEULECZALNE. — Dlaczego panna
Kulajka każe sobie twarz malować?
— Ma chronić swoje ciemne zęba.
— No, to nie może go dać wyrwać?
— A nie!... Jest to bowiem czub cna-
sny! (Koles)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywoluje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmacnia system nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegaj się naśladowictwa! Żądać wyłącznie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zastrzyżone świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Kierownik J. Pionera, Nowy Świat 6, w Warszawie, salona dla podległych, na Hosiennym do bardzo prostej i najłatwiejszej nauki języka obcego, bez nauki alfabetu, z objaśnieniem wymowy i z tłumaczeniem, pod tym:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (elementarny) po kurs. 5, 12, 24 i 48 kurs. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000.

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE „TYTAN”

w Warszawie, ul. MALINKA 20 D. Telefon 24 000. Biuro posiada wykwintowanych specjalistów i wykonywa roboty kaulacyjne i niwelacyjne. Rolnictwo, koczowniczo, uprawa, sadownictwo, ogrodnictwo oraz wszelkie roboty w zakresie inżynierii wodociągowej. Aspektyczna robota i inżynieria. (3019)

SYBLOWIENI fabryki powstają i bryczek kantoriskich w Warszawie, Północ 14, dom 11. Za skład 7-tych, march sennik ilustrowany. (3019)

Ważna Nowość

Pochłaniacz kurzu, dopłaty w ujęciu **„ATOM”**, ręczny aparat. Szybko i łatwo ucisza kurze i młotki, dywanów i t. p., pochłania kurze wycieki. Demontowanie codziennie od g. 11-12. Główny i wyjątkowy przedstawiciel: inżynier-technolog P. GINSBURG, Petersburg, ul. Dżeniska 21, ul. g. 10-11 wicek. I. J. ABB, Nowy Praga, 37. (1024)

Poszukiwani przedstawiciele.

DOŚ Z TRGO. Wierzeje. Zdaje mi się, że pan może umyćle ułtka... **Wierzeje.** A miłe się zdaje, że pan może umyćle stawa, się spytanie... (Mag. III.)

ZAKŁAD ZEGARNICZOWNI NIECIELSKI I JAGODZIŃSKI, Kijów, Kreszczatik 31.

- ZEGARKI
- NARODNIKI
- SZYCI
- FABRYKI
- stale, srebrne, stalowe i niklowe
- REPETYERY
- CHRONOGRAFY, BUBZIKI
- BIZUTERIA
- ZŁOTA
- I SREBRNA
- OSTATNIE
- NOWOŚCI.



- ZEGARY
- SGIENNE
- ZEGARY
- BIURKOWE
- ZEGARY
- KOMINKOWE
- ZEGARY
- PODRÓŻNE
- ZEGARY
- WIEŻOWE
- ZEGARY
- GLIETRZYCZNE
- ZEGARY
- DIAKONTROLI
- STRÓW
- NOCNYCH
- ZANUCHY
- I DEWIZKI
- REPARACJE
- ZEGARKOW.

SKODA: Pan Ika czyta list i wdycha przymem smutku: — OR Adolf przysłał mi snów wiadomości o śmierci swojej trzeciej żony. Co za szkoda, że ja mu się nie mogę tak zrewanżować!... (Mag. III.)

Lokomobile i Młocarnie parowe

NAINOWSZEJ KONSTRUKCJI Fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapozcie.

HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (10944)

NA PODZEMIE PORTICURANTY. Siwa panna, czy miała była pod adresem „Stuligka”, „Kureczka” lub coś podobnego? Uprzedzić. Takiego ubrania, ale jest „Miara kwoka”. (Mag. III.)

„ORYGINAL” CHAMPAGNE MINET JEUNE

Żądać wszędzie. (1011)

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. LASKIEWICZ

w LUBLINIE.

Katki parowa różnych systemów i wielkości. Kompletno urządzenie gazetki, rektyfikacji, krochmalarni, sygnalizacji, beowarów i terpentyniarni. Aparaty odrozdniczo. Maszyny do wyrobu cegły. W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (2125)

Firma ogrystała od 1893 roku. **Tomasz Zaniewicki** Warszawa, Senatorska 10. Telefonu 1389. POLSKA:

oprócz znanych ze swej dobroci win Krymskich i Kaukaskich wina Węgierskie, Bordońskie, Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie, Portugalskie i Włoskie, oraz koniaki i likiery zagraniczo i krajowe. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Coniaki wysyła się na żądanie franco i gratis. (2607)

Magazyn Mebli ZALESKIEGO i Sp.

Magazyn od r. 1870 w Warszawie. 20 2, Rywadska 20 2. Sam gminy Ewangelickiej. Polaca najwięcej wybór mebli najszlachetniejszych fasonów. Duża dekoracyjno-typiczność. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2035)

J. Koczmirowskiego

w Warszawie, Marszałkowska 26 100. socjalna ogroda. Najmiedal. na paręsk. wyrost. Polaca: sioda, zaprawki, kufry, walizki, wszelkie galanterie skórne, wyroby gumowe i sportowe. Twarz wyborowy, ceny niskie. Coniaki na żądanie. (2071)

Największy skład cygaro HAWANSKICH KIG JOWYCH, TYTONI I PAPIEROSOW WANDALINISKA

Plac 10 strasny 9 (obok 8 Sępkowskiego). Wysyłka za nadaniem. (2002)

L. Zdrojewski i K. Grabowski

Kijów, Kreszczatik 29. Nasiona — Nawozy sztuczne. Narzędzia rolnicze. (1043)

LEPIEJ OPISUJE. — Ach, panie Krescio, jak ten Hienkiewicz cudownie opisuje wieki! Wład tak wesołona... Trzeci par. — Jak nasz wiek opisał komarzik, to była jeszcze bardziej wesołona. Wszyscyśmy strasznie płakali! (Mucha)

JARMARK

na nasiona odbędzie się w dniach 13 i 14 lutego r. b. w Warszawie na Dyuasach, przy ulicy Oboźnej w halli Towarzystwa Cyklistów.

Szematy deklaracji dostac można w TOWARZYSTWACH ROLNICZYCH. (3045)

CO TO JEST NEUTRALNOŚĆ? — Powieś mi, co to jest właściciel neutralności? — Uwajaj. Siedziemy we trzask w knajpie; ja piję, ty pijesz i on pije. Ja płaczę, on płacz, a ty nie płacz. To jest neutralność. — Kaa... nie z tego nie rozumiem! — No, to słuchaj jeszcze inaczej. Idziemy do domu, w domu jest jeden pokój; w pokoju jedno łóżko, na łóżku jedna kołdra. Kładziemy się trzej do łóżka; ty na lewo, on na prawo, a ja w środku. Wam jest zimno, on śpiąc kołdrę do siebie, a ty też do siebie, ja zaś leżę w środku i mówię: „słabo tam, leżcie spokojnie!” — ho mi ciepło. To jest neutralność, rozumiesz? — O tak, teraz zrozumiałem! (Mucha)

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czystą ręką i na jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Artykuły rękopisów redakcja nie zwraca, wchodzą po upływie kwartału bywałe niemożliwe. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji kwartał, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Biuro informacyjne od godz. 3 do 5 pop. Adm. niestrzeżone od g. 11 r. do 3 pop. Wszystkie listy i korespondencje w Petersburgu, w domu № 21 kanał Ikateryński. Adres dla telegramów Petersburg „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraj” — Marszałkowska № 118.

Og. zb. № 1178

Petersburg, 28 stycznia (10 lutego) 1905 r.

Rok XXIV. № 4

Trzeci Dzielnik Obywatelski i „Życie i Sztuka” bieżącego N-ru „Kraju” znajdują się w końcu Dzielnika Obywatelskiego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawionych egzemplarzach piąta dla prenumeratorów i na sprzedaż numerowa, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz G. Klanta: „Pieśń Schuberta”.

PUNKT PIERWSZY.

Państwo jest ustrojem przywilejowym społeczeństwa. Sankcją ostateczną jego ustaw jest siła fizyczna, którą ma pod rozkazami urzędnicy wykonawcy i wojsko. Tkwi w tej sile niebezpieczeństwo w tych wszystkich wypadkach, kiedy sternicy nawy państwowej skierować ją pragną na drogę, rozbieżną z temi, po których pragnie kroczyć naród uświadomiony. Ostatecznie państwo powinno służyć dla obywateli, nie zaś obywatele dla państwa. Nie zawsze zdawano sobie z tego sprawę. Oslawiona „racja stanu” panowała długo i niepodzielnie w kołach, od których zależały losy państw i narodów. Zwolna wszakże wybijano jedne po drugich wyłomy w murze nagromadzonych zasad i orzeczeń ustawodawczych, poza któremi ukrywała się bezpiecznie samowola władz rozmaitych.

Wywalczyły sobie przedewszystkiem niejaka samoistność organizacje stanowe, oparte na posiadaniu ziemi, na zatrudnieniach handlowych i przemysłowych, wymagających bezpieczeństwa osób i majątków. Przyszła później kolej na wolność sumienia. Zdobyte jej przez Europę wymagało długich lat wojen krwawych i paruwiekowej pracy. Sprawa to jeszcze nie skończona w wielu państwach, zwłaszcza protestanckich, gdzie hierarchja duchowna łączy się u góry z hierarchją polityczną.

W miarę wzrostu oświaty i na skutek zmiany warunków życia

ekonomicznego społeczeństw nowożytnych, konieczność rozszerzenia granic wolności obywatelskiej stała się oczywistą, jakkolwiek uznać jej narazie nie chciało. Wolność stała się potęgą twórczą życia społecznego. „La liberté — utwór gdzieś Alfred Fouille — est dans l'organisme social, ce qu'est la force vive dans un être vivant ou dans un mécanisme quelconque”. Powstawały wymagania, potrzeby, którym państwo, jakkolwiek uważa się za wszechmocne, zadość uczynić nie mogło. Uznało w końcu, chociaż dotąd w niewystarczającej mierze, prawo jednostki do życia i do samodzielności w zakresie stosowania jej sił i zdolności, prawo nietykalności mieszkań i listów, prawo zgromadzeń, stowarzyszeń i związków, wolność oświaty, nauki i prasy, wolność wychodźstwa i przesiedlenia się, wreszcie prawo narodowości do pielegnowania języka i kultury własnej.

Jakikolwiek byłyby orzeczenia ustaw zasadniczych, władza ustawodawcza może je uchylić lub zastąpić przez inne. Jedyną pod tym względem gwarancją wolności obywatelskich stanowią przepisy formalne, określające zgóry sposób zmiany lub zniesienia ustaw ustrojowych. W Szwajcarii potrzeba na to odwołać się do całego narodu, w innych państwach zgromadzić obie Izby w jeden kongres narodowy, zwołać zgromadzenie ustawodawcze nadzwyczajne, uchwalić zmianę parokrotnie, określoną większością i w większym odstępce czasu. Z tem wszystkiem zmiany w drodze legalnej nastąpić mogą, a dzieje wieku ubiegłego świadczą, że następowały, z mniejszym lub większym pożytkiem dla ludów.

Zrozumiano to wszędzie i dla tego, poza orzeczeniem ustaw zasadniczych, szukano ustalenia zakresu działalności władz państwowych w ich ustroju, przez tak zwany podział władzy. Wyodrębniono od siebie instytucje ustawodawcze, sądowe i administracyj-

ne. Sądowi nadano niezależność i samodzielność możliwie jaknajwiększą, ażeby wyzwolić je z pod wpływu administracji i nawet ustawodawstwa, czyli raczej uchwał zgromadzeń ustawodawczych, o ile sprzeciwiałyby się ustawom ostrojowym. Sądownictwo zdobyło sobie stanowisko niezależne, zwłaszcza w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. Konstytucja amerykańska zawiera orzeczenie, włączając do zakresu władzy sądowej wszelkie sprawy prawa i sprawiedliwości, dotyczące ustawy konstytucyjnej, innych ustaw, traktatów etc... Na podstawie orzeczenia powyższego, sąd najwyższy stał się niezależnym stróżem ustaw zasadniczych, uchylającym nawet w wypadkach zażaleń uchwały kongresu, o ile uważa je za „niekonstytucyjne”. Poddanie administracji państwowej sądom, do tego stopnia samodzielnym, stanowi, według prawników amerykańskich, najlepszą i najpewniejszą gwarancję przeciwko dowolności urzędników i lekceważeniu praw obywatelskich. Udział obywateli w sprawowaniu urzędów sędziowskich ma pod tym względem znaczenie jeszcze donioślejsze. „Całe ustawodawstwo polityczne Anglii — mówi jeden z prawników angielskich — istnieje na to, ażeby zapewnić dwunastu obywatelom bezstronnym prawo zasiadania na ławie sędziów przysięgłych”.

Inną skuteczną gwarancją społeczeństwa są samodzielne instytucje samorządne. Posiadając zakres obszerniejszy działalności i władzy, stanowią przeciwczynnik potężny wszechdowolności administracyjnej i szkołę polityczną, w której hartuje się duch społeczny i wzrasta świadomość obywateli i praw ludności. Jawność i publiczność działalności zarówno tych instytucyj, jak sądów, najlepiej zabezpieczają interesy sprawiedliwości i prawa społeczeństwa.

Koroną wreszcie gwarancji praworządu jest ustrój przedstawici-

cielaki władzy ustawodawczej. W nim prawa polityczne narodu znajdują wyraz najdobitniejszy, jakkolwiek panowanie większości niezawazę prowadzi do następstw pożądaných ze stanowiska niewzruszalności swobód obywatelskich. Większość szowinistyczna lub sekciarska nie tylko gwałcić może zdania słuszne mniejszości, ale wprowadzać do kraju ucisk narodowościowy, czy wyznaniowy, przejąć się smutnym pomysłem przekształcenia państwa w bryłę jednolitą, w mrowisko ludzkie, pozbawione samoistnej działalności osobistej i społecznej. W takich wypadkach, i w ogólności zresztą, najwyższą gwarancję praw obywatelskich stanowi wykazane w społeczeństwie poczucie prawa, o którego granic niewzruszony rozbić się muszą wszelkie zakusy bezwzględnej większości parlamentarnej.

Pisząc przed laty niespełna czterdziestu o ustroju przedstawicielskim władzy ustawodawczej, Boris Cziczew wyłożył obszernie jego liczne zalety. Zauważył wszakże, iż, jakkolwiek „bez wolności politycznej inne gwarancje same nie są zabezpieczone przed dowolnością“, to wszakże „sąd dobrze urządzonej, niezależny i bezinteresowny oraz właściwie zorganizowany samorząd miejscowy lepiej osłaniają osobistość, własność i interesy obywateli, aniżeli ich udział w sprawowaniu władzy zwierzchniczej“.

Na tem stanowisku stanął Komitet ministrów w obradach nad pierwszym ustępem Ukazu z dnia 12 grudnia roku ubiegłego, co do przedsięwzięcia środków, zapewniających moc zupełną ustawy i ukrócających dowolność w ich zastosowaniu oraz w ich interpretacji miarodajnej, i trzeba stwierdzić, że zlecone mu zadanie spełnił, w granicach wskazanego stanowiska, w całej rozciągłości. Komitet, jak świadczy komunikat urzędowy, uznał, że świadomość niewzruszalności i powagi ustawy rozpowszechnić się może wśród ludności tylko w takim razie, jeżeli będzie ona pewna nietykalności podstawowych zasad ustawodawstwa, i jeżeli wszelkie przeciwko nim wykroczenie, zarówno obywateli, jak urzędników, choćby stojących u szczytów hierarchji biurokratycznej, nie będzie mogło ująć bezkarnie.

Jakkolwiek słusznym jest zarzut, że Komitet nie zabezpieczył nadal ustawodawstwa przed możliwymi nawrotami praktyki dotychczasowej, jakkolwiek mające moc ustawy ukazy imienne mogą powstawać nadal na podstawie bądź uchwał Komitetu ministrów, bądź raportów ministerjalnych, choć nazywać się już nie będą ani uchwałami Komitetu, ani potwierdzonymi raportami, zaprzeczyc się wszakże nie da, że sam wzgląd na ustawę zasadniczą nawrót taki utrudni.

Utworzenie z pierwszego departamentu Senatu instytucji niezależnej od ministrów, składającej się z dostojników, mianowanych na wniosek samegoż Senatu, jest niewątpliwie reformą pierwszorzędnej wagi. Analogji szukaćby trzeba za Oceanem, w sądzie najwyższym Stanów Zjednoczonych. Kooptacja senatorów przez Senat, ich nieusuwalność, niezależność od żadnego urzędu i bezpośrednia styczność z Władzą Zwierzchnią, są to niewątpliwie gwarancje nader poważne samoistności i samodzielności tej instytucji. Zważywszy, że będzie miała prawo nieogłaszać aktów ustawodawczych, niewłaściwie wydanych, zawieszać wykonanie okólników ministerjalnych i wszelkich przeciwnych ustawom obowiązującym zarządzeń administracyjnych, że posiada inicjatywę ustawodawczą i będzie mogła nie tylko pociągać urzędników wszystkich stopni do odpowiedzialności, ale nadto zwracać uwagę Władzy Zwierzchniej na wykroczenia samych ministrów — niepodobna nie przyznać, że przyszły Senat stać się może stróżem ustawy potężnym i niezwalczonym i położyć kres dowolności administracyjnej, przynajmniej w jej objawach najbardziej ogólnych, w jakich ukazuje się u góry. Jako trybunał administracyjny, Senat zreformowany działałby również samoistnie i niezależnie od żadnych władz administracyjnych. Jeżeli działalność w tej roli obecnego pierwszego departamentu Senatu zjednała sobie, pomimo wadliwości procedury, uznanie powszechne, cóż mówić o przyszłej działalności senatorów nieusuwalnych i niemianowanych na wnioski ministra.

Trudno przesądzać, co powie przyszłość najbliższa. Wypadki następują po sobie w niemiarym

biegu. Coraz częściej slychać o ziemskim Soborze, i wspominający o jego zwolaniu adres ziemstwa jekaterynosławskiego otrzymał aprobatę Najwyższą. W warunkach ustroju obecnego prace Komitetu ministrów w wykonaniu Ukazu 12 grudnia są wypadkiem historycznym. Komitet postawił zagadnienie otwarcie i wyraźnie, uczynił wyłom znaczący w systemie dotychczasowym opatrnościowej roli biurokracji. Jeżeli zadaniem Soboru ziemskiego ma być zbliżenie władzy do narodu, pojednanie społeczeństwa z rządem, to to, co uczynił Komitet ministrów, będzie może pierwszym krokiem do wspomnianego pojednania. Pomysł utworzenia wyższej, niezależnej instytucji państwowej, stojącej na straży ustawy i praworządu, jest niewątpliwie pomysłem żywotnym, który, cokolwiekby stać się miało, nie pójdzie na marne, w nim bowiem tkwi pierwiastek sprawiedliwości wyższej — niewzruszonej królestw podstawy.

Bh. Kutylowski.

ZE SPRAW AKTUALNYCH.

ROZMOWA Z SĘDZIĄ GMINNYM.

Minister sprawiedliwości, z okazji reform, opracowywanych dla stanu wołoskiego w Cesarstwie, wyraził się do jednego z korespondentów zagranicznych nader pochlebnie o sądzie gminnym, funkcjonującym w granicach Królestwa Polskiego. „Kraj“ podał tę opinię w numerze 1/2 r. b. „W Polsce — mówił minister sprawiedliwości — sąd taki odbywa się z doskonałemi rezultatami. Składa się on z jednego obieralnego sędziego i dwóch (również obieralnych) ławników, z pośród ludności miejscowej. Drugą instancją jest zjazd, złożony z sędziów gminnych i sędziów pokoju. Oto, mojem zdaniem, najlepsza organizacja, którą najłatwiej zastosować w Rosji“. Powiedzieć tu należy, iż nie jest to pierwsza pochwała, jaką od wysokich urzędników państwa odbierają nasze sądy, a więc i nasi sędziowie. Znanym jest raport jednego z dawniejszych starszych prezesów Izby sądowej warszawskiej, który, zdając sprawę z dwudziestolletniej działalności sądownictwa w kraju naszym, nie szczędził dla sądów gminnych wysokich a zasłużonych pochwał.

Sądy gminne zostały wprowadzone u nas razem z organizacją sądownictwa, w r. 1875, ukazem z d. 19 lutego. To sądownictwo nowe było rozszerzeniem na Królestwo Polskie ustaw

sądowych rosyjskich z dnia 20 listopada 1864 r., a bardzo ważnymi jednak ograniczeniami i zmianami. Głównym ograniczeniem było nieprzyznanie nam instytucji sądów przysięgłych w procesie karnym. Głównie zmiany dotyczyły sądów gminnych. Prawodawcy, organizując u nas sądy gminne, stworzyli coś oryginalnego i swoistego w stosunku do innych sędziowskich instytucji, atoli oni na gruncie poglądów Komitetu Urządzącego, który uczynił nasz stan włościański jedynym stanem u nas uprzywilejowanym politycznie i ekonomicznie; sąd gminny dano właścicielom wsi naszych, jako doposażone organizację gminy samorządnej; włościanie, mający prawo wybierać sobie wójtów, pisarzy gminnych, pełnomocników i sołtysów, otrzymali jeszcze prawo wybierania sobie sędziów gminnych, ławników i pisarzy sądu gminnego. W ten sposób powstało u nas trzydziestu siedemdziesiąt siedem sądów gminnych. Powodując się jednak zasulami, postanowionymi przez Komitet Urządzący, prawodawca czynił i odstąpił, które były „w duchu czasu“, a czas ten był wówczas mocno już reakcyjnym; pomiędzy organizacją gminy naszej a organizacją sądu gminnego upłynął okres przeszło czterdziestoletni, a w tym okresie wprowadzono do Królestwa Polskiego szkołę rosyjską; niższą, średnią i wyższą. Wprowadzono też i do sądu gminnego język rosyjski (§ 464, tom XVI, cz. I), w którym toczono być winny rozprawy i prowadzone wszystkie akty i wyroki; w samych rozprawach jedynie uczyniono wyjątek dla osób nie znających języka państwowego, w którym to wypadku dopuszczonym został do użytku „język miejscowy“.

Ponieważ opinia ministra sprawiedliwości uczyniła nasz sąd instytucją wzorową — i aktualną, wywiad u którego z naszych sędziów gminnych, dłuższą praktykę mającego, uważałem za swój prosty obowiązek. Jakoż i chętnego do rozmowy znalazłem dość łatwo.

— Moje uwagi? Nie będą one zbyt liczne. W istocie trudno, myślę, znalazłby pan pomiędzy nami — sędziami gminnymi i ich sąsiadami inteligentnymi, a nawet i tymi z mniej inteligentnych, którzy zdolni są do sformowania sobie jakiegokolwiek sądu o instytucjach, życiu społecznym regulujących, — takich, eoby w dzisiejszych warunkach nie przyznawali, iż sąd gminny obecny jest pożyteczny, celowy, słuszny i nigdzie żadnego rozdrażnienia publicznej natury nie wznęcający. Ma on mnóstwo zalet, które, mniej więcej wszystkie, płyną ząd, że ludność sama sobie obiera swoich sędziów do spraw bieżących: sędziego i ławników. Ludność, inaczej powiedzmy: wyborcy, znają tych, którym powierzają wysoką i nawet świętą funkcję wymiaru sprawiedliwości, sędziowie znają język, obyczaje, tradycje, przesady nawet tych, którym się sprawiedliwość czyni, co w tej sprawiedliwości wydaje mi się elementem absolutnie, ale to absolutnie koniecznym.

— Mówi to pan z naciskiem, jak spostrzegam.

Tak jest, bo, niestety, ludność miast naszych nie jest w tym punkcie tak uprzywilejowana, jak mieszkańcy wsi; nieuczucie, jak pan wie, sędziów z wyboru nie posiadają, nie dają na tem, ich sędziowie, mianowani przez urząd sprawiedliwości, bez wyjątku rekrutują się z niepołaków i nie znają miejscowego języka, w którym ogromna większość świadków skł. da zeznania. I smutny ten stan, rzeczy trwa już lat trzydziści bez zmiany. Ale panu pewnie chodzi nie o całe nasze sądownictwo, lecz o sąd gminny wyłącznie?

— Tymczasem...

— Nie będę więc rozszerzał przedmiotu naszej pogawędki. A więc, oddawszy sądowi gminnemu, co mu się należy, zwrócę tu uwagę, iż jest to jedyna instytucja, gdzie nasz włościanin wyrobić się społecznie może. Jedyną, powiadam, bo taką instytucją, społecznie włościan kształcącą, ani zebrania gminne, ani urzędy nie są. Czemu? Pisałiście o tem w „Kraju“ wielokrotnie i wyczerpująco; powtarzać więc przed panem nie będę rzeczy, do zbytku znanych. Ławnik w sądzie tymczasem ma prawdziwe pole do kształcenia się; a że ten ławnik jest następca sędziego gminnego, w razie jego urlopu lub nieobecności, sędzi on często — do współpracy z innymi ławnikami, takiego samego poziomu intelektualnego, i, jak doświadczenia liczne pokazały dowodnie, sędzi dobrze, racjonalnie, zdrowo i ze znajomością prawa. To też tacy ławnicy, którzy, nie przestając być prostymi chłopami, godni są ławucha sędziowskiego, stanowią prawdziwy triumf instytucji sądów gminnych.

— I w tych trzydziestu siedemdziesiąciu siedemdziesiąciu sędziach gminnych, sto jest sędziów i kto ławnikiem? Czy zawsze obywatel ziemski sędzią? i czy zawsze włościanin ławnikiem?

— Prawie zawsze, choć statystyki ściślejszej nie mam pod ręką, a byłaby ona interesująca. Nie mówię o tych miejscach, gdzie wyborcy nie chcą korzystać z praw im przysługujących, co bywa skutkiem nieporozumień, albo niezgody, panującej w danej miejscowości; wtedy ministerstwo przysyła sędziego z urzędu. Pozatem sąd gminny urzędników swoich czerpie wyłącznie z pośród tych, którzy mają swój kawałek ziemi w gminie i prawo do udziału w sprawach gminnych. Obywatele ziemscy bywają zatwierdzani na stanowisku sędziów, a że intencją prawodawcy było, aby sędzia gminny górował wyraźnie nad ławnikami inteligencją, w wielu razach z dwóch kandydatów, z których jednym jest włościanin, a drugim obywatel, władze zatwierdzają tego drugiego na urządzie sędziego, niezależnie od liczby głosów. Dam panu przykład: jeden z moich kolegów, sąsiad, otrzymał sto parę głosów, drugi kandydat, niby chłop, w gruncie rzeczy „macher“ wiejski, otrzymał głosów tysiąc przeszło; ministrowi przedstawiani są

dwaj kandydaci zawaze do wyboru, i otrzymał nominację kandydat ze stu głosami.

— Mówi pan, że intencją prawodawcy było danie sędziemu roli dominującej w sądzie? Czy nawet w stanowieniu wyroku?

— Tak jest. Paragraf 490 w tym sensie przynajmniej wolno sobie tłumaczyć. Ten paragraf orzeka, iż, w razie równości głosów, głos przewodniczącego przeważa, a w razie nierówności przeważa, w sprawie kryminalnej, nie większość, jeżeli w niej nie ma przewodniczącego, ale opinia inakawsza dla przestępcy.

Zapytałem z kolei:

— A ta instytucja wzorowa jest do instytucji doskonałej?

— Mojem zdaniem, można ją udoskonalić jeszcze, a więc wypadłoby, iż doskonałą nie jest. Najprzód pożądanem ze wzzech miar byłoby usunięcie administracji od całej maszyny wyborczej...

— Dziś administracja gra w wyborach dużą rolę?

— Bardzo dużą. Ławnika zatwierdza gubernator; sędziego zatwierdza minister sprawiedliwości, ale na przedstawienie gubernatora. Wprawdzie gubernator porozumiewa się z prokuratorem i prezesem sądu. Dalej lista kandydatów podlega uprzedniemu zatwierdzeniu gubernatora, który z ulęj może wykreślić, kogo chce, a samą listę układa naczelnik powiatu. Niezawodnie raz i drugi ta opieka może wyjść na dobre sprawie sprawiedliwości, jak w przytoczonym powyżej wypadku; a ten z pewnością nie jest odosobniony, bo na wsi takich ciemnych figur, niby-chłopów, którzyli gotowi byli uczynić ze stanowiska sędziego prostą spekulację — nie brak. Ale do danego celu dojść można daleko prościej...

— Mianowicie?

— Przez podwyższenie cenzusu zarówno intelektualnego, jak i majątkowego. Dziś majątkowy cenzus, dla sędziego i ławnika jednakowy, wynosi własność 6-ciu morgów gruntu. Dla sędziego, myślę, to zamalo. Intelektualny cenzus jest dla obu dziś zamaly. Szkoła elementarna, jako kwalifikacja dla sędziego, nie wystarcza; zresztą i to nie jest minimum wymagalności, bo brak świadectwa i elementarnej szkółki można zastąpić „odpowiednim egzaminem“ albo nawet, i mniej jeszcze, bo trzyletnią praktyką w sądzie na urządzie ławnika.

— A ławnik?

— Od ławnika wymaga się niby umiejętności czytania i pisanja, ale pan wie, jak dzisiejsze szkoły mało tę umiejętność rozpowszechniają; to też w praktyce wymagana jest tylko „umiejętność podpisu“. A że ławnik po trzech latach może być sędzią, ta umiejętność podpisu może stanowić i dla sędziego jedyny znak wykształcenia. Tymczasem, jeżeli sądy gminne zyskały sobie w wysokich prawniczych sferach tak piękną opinię, to, między innymi, i dlatego, że na sędziów obierano i zatwierdzano ludzi z większym wykształceniem, ze średnim i wyższym. Od

lawnika, przy dzisiejszym ustroju szkoły wiojakej, która niktą nie uczy, trudno wymagać recenzji Jaklebk, jednak Jakleby się ona przydały? Przecież lawnik jest przewodniczącym w radach familijnych, a sprawy majątkowe włościan są bardzo zawiłane. Ale to trudno. Trzeba, jak obecnie, ufać w zdrowy rozsądek i naturalne zdolności chłopu naszego, w braku szkół—i to zaufanie przesztą nie zawodzi, bo lawników dobrych sądom naszym nie brakuje.

Na zakończenie rzeki mi:

— Co by warto było jeszcze poprawić w organizacji sądu gminnego, to podnieść wynagrodzenie sędziwego i pisarza. Lawnik, otrzymujący 150 rb. rocznie, ma, sędzy, dosyć załatwić, jeżeli ocenimy czas jego w stosunku do jego potrzeb i zarobków, Inaczej sędzi. Ten otrzymuje 700 rb. rocznie, a dopiero po sześciu latach służby dostaje dołatkę 300 rubli. To stanowczo mało, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ludność płaci za wymiar sprawiedliwości i że sądy gminne wcale nie dają deficytu, nawet przeciwnie. Pisarzowi sądu jednak to jest już stanowczo źle; pobiera on 500 rubli rocznie, bez mieszkania; ma wprowadzić dochody po dziesięć kop. za akusz kopii, ale to nie wyniesie i 20 rb. rocznie. Utrzymać się z tych pieniędzy trudno człowiekowi, prawie zawsze familijnemu i posiadającemu pewne potrzeby usprawiedliwione, ponieważ posiadającemu i pewną kulturę.

— I pan mówi, że starczyłoby dochodów na podniesienie płac tym urzędnikom?

— Niezawodnie. Na utrzymanie sądu gminnego idzie: 1) opłata z morgi; 2) opłata od patentów; 3) wpływ z marek. Ta ostatnia opłata jest nawet bardzo wysoka, w sądzie gminnym, bo wynosi kopiejkę od rubla, podczas gdy w sądzie okręgowym wynosi tylko połowę kopiejki od rubla. Jeden z procesów sądu robił szczegółowe obliczenia dochodów i rozchodów i przekonał się, że sądy gminne dają skarbowi w rezultacie spore zyski.

Ostatnie dezyderatum mojego rozmówcy dotyczyło zniesienia t. zw. „obronców prywatnych“, a przynajmniej nie mianowania już ich nadal. I o tem „Kraj“ pisał parokrotnie. Taki prywatny obrońca w miejskich stosunkach tem jest niebezpieczniejszy, że ma do czynienia z klientem ciemnym, praw nieznanym, a skłonny do zawziętości.

Varsoviensis.

WARSZAWA.

SOBÓR ZIEMSKI.

«Sobór ziemski»—oto hasło chwili. To dwa wyrazy brzmią wszędzie: i na zgromadzeniach robotniczych, i na łamach pism bez różnicy kierunku i poglądów, i na posiedzeniach komitetów ziemskich i rad miejskich, i na hałaśliwych wiecach

studenckich, a nawet w niektórych adresach szlachty. Oznacza to niezawodnie, że zwolanie soboru ziemskiego stało się życzeniem powszechnem, sankcjonowanym już nawet pomirkąd przez sfery miarodajne. Zjawia się więc pytanie, co to są sobory ziemskie?

Na pytanie to może dać odpowiedź tylko historia, ale i ta zachowała o soborach nader niewyraźne wspomnienia. Materiał faktyczny jest tak skąpy, że prawie każdy historyk jest innego zdania o charakterze, działalności i czynnościach tego ciała.

Sobór ziemski pojawia się w kronikach po raz pierwszy za panowania Iwana Groźnego. W XVII wieku sobór ziemski staje się najwyższą instytucją państwową. Gdy książe Pożarski stanął na czele zastępów i ruszył pod bramy Moskwy, zebrał się sobór ziemski, który obradował najpierw w Jarosławiu, a następnie w Moskwie i właściwie rządził państwem. Na następnym soborze wybrano na tron Michala Piotrowicza Romanowa, a Michal i Aleksy, pierwsi panujący z dynastji Romanowych, zwalczali sobory dość często, w każdym ważniejszym wypadku. Za Michala było dwanaście soborów, za Aleksygo już tylko cztery. Gdy wzrosła potęga państwa, rząd nie zwolywał więcej soborów i tradycja tej reprezentacji poszła w nieparcie.

Właściwie mówiąc, niewiadomo ścisło, kto i jak wybierał reprezentantów do tego zgromadzenia. Kroniki mówią o przedstawicielach wszystkich stanów, ale wiemy zkadłingd, że wiek XVII miał nader osobliwe pojęcia o stanach, i w Polsce na przykład, formuła «wszystkie stany» wykluczała najzupełniej reprezentację miast i włościan. Kroniki świadczą wyraźnie, że na soborach zasiadało wyższe duchowieństwo, urzędy, ziemianie, nie piastujący urzędów, oraz przedstawiciele miast. Czy zasiadali tam przedstawiciele włościan, czy wyboru dokonywano za pomocą głosowania powszechnego, czy w jaki inny sposób—są to pytania, na które nie daje odpowiedzi historia.

Uczni rosyjscy zapatrują się na znaczenie soborów jaknajróżniej: Aksakow, Bielajew, Szczapow, idealizują tę instytucję, uważając ją za wyraz narodowej idei państwowej, polegającej na zjednoczeniu władzy z ludem. Cziizerin, Kostomarov, a po części Solowjew twierdzą, że sobory charakteryzują jaknajlepiej całe ubóstwo ówczesnej myśli społecznej, jej płaszczenie się przed rządem i nicosć wewnętrzną. Nie zdobyły się one nigdy na samodzielność, nie miały nawet głosu decydującego, lecz tylko doradczy.

Na uwagę szczególną zasługują poglądy «słowianofilów», z Aksakowem na czele. Uważają oni sobory za dalszy ciąg wieców pra-słowiańskich:

«Sobór zapuścił korzenie głęboko, w sam rdzeń rosyjskiego istnienia państwowego. Zachodowi, z jego reprezentacyjną formą rządu, ani się śniło o tak doskonałej instytucji samostanowej, która jest u nas ścisłe Ciar i lud, wladza i kraj. Jeden Ciar, jeden kraj: Sobór jest duszą ziemi. Potęgę władzy ma rząd, kraj ma silę myśli. Gdy nowiaki europejskie dostaty się do Rusi, upadło znaczenie ziemskich soborów, zaczęto się poczuwać prawdziwej, rdzennie rosyjskiej narodowej idei państwowej».

Cziizerin znówu pisze:

«Cała historia naszego państwa, niezłomna, bo pierwiastek wolności politycznej nie miał pod sobą gruntu, w Wielkiem Księstwie Moskiewskiem. Jeżeli za czasów starożytnych istniały jeszcze warunki sprzyjające i rozwój tych pojęć był możliwy, to okres wzrostu nieograniczonej władzy monarchjalnej zapobiegł najzupełniej ten rozwój. Wolność, prawa, przywileje—są to wszystkie pojęcia, nieznanne w Moskwie. Władza wzywała do współzawodnictwa, społeczeństwo i powstawa instytucja ścisła doradczą, sobór ziemski. Rząd zwolywa go, gdy to uważa za potrzebne i każe mu obradować o kwestiach, jakie go zajmują w danej chwili. uchwały soboru nie obowiązują rządu do niczego. O opozycji, o debatach powszechnych, o głosowaniu przedstawicielom instrukcji przez wybrane, o delegacjach, niemu nawet mowy na soborach. Przedstawiceli wybieralnych zastępują urzędnicy. Bezkrólwie podnieśli znaczenie soborów, aby trwać go one wnet, gdy tylko wzrosła potęga państwa. Sobory upadły, ale dzięki jakimś przyczynom zawetozowały, ale zabliła je własna nicosć wewnętrzna».

Kostomarov pisze:

«Naszyc soborów nie należy uważać za coś podobnego do parlamentów zachodnio-europejskich i zgromadzeń narodowych. Nie opierały się one na żadnym akcie prawnym, w rodzaju wielkiej karty, złotej bulli, lub jakiegokolwiek prawie. O jakimkolwiek regulaminie soborów nie było mowy. W takich wypadkach należało zwolywać sobór, jaki czas miał on obradować, kto będzie przyzywał na ten zgromadzenie, a kto ma prowadzić protokół obrad—wszystko to było najzupełniej dowolne, wszystko zależało od woli rządu. Rozkazywano takim a takim ziemiom wybrać tylu a tylu przedstawiceli, takiego a takiego stanu i posłać ich do Moskwy. Tam postawio odpowiedzi na pytania, jakie im zadadzą, odpowiadają też, radzą, ale ich uchwały nie mają znaczenia i mocy obowiązującej. Rząd usłucha ich, gdy będzie chciał i rozpuści sobór, gdy zechce».

Pomiędzy opinią Aksakowa a Cziizerina i Kostomarowa niema właściwie różnicy co do pojmowania charakteru i kompetencji soborów, tylko, że ten pierwszy uważa za ideał niedosięgnięty to, co inni traktują z góry, jako instytucję, niegodną uznania historyka. Wszyscy uczeni przychylają się mniej więcej do zdania, że sobory posiadały głos doradczy, były niby zgromadzeniem rzeczoznawców. Gdy rząd stał się bardziej postępowym, niż tłum, gdy Piotr Wielki pchnął swoje państwo na nowe tory, władza nie potrzebowała więcej doradców i zaczęła sama wprowadzać inne stosunki, inny ustrój. Rząd powołał do życia

sobory i sam skasowa! Je, gdy mu już nie były potrzebne.

Tyle historia i historycy o soborach i ich roli. Prawa jest innego zdania o tej reprezentacji. Historia jest zawsze dla publicysty tylko wankiem, z którego lepi on różne figuiki, a więc spotykamy w prasie najrozmaitsze zdania o soborze, oplatająca się niby na historii.

Tak p. Suworin - ojciec podnosi w «Now. Wrem»

«wielką doniosłość dziejową tej reprezentacji słow. rasyjskich, zwolnianej zwykle w chwilach przedmowych, krytycznych; jeden z takich soborów, najkompletniejszy ze wszystkich, albowiem przestąpił w nim nawet ludzie z powiatów, to jest włościanie (!), powołali na tron Michała, pierwszego z domu Romanowych, i dopomogli mu następnie do dzwignięcia państwa, będącego w stanie zupełnego rozstroju (do zwalczania wrogów zewnątrz i wewnątrz)».

Zapomina następnie p. Suworin, że Aleksander III nosił się z myślą zwołania soboru, że do opracowania odnośnego projektu wezwano nawet historyka Głochowastowa - i pisze:

«Zawsze byłam zwolennikiem tej instytucji rodzinnej i jestem nim do dziś dnia. Jestem tego przekonania, iż nowy stan rzeczy nie powinien zrywać z przeszłością; wiem, że historycy francuzi powiadają, iż Francja popełniła w roku 1789 błąd nie do darowania, powodując nową reprezentację, to jest Stany Jonornine, niezwoływane od lat 175, które, wskutek zrzecznego manowrowania Senatu, stanowią trzeciego, kamfandy się w zgromadzenia narodowa, potem w konstytuante, aby następnie ułożyć konstytucję na modłę angielską, a tem samym zerwać całkowicie z przeszłością.

«Nam zaś potrzeba tego, z czego korzystał przodkowie nasz. Sam nawet dzień 10 lutego (wyzwolenie włościan. Przep. rad.) nie był wcale nowiną. To był powrót do dawnych form, które należało tylko rozszerzyć, aby w nich mogło się pomieścić nowe życie, nowa dusza rasyjska. Obok silnej władzy, która nie dążyła się oszukać lub w pole wyprowadzić, mogą istnieć także instytucje, jak sobór ziemski, jako punkt oparcia dla całej władzy i jej swobodny sąsuznik, krytyk i współpracownik około rozwoju ojczyzny.

«Ja się zwróciłem - kończy Suworin - do historii, ja mam za sobą masę rósjan, którzy tak samo myślą; jak i ja, którzy, być może, więcej niż ja mają wiary w ciągłość tradycji historycznej. Sobór ziemski nie oznaczają bynajmniej reprezentantów ziemskich zgromadzeń i zarządów. Wśród instytucji ziemskich jest przynajmniej 70 proc. szlachty, a więc one nie mogą rościć sobie prawa do reprezentowania całego Cesarstwa. Mamy cztery stany: duchowieństwo, szlachtę, stan kupiecki (w szerokim znaczeniu tego wyrazu) i włościan. Niech będzie wzywanych choćby po stu przedstawicieli każdego z tych stanów, lecz wszystkie powinny być reprezentowane w tym lub owym stosunku. To rzecz pracy przygotowawczej, gruntownej, w której ludzie uczeni powinni wziąć czynny udział. Ja w tych kilku słowach odpowiadam tym, którzy, nie wiedząc dlaczego, sobór ziemski łączą z instytucjami ziemskimi, istniejącymi zresztą tylko w 34 guberniach».

Jeden z przywódców słowianofilów współczesnych, p. Syromiatnikow, w artykule p. t.: «Nauki zapomniane» przytacza ustęp z kroniki, opowiadającej o zwołaniu pierw-

szego soboru przez Iwana Groźnego i słowa, wypowiedziane przez tego monarchę przy otwarciu soboru, po czem dodaje:

«I wówczas ta sama tajemnica kancelaryjna, która ubierała ceskliwość w mundur wierzopoddanych Zdobutawych i Gaponów, pionierów rewolucji politycznej, starała się przedstawić sobór ziemski, jako zgromadzenie umiarkowanych».

I p. Syromiatnikow maluje takie obrazy:

«Monarcha w otoczeniu «poświęconego soboru», to jest synodu i dumi, czyli Rady państwa i Komitetu ministrów, pomodliwszy się w Wsplitskim soborze, ma imowę w «palcie Granowitaj» do umyślnie wybranych z jego rozkazu przedstawicieli czterech stanów kraju: duchowieństwa, szlachty, mieszczaństwa i włościan o potrzebach państwowości.

I p. Syromiatnikow nie wątpi, że ten sobór odpowie poważnie na postawione mu pytania, nie powie, że należy urządzić przewrót socjalny i podział wszystkich gruntów, nie powie, że «należy oddać władzę w ręce bankierów, kolejowców, adwokatów i dziennikarzy», lecz będzie mówił o prawdziwych potrzebach, wskaże środki ich zaspokojenia.

P. Syromiatnikow jest stanowczym przeciwnikiem przewagi t. zw. «profesji wolnych» w soborze. W innym artykule pisze on:

«Oni są tyrocy profesorów, adwokatów, lekarzy, to mogą oni trafiać do soboru w tym tylko przypadku, jeśli powierzą im mandaty Instytucji naukowej państwa, albowiem to stany, do których oni należą».

Oryginalny pogląd na sobory wypowiedział na łamach «Ruski» p. Demezyński. Uważa on, że historia zna sobory czterech kategorii:

- 1) Sobory z czasów bezkrólewia, które wybierają monarchę, w nim to nastąpi, rządzi państwem;
- 2) sobory za panowania monarchów z domu Romanowych, które istnieją jako stała instytucja doradcza, uczestniczą w rządzie i stanowieniu nowych praw;
- 3) sobory, zwoływane jednorazowo dla wystudowania decyzji, już powziętej przez rząd, oraz dla napotnienia wypróżnionego skarbu;
- 4) sobory wielka XVI, będące zebraniem umiarkowanych wszelkich instancji, którzy obradowali o potrzebach miejscowych wespół z wyższymi urzędami państwowymi.

P. Demezyński twierdzi, że

«sobory typu trzeciego i czwartego są znane wyborowo ostatnim czasem, jako komisje, zwoływane w tym lub owym celu z udziałem «rzeczoznawców». Różnica pomiędzy dawnymi a obecnymi soborami polega na tem jedynie, że wówczas zbierano się odrąza, w jednej sali, dziś zaś rząd uważa za wystarczające zasięgać opinii rzeczoznawców za pomocą protokółów narad, przysyłanych do Petersburga. Takim soborem na wielką skalę były zgromadzenia komitetów rolniczych, które pobliży rekord wszystkich soborów całego świata. Brało w nich udział 11 tys. członków wszelkich stanów, a tak beznego zgromadzenia reprezentantów nie widział żaden kraj na świecie».

P. Demezyński twierdzi, że p. Suworin i Syromiatnikow, mówiąc o soborze, mają na myśli sobory wieku XVI, gdy społeczeństwo myśli o soborze (drugiej kategorii), o soborze stałym i samodzielnym.

Na tem samym stanowisku stoi

również redaktor «Słown», p. Piecow. Uważa on nawet, że sama nazwa soboru jest niewłaściwa i nie określa w należyty sposób zyczeń społeczeństwa współczesnego. Proponuje on nazywać ową reprezentację nie soborem, lecz «radą ziemską».

«Sobór ziemski nie może się już utężyć w istnie obecnym. Psychologia cerkiewno-państwowa stulecia Moskwy umarła, umarła wczoraj, umarły jej samolotne, rześkie formy i na nie się nie zdąży wszelkie reminiscencje».

Nie ulega wątpliwości, że przyszły sobór ziemski z intencją tylko może przypominać sobory z przed trzystu lat. I wybór przedstawicieli, i ich skład, i porządek obrad, wszystko to musi być urządzone na inną, bardziej współczesną modłę.

W. C.

SĄD OBCYCH.

Nasi najserdeczniejsi z Berlina czynili co mogli, ażeby ostatecznie wypadki warszawskie przedstawić jako początek rewolucji narodowej. Wo Wroclawiu zajęto się hodowlą specjalną kaczek, które miały kwakać całemu światu, iż arystokracja, szlachta, duchowieństwo i mieszczaństwo warszawskie idą ręką w rękę z robotnikami i motłochem ulicznym. «New-York Herald», którego wydawca, p. Gordon Bennett, szczególnie cieszy się w Berlinie względami, miał dokładnie wiadomości o transportach broni i wielomiljonowym polskim skarbie rewolucyjnym. Uczyniono wiele, bardzo wiele, ażeby opłuje publicznie zachodniej Europie w błąd wprowadzić.

Atoli w wieku dwudziestym, w epoce telegrafów i telefonów, niepodobna długo ukryć prawdy pod koreem. I oto zjawia się ta prawda nawet na szpaltach pisma, które o osobliwsze sympatje dla polaków posiadzać nie można. Wiedeńska «Neue Freie Presse», stwierdziwszy zasadniczo różnice, jakie dzielą zajęcia w Petersburgu i wypadki w Warszawie, mówi:

«Zmowy robotnicze w Królestwie Kongresowem mają natomiast zgola odmienny charakter. Tutaj robotnicy od początku byli całkowicie odosobnieni, i niema najmniejszego śladu, ażeby byli zachęceni przez arystokratycznych lub mieszczańskich przywódców. Przeciwnie, szlachta i mieszczaństwo zachowały się z lodowatym chłodem i upartą odpornością wobec akcji robotników, która w ten sposób pozbawioną była wszelkich cech narodowych.

«I to jest właśnie zadziwiające w rozrachach, które miały miejsce w Królestwie Kongresowem, że wbrew wszelkim dawniejszym doświadczeniom, wstrząśnienie wewnętrzne organizmu państwowego, jak ono objawiło się w Petersburgu, w Warszawie nie znalazło ujścia w wybuchu narodowym, lecz tylko w odosobnionych strejkach robotniczych, — które coprawda przybrały potężne rozmiary. Jaki wniosek można wyprowadzić z te-

go zdumiewającego zjawiska? Że u polaków polityka trzeźwej celowości, której kolyską jest Galicja—coraz więcej znajduje poszanowania, że polacy wcale już nie są skłonni swój byt na jedną stawiać kartę. Trzeźwa celowość atumila w szlachcie i w mieszczaństwie stary, wulkaniczny duch rewolucyjny i zapewniła polakom we wszystkich trzech państwach (?) do których należą, bardzo korzystny rozwój materialny, a po części i polityczny. W Królestwie Kongresowem dobrobyt równoleżnik z wielkimi postępy, królestwo stało się głównym ogniskiem przemysłu całego Cesarstwa (?) Polacy mają zbyt wiele do stracenia, żeby, nie mając pewności powodzenia, chcieli szukać w rewolucji zjawienia narodowego i politycznego. Fakt ten udowodniły najwyraźniej ostatnie rozruchy w Królestwie Kongresowem. Leży w nim nauka równa zajmująca, jak zdumiewająca. W Petersburgu tym razem wraz z robotnikami odnotowano dotkliwą porażkę społeczeństwa liberalnego; w Królestwie Kongresowem ponieśli ją wyłącznie robotnicy, ponieważ żywiły narodowe wstrzymano się od wszelkiej, chwilowej choćby, z nimi współności...

Prócz wroglej nam „Zeit“, która stała na polaków miota oszczerstwa i potwarze, niemal wszystkie inne dzienniki wiedeńskie omawiają wypadki warszawskie z tego samego stanowiska, co i „N. Fr. Presse“. Zauważyć trzeba, iż „Wiener Allg. Ztg.“ odznacza się pod tym względem najskrajniejszą wiadomością.

ROZMOWA Z POSEM.

O stosunkach austriackich.

Austriacka Rada państwa wróciła narazie do stanu normalnego. Czosi zaprzestali obstrukcji. Po długich miesiącach bezużytecznego mielenia pustych kłosów, parlament wiedeński zabrał się do realnej pracy.

— Jak się przedstawia stosunek Koła polskiego do rządu?—pytałem jednego ze znanych posłów polskich.

— Dotychczas zupełnie dobrze. Komisja parlamentarna jest zupełnie zadowolona z przyjęcia, jakiego doznała u nowego prezesa gabinetu, i z jego oświadczeń. W obecnej chwili wszakże polityka Koła polskiego musi być nader ostrożna. Bar. Gautsch obchodzi młodą młodzież — czy może tylko tygodnie — swojej władzy. Teraz wszystkie stronnictwa są w dobrych stosunkach z rządem, a tem samem rząd nie potrzebuje jeszcze polaków w tym stopniu, w jakim niechybnie będzie ich wkrótce potrzebował. Z tego powodu niezręcznym byłoby występować odrazu z większymi żądania. Należy przeczekać, aż sytuacja się wyjaśni i skryształizuje.

To pewna wszakże, że bar. Gautsch nie obejdzie się bez poparcia polaków i będzie musiał starać się o to poparcie. Będzie się to godziło z „dworskim“ charakterem jego polityki. Bar. Gautsch li-

czy się bardzo z nastrojem, jaki panuje w kołach dworskich. Zaś nastroj koł dworskich jest bardzo dla polaków przychylny. Podobno cesarz Franciszek Józef wcale niedowzmaczało wyraził swą uznanie dla polityki Koła polskiego wobec Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, i sędziwy monarcha, i łamiący wyciosząca cenią wysoko przedstawicielstwo polskie, jako czynnik poważny i dostajni, dbały o dobro państwa i swą solidarność siły.

— A jak zapatrują się w sferach rządowych na sprawę traktatów handlowych i ugody z Węgrami?

— Panuje przekonanie, że traktaty handlowe uzyskają potwierdzenie, choćby nawet ugoda z Węgrami nie przysłała do skutku. Austria na swoją rękę, Węgry na swoją.

Porażka hr. Tiszy nie pozostała bez wpływu. Miarodajne sfery austriackie poczynają wyciągać z niej konsekwencje, i nie będą skłonne do zbyt wielkich ustępstw dla przeprowadzenia ugody. Jeden z arcyksiążąt, bardzo blisko stojący cesarza, miał się niedawno wyrazić, że skoro węgry chcą koniecznie zamienić teraźniejszy dualizm na inny osobisty, to staje się kwestją podrzędnego znaczenia, czy zbudna ma wystąpić o kilka lat później, czy o kilka lat wcześniej.

Jeśliby więc węgry chcieli okupić ugody ostateczną mądziejającą armją, napotkają prawdopodobnie na zwyciężony opór. Trudno będzie żądać od Austrii, aby toczyła z własnej kieszeni znaczne sumy na utrzymanie narodowej armji mądziejkiej.

Zoniane nstroju dualistycznego stawia oczywiście stanowisko mocarstwowe monarchji na szalę. Lecz jeżeli nie będzie innej drogi wyjscia? Trzeba się godzić z koniecznością. *Il faut prendre tout au serieux, rien au tragique.* Być może nawet, iż urzeczywistnienie federalistycznych postulatów p. Kossutha, dokonane w odpowiednich warunkach ekonomicznych, nie byłoby dla Galicji niekorzystnym...

Wiedeń.

Adutus.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

W GALICJI.

[Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży. „Biblioteka publiczna“ w Krakowie. Z praktyki uniwersytetu ludowego. Zmiana opinji].

Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży wo Lwowie w szczęśliwą zostało zaprojektowane chwilę. Jeszcze sprawy jego spoczywają w ręku tymczasowego zarządu, a już na członków zgłosiło się przeszło sześćset osób. Idea wytworzenia wśród warstw ludowych zamiłowania zabawy i dania im możności tej zabawy, została żywo odczuta przez ogół. Gdy na samym wstępie wyłoniły się setki chętnych do działania, trzeba wnosić, że dalsza prak-

tyka powoła tysiące. Pierwszym publicznym krokiem Towarzystwa było zwołanie do sali ratuszowej lwowskiej wielkiego i w przebiegu swym wspaniałego zebrania, w którym uczestniczyły liczne zastępy wychowawców, nauczycieli, lekarzy, publicystów i ludzi ze świata naukowego. A ponieważ przybyli w pokaznej liczbie przedstawiciele radzi, była to jakby pierwsza konferencja, pierwszo porozumienie się w ważnej sprawie domu i szkoły.

Twórcą Towarzystwa, dr. Piasecki, podniósłszy, jak ważną rolę odgrywają w zyciu najdzielniejszych i najzdrowszych narodów sporty zaznaczywszy, że tak praktyczny naród, jak angielski, nie waha się wydawać rocznie milionów funtów szterlingów na cele zabaw publicznych, rzekł:

„U nas inaczej: szkoła, potem warsztat lub biuro. Oto wszystko, co wypolnia nasze życie. Jesteśmy jednostronną, bo nam brak przeciwwagi. W tę właśnie stronę winna uderzyć rozumna akcja społeczna. Młodzież nasza hawie się nie umie, bo zaputrzyla się na starszych, a ci stracili zdolność do zabawy z powodów historycznych: smutna i ciężka w następstwa wypadki przerwały piękna nie dawnej tradycji. Wiele złego w tym kierunku zrobiła także dawna, bezrozumna, głupia biurokracja z przed lat trzydziestu kilku, szterdziesiąt i więcej. Do dawnej właśnie polska młodzież skynęła ze swego temperamentu, popędu do ruchu silnego, do szerokiego, malowniczego gestu, do zabawy pełnej ognia i zapachu. Któż, jak nie młodzież polska z ogniem i zapachem tańczyć umiała, jak nikt inny tańczyć nie potrafił, takiego muzura lub krakowiaka? Tańce piękne i pełne żywego ognia, a przecież pozabawiono dziłkości lub trywialnej zmysłowości. Potrzebę zabawy zawsze u nas rozumiano i umiano ocenić. Iacum, krzemienienie po dziś dzień służyć może jako wzór równowagi między wychowaniem umysłowem i fizycznym. W Austrii przed laty nauczyciel-biurokrata wytypił w młodzieży zamiłowanie do zabawy.

Publicysta, p. Edmund Nagowski, który przeważną część życia spędził w Anglii, zauważył, że jednym z ważnych zadań Towarzystwa powinno być nauczyć się bawie nie tylko tych, którzy są w zaraniu życia, lecz i ludzi niemłodych latami. Społeczeństwo nasze odznacza się dziwnem przygnębieniem, które nie zawsze da się usprawiedliwić zewnętrznymi warunkami.

„Zawiele jest u nas zgorzknienia i społecznego pesymizmu, który z niskich i niedźnych często płynie pobudek. Norwowe chimery i brak tęgości charakteru, przy braku wiary we własne siły—oto przyczyny, z powodu których my się bawie nie umiemy. Swoboda umysłu Anglików pochodzi ztąd, że jest to naród żeglarczy, a więc ludzi wciąż utrudzonych i walczących z niebezpieczeństwami.

Ks. arcybiskup Teodorowicz, który również głos zabierał, zauważył, że

„między wychowaniem fizycznym i umysłowem nietylko jest pewna, niedająca się zburzyć, harmonja, lecz jedno koniecznie oddziaływa na drugie. Jest między temi dwoma zakresami wychowania istotna łącz-

ność. Na fizyczną więc stronę, również należy zwrócić uwagę, gdy się pracuje nad duchem; na duchową stronę, gdy się pracuje nad ciałem.

Obecny na zebraniu przedstawiciel Rady szkolnej krajowej, radea Baranowski, który w roku zeszłym wysłany był na zjazd higienistów do Norymbergi, oznajmił, że po tym zjeździe Rada szkolna wydała okólnik do podległych sobie władz, aby zajmowały się wszędzie zakładaniem parków dla młodzieży na wzór Jordana. W wielu miastach i miasteczkach już takie parki powstają. Zapowiadają również o zgodności najwyższej władzy szkolnej w kraju dla prac, podjętych przez Towarzystwo. Wszak już w r. 1868, na pierwszym posiedzeniu świeżo wówczas utworzonej Rady pod przewodnictwem hr. Agnora Gołuchowskiego, uchwalono piękny odczyt, skreślony przez rektora, Antoniego Małeckiego, do wszystkich szkół w kraju z wezwaniem, by gorliwie pielęgnowały gimnastykę i wogóle kludy mięśni na fizyczną stronę wychowania.

W sprzyjających więc warunkach, wśród powszechnej zyczliwości, zaczyna działać w Galicji nowa ważna instytucja.

W lutym r. b. Towarzystwo Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza otwiera w Krakowie bibliotekę publiczną z działem archiwalnym, wypożyczalnią książek i czytelnią pism. Czytelnictwo w Krakowie, jak wykazują przeprowadzone w tym kierunku badania statystyczne, wzrosło tak szybko, że przybyły nowe książki do istniejących czytelni publicznych nie może za tym wzrostem nadążyć. W ostatnich latach dziesięciu liczba czytelników w krakowskich wypożyczalniach pomnożyła się blisko czterokrotnie. To rosnące zapotrzebowanie nasunęło Towarzystwu Uniwersytetu ludowego myśl założenia nowej wielkiej biblioteki publicznej. Twórcy jej pragną z czasem utworzyć z niej instytucję o wielkim zakresie, na wzór nowoczesnych bibliotek publicznych zagranicą, uwzględniając fakt, że istniejące w Krakowie biblioteki, nawet tak poważne, jak uniwersytecka, nie są należycie zaopatrzone w nowsze wydawnictwa.

W przedmowie do ostatniego sprawozdania Towarzystwa kreśli prof. Bujwid szereg zajmujących uwag o początku i rozwoju Uniwersytetu ludowego w Galicji. W całym kraju liczy dziś Towarzystwo czternaście oddziałów prowincjonalnych i dwa oddziały w Krakowie i we Lwowie. Cały dorobek jego wynosi: 1844 wykładów i 267,756 słuchaczy. Jest to plon sześcioletniego istnienia.

Narazie czytamy w relacji prof. Bujwida—ograniczone Towarzystwo działalność swoją do wykładowstwa w miastach i miasteczkach, chociaż czyniono również próby wykładów po wsiach. Te ostatnie wszakże były tylko luźne, z okazji razów dziejowych, lub też były to pojedyncze wykłady z higieny, astronomji, geografji i t. p. Na urządzenie wykładów wiejskich brak jest Uniwersytetowi ludowemu środków. W miastach, a nawet małym miasteczku, słuchacze wstęp opłacają chętnie, a płynące ziad fundusze choć częściowo pokrywają koszty. Na wsi, niestety, przynajmniej, wykład musi być bezpłatny, co, w połączeniu z trudnością komunikacji i zwiększonymi kosztami podróży, ogromnie podnosi cenę wykładu.

Jednym z ciekawych doświadczeń, jakie wyniesiono z praktyki dotychczasowej, jest, że wśród słuchaczy z warstw ludowych najmulej powodzenia miewają wykłady z dziedzin, dotyczących ich zajęć codziennych. Chłop nie chce słuchać odczytu o sztucznych nawozach, ani robotnik fabryczny o teorii mechaniki. Natomiast obaj chętnie słuchają opowiadania o astronomji. I dlatego prelegenci, korzystając z nabytego i wielokrotnie stwierdzonego doświadczenia, rozpoczynają zwykle od przedmiotów, pozornie oderwanych od życia codziennego. Zadaniem prelegenta jest przede wszystkim obudzić jakimkolwiek sposobem drzemający umysł, poczem przychodzi dość łatwo przygotować go do zaabsymilowania nauki. Jedną z ważnych sztuk, jakie trzeba było posiadać, aby mógł działać skutecznie na wdzięcznej, lecz wiele umiejętności wymagającej niwie, jest sztuka niezrażenia nowego słuchacza pierwszemu wykładowi. Długa praktyka nauczyła dopiero, jak trzeba zastosowywać się do jego psychologii.

Sześcioletnie próby i ustawa—mówi prof. B.—daly już pewne rezultaty. Mamy już dziś wyrobionych słuchaczy; znany ludzi, którzy z trudnością pojmowali pierwsze nasze wykłady popularne, a dziś uczestniczą z korzyścią na trudne i specjalne wykłady uniwersyteckie, w rozprawach wydając bardzo trafne oceny treści i formy wykładu. Mamy miejscowości, w których liczba słuchaczy wzrosła w sposób znaczny i stanowi stały zastrój. Mamy stowarzyszenia robotnicze, które opłacają stałą roczną wkładkę do Uniwersytetu ludowego, wzamian za co otrzymują bezpłatne bilety dla swych członków.

Do niedawna znajdowało się Towarzystwo Uniwersytetu ludowego «na indeksie». Częściowo jest jeszcze na nim dzisiaj. Nie brak było w ciągu lat ostatnich poważnych instytucyj i poważnych pism, które uważały sobie za obowiązek występować przeciw całej pracy kulturalnej Towarzystwa dlatego, że w składzie jego znajdowali się i znajdują ludzie o przekonaniach nieprawomyślnych. Cierpiała z tego powodu niesłusznie sprawa ponad wszelką dyskusję dobra i użyteczna. Ze taką była, tego dowodzi fakt, iż konserwatywna rada miasta Krakowa, w uznaniu działalności Towarzystwa, od lat paru udziela mu

subwencji, a tu i owdzie Rady szkolne zaczynają odstępować lokale na odrzyty i czytelnie. Fakta te, dziś jeszcze sporadyczne, należy uważać za dobrą wróżbę. Coraz mniej zaczyna być w Galicji sekcjarstwa.

Tam.

KRAKÓW, 4 lutego.

Manifestacja w Galicji miejskiej krakowskiej i lwowskiej. Demonstracja z krótkim epilogiem na rynku krakowskim. Wiece robotnicze. Burza na wykładzie prof. Zdzisławskiego. Atak na redakcję «Słowa Polskiego». Napad na redaktora.

Na ostatniemu posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej, jedyny radny socjalistyczny, p. Daszyński, postawił wniosek, domagający się, by rada miasta Krakowa określiła stanowisko swe wobec świeżych zaburzeń warszawskich. Gdy p. Daszyński ukończył długie przemówienie, a na galerji przebrzmiały oklaski, zahrał głos prezydent miasta dr. Leo i oświadczył, iż rezolucji p. Daszyńskiego nie może poddać pod głosowanie, bo sprawa przekracza zakres kompetencji rady.

Po słowach tych zerwała się mała burza. Wśród tumultu «arbitrów», zebranych na galerji, wola p. Daszyński:

— Stańcieżcy tehorze! Ta sprawa nabawia ich strachu!

Z galerji padają okrzyki: «Ugodowcy! Tehorze! Jedni patrioci polscy!»

Jeden z radnych zabiera głos i wyraża przekonanie, że cała rada podziela opinie p. Daszyńskiego, a skoro nie wolno jej uchwalić postawionej przez niego rezolucji, niech da wyraz swej solidarności przez wznesienie okrzyku...

Oklaski na galerji. Wśród radnych milczenie.

P. Daszyński wola zgorszony: «Rada milczy!»

Wówczas powstaje poseł Rotter i odczytuje ułożoną przez siebie krótką deklarację o wypadkach warszawskich, poczem prezydent zawiadania, że rada przechodzi do porządku dziennego. Ponownie wybuch na galerji tumult. Padają głosy: «Zdrajcy! Przez ze stańceżykami! Demokraci tylo wari, co i stańceżyki! Lokaj!» Rozlega się śpiew «Czerwonego sztandaru», poczem, wśród ciągłych okrzyków i obelg, rzucanych radzie, galerja zostaje na polecenie prezydenta opróżniona.

Podczas całej manifestacji zachowała rada zupełny spokój i zimną krew.

Podobna manifestacja odbyła się we Lwowie. I tu radny socjalistyczny p. Hudec ogłosił wniosek, aby rada wypowiedziała zdanie swe o zajściach w Warszawie. I tu galerja w burzliwy sposób objawiła mu swą sympatję. I tutaj prezydent miasta oświadczył, że nie dopuści do głosowania nad wnioskiem, gdyż przekracza on zakres kompetencji rady.

Burzliwe sceny na galerji ratuszowej były przygrywką do większej manifestacji, którą urządzili robotnicy krakowscy w ubiegły czwartek. Po tłumnym *meetingu* w zamkniętym lokalu, wyszli robotnicy na rynek i tu przyszło około pomnika Mickiewicza do starcia z policją. Spór, a potem walka wybuchły o „Sztandar czerwony”. Robotnicy walczyli laskami, żołnierze policyjni dobyli szabel. Wynik: piętnastu ludzi rannych, opatrzonych przez Pogotowie ratunkowe, a w tej liczbie ośmiu rannych poważnie, których odwieziono do szpitala. Wiele osób strato-

wano w zamieszaniu. Kobiety mdlały. Tłum, odparty ku Sukienicom, zbil się w gęstą masę, pod której naporem pękły wielkie szyby cukierni Reimana.

Z kolei przyszła do głosu socjalistyczna młodzież.

W Krakowie odbył się wiec z udziałem 400 słuchaczy. Na ostro starli się tu z sobą studenci-socjaliści z narodowcami, którzy zafascynowani warszawskimi użalaniem się na „bezkrytyczną naśladowalność nieudanych rozruchów rosyjskich”, za rzecz „chybioną i szkodliwą dla ciągłości pracy nad odrodzeniem narodem”. Wkrótce namiętnej dyskusji pole zostało przy socjalistach. Podobny wiec odbył się we Lwowie przy udziale 650 studentów.

Niespokojny nastrój wtargnął aż do uniwersyteckiej sali wykładowej. Tu poważecznie przez młodzież lubianemu prof. Zdzisławowi, który, przybywszy świeżo z Królestwa, jako naoczny świadek zajęć tamtejszych, niekorzystnie wyraził się o rozruchach warszawskich, garść studentów-socjalistów urządziła hałaśliwą demonstrację, która uniemożliwiła wykład. Lecz, w odpowiedzi na to, liczne grono słuchaczy urządziło niebawem prof. Zdzisławowi gorącą owację, wynagradzając mu chwilową, a niezastuloną przykrość.

We Lwowie przyszło do gwałtów, których ofiarą padli tamtejsi przywódcy grupy wszechpolskiej. Mazerząc się za artykuły „Słowa Polskiego” przeciw strejkowi warszawskiemu, tłum robotników i studentów napadł i zniszczył do szczytu kanton sprzedazy „Słowa Polskiego”, a następnie atakował dom, w którym mieścił się redakcja i administracja pisma. Od dni kilku straż policyjna ochrania lokal „Słowa Polskiego”.

Wreszcie powien student-socjalista napadł na ulicy na redaktora „Słowa Polskiego”, p. Zygmunta Wasiliewskiego i zniwodził go czynnie. I to była zemsta za artykuły. Atmosfera zaczyna być duszną!

S.

△ Ze Lwowa donoszą nam: Przed trybunałem tutejszym odbył się drugi proces polityczny, którego przedmiotem były znane atawizmy włościan ruskich „Siezo”. Tym razem jako oskarżony stawał gorliwy eszczownik Jurko Solomejczuk ze wsi Zabiego, paroch unicki ks. Popiel, oraz dzielnego włościan, wszyscy oskarżeni o zbawienie gwałtu publicznego i branie udziału w niedorzecznych pochodach. Wypadki rozgrywały się na tym samym terenie, co poprzednie: na Huculszczyźnie. Solomejczuk przedstawił się w sądzie jako typ chłopackiego przywódcy, ukształconego przez radykalną agitację, w zakazanych pochodach, które urządzał, brało udział po kilkuset ludzi, na czele których Solomejczuk jechał zwykle konno, przy odgłosie trąb i z buławą pończacą w ręku, obok niego zaś niesiono chorągiew z podobizną Chmielnickiego. Po drogach i błotach odprawiano msztry. Solomejczuk, zakładając Siezo, miał podburzać lud przeciw polakom i żydom. Jako termin wypędzenia ich oznaczył dzień 6 maja 1904 r., a wiadomość o tem zatonęła tak szeroko kręgi i tak podnieciła umysły, że władze musiały, dla uspokojenia ludności, wysłać do Zabiego wojsko. W agitacji tej żywy udział brał również ks. Popiel. Po przeprowadzonej rozprawie, sąd skazał ks. Popiela na małą grzywnę pieniężną, Solomejczuka na 5 miesięcy aresztu, a kilku innych włościan na areszt parotygodniowy. L.

△ Ruś halicka. Po odrzuceniu subwencji sejmowej, znalazł się komitet budowy

ruskiego teatru w przykrej położeniu, albowiem składki do których wzywał ogół rasińców, wcale nie dobiegaly tych wymagań, jakie stawia budowa teatru. Zaczęły pojawiać się w prasie ruskiej wnioski, aby zaniechać budowy teatru, a zebrane pieniądze obrócić na inny cel, np. na zakładanie ruskich gimnazjów prywatnych, ruskich burz i t. d. Obecnie komitet wystąpił z odezwą, w której mówi, że sprawa budowy ruskiego teatru stała się teraz tak, iż zaangażowany tu jest honor rasińców, należy więc wszelkimi środkami udzielić pomocy, przeznaczoną na inny cel, oddać na teatr, żeby gmach mógł być otwarty w jesieni 1906 roku. L.

POD BERLEM PRUSKIEM.

„Kilka dzienników wystąpiło z mniej lub bardziej ostrą krytyką działalności posłów polskich w Berlinie. Zarzucają im bezczynność, niedość pilne uczerzanie na posiadzenia, brak energii w obronie spraw narodowych. Dodać należy, iż zarzuty te pochodzą ze sfer, których żadną miarą o sympatje «ugodowe» posadzić nie można.

Jest-żo owo niezadowolenie usprawiedliwionem? Stanowczo musimy zaprzeczyć. Zarówno sejmowi, jak parlamentowi posłowie nasi sprawują swe obowiązki gorliwie i dzielnie. Zabierają głos przy każdej sposobności. Przy każdej odpowiedniej sposobności piętnują drakońską politykę rządu pruskiego i jego nieludzkie prześladowania. W obecnej kadencji parlamentarnej przemawiają nawet ci posłowie polscy, których dotychczas w plenum nigdy nie słyszano, choć mandat posiadają od wielu lat.

Mimo to, nie da się zaprzeczyć, «rozprawy polskie» nie wywołują należytego wrażenia. Mimo to, a raczej po części dla tego właśnie, protesty polskie w Sejmie pruskim i w Sejmie Rzeszy obracają się z natury rzeczy rok rocznie w kole tych samych faktów. Powtarzają się i wskutek tego powszednieją. Możliwe o to winić naszych posłów?

Zapewne—natchniony i świetny mówca potrafiłby nawet z tych popiołów wykrzesać płomień, umiałby piorunowemi błyski wstrząsnąć najbardziej zubożniałym audytorjum. Lecz genialni mówcy, tak samo jak genialni poeci, nie rodzą się na kamieniu. W Sejmie pruskim zresztą najwspanialsza wymowa Demostenesa lub Cycerona rozbiłaby się bezskutecznie o żelazny upór i zawziętość rządu pruskiego.

Wystąpienia posłów polskich w Sejmie i w parlamencie mają cel podwójny: oddziaływują na opinię niemiecką i na społeczeństwo polskie. Być może, iż pierwsze zadanie nie jest dostatecznie spełniane. Pochodzi to jednak ztąd, że opinia niemiecka dała się obalamucić hakaty-tycznemu szowinizmowi, i wobec

gorzkiej prawdy, którą głoszą usta polskie, zatyka uszy. Być może również, że i taktyka naszych kol poselskich nie jest pod tym względem bez błędów. Okłoniłoby się to wszakże głównie do Koła parlamentarnego. W Sejmie pruskim rząd posiada taką większość, że mała garść polaków przy najlepszej woli nie jest w stanie zrobić więcej, niż czyni. W Sejmie Rzeszy Koło polskie może pewniej liczyć na poparcie i pomoc.

Tutaj więc potrzebna jest koncentracja najlepszych sił krasomówczych, tutaj akcja wymaga planu kampanji, zawczasu i dobrze obmyślanego i zorganizowanego.

Posłowie polscy, występując w Sejmie pruskim, wiedzą doskonale na przód, że nie nie wskórają, że najsluszniesze ich skargi i protesty przebrzmiają bez echa. Owe skargi i protesty są jednak potrzebne i konieczne, bo pisma polskie popularyzują je niezwłocznie, społeczeństwo polskie zaznajamia się z taką krytyką działalności władz pruskich, na jaką dzienniki polskie samodzielnie nie mogłyby się zdobyć, i w ten sposób głębiej uświadamia sobie doznawane krzywdy i obowiązek obrony.

Akcja polska w Sejmie Rzeszy, który nazywano przecież «oknem na Europę», mogłaby być obliczoną więcej na oddziaływanie na opinię niemiecką. Nie naszą jest rzeczą wskazywać, jak ów cel dalszy się osiągnąć. To pewnem jest tylko, że nie osiągną go sporadyczne popisy krasomówcze, choćby nawet były ożywione najweseleszemi konceptami.

Jeśli zatem każdy z posłów pojedynczo sumiennie i skwapliwie spełnia swe obowiązki, ogólna taktyka polskiego Koła parlamentarnego w Berlinie może być przedmiotem sporów i może budzić wątpliwości, czy nie nadszedł czas poddania jej gruntownej rewizji.

Bart.

△ Prusy wschodnie. O germanizacji mazurów wschodnio-pruskich pisze pewien pastor niemiec w «Hwang. Gemeinblatt»: «W kołach rządowych odzywają się głosno, aby prowincjonalna władza kościelna, w interesie germanizacji mazurów, jak najprędzej usunęła polskie nabożeństwa, albo przynajmniej ograniczyła je jak tylko można. Według mego zdania, byłoby to najpewniejsza droga, aby po polsku mówiących mazurów nie tylko zubożnić dla Kościoła, ale także wydać w ręce hecy (!) narodowo-polskiej, a więc osiągnąć coś przeciwnego, niż się pragnie. A dla naszego kościoła prowincjonalnego byłoby to wprost nieszczęściem. Mamy na Mazurach niemiecką sakotę, mamy niemieckie biblioteki ludowe, zakładamy ochronki — tylko żadnego nacisku co do nabożeństw! To byłoby dla ewangelickich gmin na Mazurach niebezpiecznem!»

> Bukareszt. Żyje tu około półtora tysiąca naszych rodaków, należących do różnych warstw społecznych. Niedawno jesa-

rze, w czasie gorączkowego cywilizowania się Komunji, mądretwo Polaków znajduje to prawo, dająca dostatecznie zaspokojenie potrzeb życiowych, a niektórym wybrańcom losu nawet piękne majątki. Z odkryciem obfitości źródeł naftowych, sprawa naszych wierzności i kierowników, dopóki ci nie wyuczylili robotników krakowskich. Z chwilą jednak przesilenia finansowego, po wyczerpaniu olbrzymich pożyczek, zsalagniętych przez państwo, ustał wszelki ruch przemysłowy, a w ślad za tem zmniejszyły się zarobki i części Polaków wróciła do kraju. Smutnym i dziwnym objawem jest, że polscy bukarostohscy wynaradawiają się na korzyść Niemców, których interesu tu około 30 tys., ciesząc się możną opieką króla, jak wiadomo, także Niemca. R.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Szczęśliwi zakochani. Zwłaszcza we Francji, gdzie dają o wolność uchadzek ustawodawcy republikansey. Mówiono w Izbie o budżecie ministerstwa rolnictwa i zastanawiano się nad dochodami, jakie chłopie państwo z wymiaru swoich lasów towarzystwom myśliwskim. Nawet lasów Meudon, St-Germain, pod samym Paryżem. Powstał przeciw myśliwstwu obroncy interesów ludności miejskiej. P. Gérauld-Richard oświadczył wprost, że myśliwi nie są dobrymi republikanami i żądał usunięcia polowań z lasów podmiejskich. Niech będą wolne dla przechadzek i majówek, niech kwitnie w nich wolność wypoczynku i wolność rozrywki dla zakochanych, *la liberté du plaisir des amoureux*. Jakże nie czytać dziennika urzędowego i sprawozdań z rozpraw parlamentarnych! Zwłaszcza w Izbie republikańskiej francuskiej, bo republika i sielanka—to dwie siostry rodzone, może trochę tylko niepodobne do siebie, kiedy chodzi o armję. Rozprawiano długo w senacie nad armją, właściwie nad sprawą służby dwuletniej w szereżach. Starzy służbiści, w rodzaju Jea. Billot, nie chcą jej uznawać. Sądzą, że nie można w ciągu dwóch lat wykształcić dobrego żołnierza, choć Niemcy u siebie dokazują tego. Ale Francja powinna mieć armję starszą od niemieckiej, a przytem zmniejszenie czasu służby czynnej pociągnie za sobą zwiększenie liczebności branki dorocznej, którą wypadnie chyba uzupełniać przez zaciąganie wszystkich cherlaków i niedorostków, bo dziś już, co żyje we Francji, musi przejść przez szeregi wojskowe. Nie bardzo słuchano wywodów tych marsowych. Przyjęty przez senat, wniosek służby dwuletniej stanie się za kilka dni ustawą. P. Berteaux zdobył pierwsze laury ministerjalne i opozycję pogłębił.

Wszystko zresztą we Francji idzie dobrze. Nawet w Marokku nikt nie brzdądzi. Nieporozumienia z sultanem zalażono szczęśliwie i posel francuski, p. René-Taillandier, wjechał do Fezu tak uroczyście, jak nikt przed nim. Stanęły

po obu stronach ulicy niezajęto walka z powstańcami zstępny zbrojne marokańskie, harowały na arabszykach ognistych różnobarwnie stroje jeźdźców, a muzyka grała marsza sultanańskiego z rozmaitych motywów wesółych, ułożonego przez Niemca, nauczyciela gry na fortepianie dzieci sultanańskich. Nad tem wszystkim światełło słońce po afrykańsku.

Węgry grają serenady p. Franciszka Kossuthowi, zwycięzcy na wyborach do parlamentu. W poprzedniej Izbie było Kossuthowców 84, w dzisiejszej będzie ich aż 103. Obroni pod znakiem niezawisłości, będą wszakże musieli odstąpić nieco z zapatu, ponieważ dojdą do władzy, a u Jacobin ministrów jest *jeu mais un ministre Jacobin*. Wyjtki zdarzają się we Francji, gdzie powstało przysłowie. Może zrenata rzeczy ułożą się w parlamencie węgierskim w jakiś nowy sposób. Może umiarkowalsze żywioły opozycji pociągną się z radykalniejszą frakcją stronnictwa liberalnego, a na czele wszystkich stanie hr. Józef Andraszy, który konferował długo z ustępującym p. Tiszą i jeździł jednocześnie z nim do króla. Może przyjdzie do władzy stanowczy p. Weckerle, może nawet p. Szell. Rzeczy nie wyjaśniły się dotąd. To tylko pewna, że dyktando niezawisłości nie zuciennili u węgrowskiej świadomości pożyczki związku z Austrią. Tak trochę związek ten rozluźni—dobrze, ale zerwać niebezpieczna. Nawet p. Kossuth nie chce tego. Czechom, którzy wieszowali mu zwycięstwa, odelegrował, że cudownie piękna byłaby Austria federalcyjna, a z nią Węgry żyłyby razem doskonałe dla szczęścia narodów i dla chwwały wspólnej dynastji.

Coraz częściej przebiegają cienie pomiędzy W. Brytanią a Niemcami. Do stara Anglja przygląda się uważnie biegowi walt-polityki berlińskiej i ma się na baczności. Czasem uważa nawet za stosowne postać w świat znaczące ostrzeżenie. Lord cywilny admiralceji, p. Lee, wystąpił w East-Leigh z mową publiczną, w której wykazał powody nowego rozkładu eskadry angielskiej. Oto na morzu Śródziemnym zapanował pokój. Z Francją i z Włochami W. Brytania żyje na stopie najprzyjaźniejszej. Co innego morze Północne. Na niem rozegrają się tragedje wojenne. I Anglja czekać nie będzie. Uderzy w pierw, niż nieprzyjaciół zdoła ogłosić w swoich dziennikach, że zerwano stosunki dyplomatyczne. Nie pozaluje grosza. Użyje statków olbrzymich, zakutych w pancerze nieskruszone, udoskonalonych według najnowszych systemów. Nie będzie naprawiała starych pudeł ani posyłała ich do walki; otoczy eskadry rojem torpedowców szybkich i obrotnych. Skorzysta z cudzego doświadczenia. Tak mówił p. Lee, a prasa niemiecka odpowiedziała mu echem wyrzutów i ziorzeń. Poczyniono podobno jakieś kroki dyplomatyczne, i p. Balfour uznał za właściwe zlagodzić nieco wywołane przez lorda admiralceji wrażenie. Przebaknął coś o nieurzędowym zabarwieniu mowy

p. Lee. Ale urzędownie ogłosił, że obrona torpedowa wybrzeży angielskich przeszła z rządu War office do admiralceji, która pogodzi ją lepiej z całym systemem wojny na morzu.

Stany Zjednoczone znalazły się w przededniu nowej wyprawy wojennej— tym razem do San-Domingo. Rzeczpospolita murzynska domińska nie dotrzymuje słowa i długów nie płaci. Po rozmaitych rokowaniach, zgodziła się wreszcie skonsolidować dług przez zaciągnięcie pożyczki w Stanach, które miały objąć zarząd całej wyspy, jako gwarancję ulżenia się z zobowiązań. Zażyczyły także na tym granic różno niespodzianki. Przedewszystkiem senat waszyngtoński obraził się na pp. Roosevelta i Hayna, że bez jego wiedzy zawierają traktaty. Ma, według konstytucji, prawo do wglądu w tego rodzaju sprawy. P. Hay zaczął się tłumaczyć, że traktat jest umową przedwstępna, którą senatowi złoży do rozpoznawania, że trzeba było zawrzeć ją poprzedz, ażeby ocalić doktrynę Monroe przed możliwym naciskiem na San-Domingo mocarstw interesowanych europejskich, że trzeba wreszcie zgromić domińkanów, którzy nie sobie ani z tej doktryny, ani z uwag życiowych waszyngtońskich nie robią. Jednocześnie w San-Domingo zaczęło murzeć na mieszanie się Stanów Zjednoczonych do stosunków międzynarodowych rzeczpospolitej. Dzienniki domińkańskie oświadczały bez ogródki, że cel usonom nie dadzą, że ludność San-Domingo będzie walczyć wszystkimi środkami do ostatniej kropli krwi, a w opiekę Stanów się nie odda. Rząd waszyngtoński oczywiście nie ustąpi, i poleje się krew na wyspie, na której niegdyś położyli się do snu wiekniście tysiące naszych legionistów.

W Belgji tron i naród, czy ministerstwo, stanęły znów na bieżniach przeciwnych. Król i jego stronnicy chcieli by zaciągnąć pożyczkę w Austrii i tam zamówić nowe działa szybkostrzelne, gabinet zaś p. Paszica prowadzi rokowania z bankierami francuskimi i chciałby mieć armaty z fabryk francuskich. Sekretarz króla i zarazem szef biura w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Baludzyć, zdradził w dziennikach wiedeńskich tajemnice gabinetu. Musiał z tego powodu pierwszą posadę opuścić. Niedługo został przy drugiej, bo nalegany przez p. Paszica, król Petar ujrzał się w konieczności usunięcia wiernego sługi i najbliższego przyjaciela królobójców. Z tem wszystkim zagadnienie, gdzie zaciągnąć pożyczkę, pozostało otwartem. Dwór, zdając sobie sprawę z wartości przyjaźni austriackiej, obstaje przy swoim. P. Paszicę podał się do dymisji, i nie wiadomo, co będzie dalej. Posel austriacki, p. Dumba, wyjechał z Belgradu. Z Wiednia wydano zarządzenia zamknięcia granicy i zapowiedziano zerwanie traktatu handlowego. Ma to wytrzeźwić radykalistów serbskich, bo krajowi grozi ruina ekonomiczna, a wobec tego stanu rzeczy na granicy austriackiej, cofnąć się mogą

dobrotliwi bankierzy francuzcy. Trzeba ze starą Austrią żyć po sąsiedzku, choć prowija z pożyczki francuzkiej wymyka się z dłoni. *Ciężkie czasy.*

Szczęśliwzy od króla serbskiego ks. Ferdynand bułgarski. Pojechał zwowa do Berlina, bo nie mógł przed paru tygodniami zobaczyć się z cesarzem. Wilhelm z powodu choroby ks. Etela pruskiego. Teraz zobaczy się napewno i znajdzie się w wyższym towarzystwie, bo jednocześnie z nim pojechał do Berlina ks. Asturyjski z Hiszpanji. Igdzie zaszczytnie i przyjemnie. Powodzą się ks. ks. Ferdynandowi. Grzechnie cięły dwie matki siole.

J. Mzmo.

CZAS KRYTYCZNY.

Świat polityczny nie znalazł jeszcze swego Falba dla przepowiedzenia okresów katastrof. Ze okresy takie przychodzą, świadczy chwila obecna. Nad całą Europą leczy burza polityczna, mietają gabinety bez pardonu. W ciągu ostatniego miesiąca około stu ministrów doznało zmiennych losów fortuny. Nigdy może konsunecja nie była równie gwałtowną. Na szczęście podaż jest zawsze bardzo obfita, niema obawy, iżby miało zabraknąć kandydatów do tek ministerjalnych. Przeciwnie nawet, im więcej mmoży się wakansów, tem lakonięzjawia się apetyt... Epidemja przewrótów gabinetowych polazada się naprzód w Serbji. Potem zaraz w Wiedniu wsiadła z nóg p. Koerbera, wynosząc na jego stanowisko bar. Guutschea. W Rumunji Sturdza musiał ustąpić miejsca ks. Kantakuzenowi, w Grecji upadł Theotokis, w Danji Christensen zajął postorunek Dematzera. We Francji Rouvier objął spadek po Combes'ie, w Hiszpanji Villarezo odziedziczył władzę po Arcaudzy. Teraz w Peszcie różni politycy namyślają się, czy przyjąć spadek po hr. Tiszy. W Szwecji wreszcie epidemja dotknęła ministra spraw zagranicznych... W ciągu jednego miesiąca ileż ambasadzawiedzionych, ileż innych, zadowolonych — do czasu!

17.

WOJNA.

NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 27 stycznia (9 lutego).

Dziś upłynął rok od wybuchu wojny, od tej chwili tragicznej, gdy flota japońska wykonała pierwszy atak na Fort Artura. Był to rok ciężkich walk morskich i lądowych, w których losy stale sprzyjały orężowi japońskiemu. Na kartach marynarki zapisały się takie wypadki, jak atak torpedowców japońskich na flotę rosyjską, zatopienie «War-

jaga» pod Czemułpo, zatopienie «Petro-pawłowska» z adm. Makarowem i jego sztabem, kilkakrotne ataki brauderów japońskich, rozbiście eskadry portarturskiej i władywostockiej, wreszcie zniszczenie całej eskadry port-arturskiej. A w dziejach wojny lądowej zapisały się krwawym szeregiem bitwy pod Turon-czenem, Kinczen, Wafaugou, Haj-czen, Dasziczo, Simiczenem, Modulinem, Sichejanem, Jusulinem, Loo-janem, Szarho, Portem Artura, Sandepu. W każdej z tych bitw legło od kilku do kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Straszny ten rok przekonuje, że wojna dzisiejsza na lądzie nie ustępuje co do namiętności wielkiej wojnie franko-pruskiej, a na morzu przewyższa może wszystkie dotąd znane.

Dziś rozpoczyna się drugi rok wojny, albo raczej druga wojna rosyjsko-japońska w zmienionych warunkach. Na lądzie stoją naprzeciwko siebie dwie 300-tysięczne wrogie armje, gotujące się do okrutnego starcia, na morzu sposobią się flota japońska i nowa flota rosyjska do ponownego uderzenia na siebie. Podobnie, jak rok temu, Togo udał się przedwczoraj na pokład swego okrętu admirałskiego, gdy jednocześnie pod Madagaskarem eskadra rosyjska oczekuje posiłków i chwili odpowiedniej, aby ruszyć na morza Bałtyckiego Wschodu.

Imo są dla obu stron warunki i inne cele wojny tegorocznej. Japonja panuje nad morzem, panuje w Mandzurji południowej i na Korei. Rosja ma nowy cel: odebrać jej panowanie nad morzem i wygnać ją z Mandzurji i Korei. Zwycięzkie państwo mikada będzie bronić swoich zdobyczy do ostatka. Wie, że gdyby zostało pogromionem, nie dozna dla siebie litości żadnej. Czy przyjdzie pokój w tym drugim roku wojny? Blizka nawet przyszłość obliczona jest w chmurę niepewności.

Rozciągnięte na linii 150 wiorst, stoją naprzeciwko siebie dwie wielkie armje, a zachodnie ich skrzydła odpoczywają chwilowo po bitwie pod Sandepu, po której armja Grippenberga odsunęła się cokolwiek na północ. Łeczne i uporczywe utarczki oddziałów przednich około różnych wsi jakby zapowiadają większe starcie, nieodgadnione w skutkach.

Szt.

Echa wojny.

Opinia. Korespondent «Rusi», Kirillow, radzi nie przeceniać wartości japońskich wojsk, bo mają one wiele stron słabych, jak każda inna armja. «Wszyscy zadają sobie pytanie, dlaczego nas biją japończycy? Dlaczego oto rok cały, ponosząc tak ogromne ofiary w ludziach i pieniądzu, wyczerpując wszystkie siły państwa i naro-

du — my, tyle wstawiona nauja, że wspania ją przeszłości wojenna i tradycjami do świadczamy tylko porażek i żadnego zwycięstwa? I od kogo? Od tego małego, wesołego dopiero dla kultury narodzonego, jeszcze nieformowanego narodu — dziecka? Ja pofierzycie to nie cudotwórcy. Za wysoko oceniliśmy ich armje, sami postawiliśmy ją na niestychanie wysokim stopniu porządku, myślenia, wyższego kierunku, gotowości, pułki. Jest to dobry sposób, także przyjemne okłamywanie siebie, aby usprawiedliwić własne nieszczęście, naszą słabość i niezadność... Korespondent wyraża opinię, że japończycy w bitwie są znacząco gorszym materiałem bojowym, aniżeli rosjanie, ale rosjanie wychowany jest w zasadzie dopego poslušności, podczas gdy w japończyku zawsze rozwija się poczucie samodzielnosci. Japończycy — to — młodszy wartości żołnierze, prowadzeni tylko przez dobrych oficerów. «My zaś jeszcze przed Loojanem wykonywaliśmy do zadziwienia niedobrych strategiczne i wpadaliśmy w najoczywistsze, wprost demonstracyjne pułapki japońskie; rozkazy zmięniały się co minuta; np. pułk 12 trzy dni przetrzymano jak pułk, a raz jeden przepadł tak, iż trzeba było go wszędzie szukać; słowem, było to, co zdarza się często na wojnie — nie-pokoja i nieuplanowana dzelalnosc sztabu». Zamiast podnosić wartość wroga, lepiej szukać wad własnych. — oto konkluzja autora.

Staty pod Sandepu. Naczelnik służby sanitarnej w Mandzurji, jen. Trapow, telegrafuje do «Russk. Inw.», że za czas od 13 do 21 stycznia s. st. przybyło do Mukden z pola bitwy oficerów rannych 231 i chorych 86, żołnierzy rannych 8400 i chorych 2,500. Wśród rannych zaobserwowano 28 wypadków silnego odmrozenia. Korespondent «Nowego Wrem.» oblicza ogólnie straty rosyjskie podczas szóstotygodniowej bitwy pod Sandepu na 13 tys. ludzi. W liczbie ofiar «Russk. Inw.» wymienia: jen. Miszczenko — rana w nogę, jen. Kondratowicz — rana w pierś, jen. Poleszow — kontuzjowany, jen. Eugeniu — zmarł 17 stycznia. Japońskie straty podane są w Tokio na 7 tys. ludzi. «Podjędy haucmi Sena dywizja japońska, wstrzymująca do końca parcia roslan, straciła 162 oficerów i 5,500 żołnierzy zabitych i rannych. Ciężka rana odniosł jen. Tsuboi; zmarł na polu wskutek zapalenia mózgu jen. Natsumura (który dowodził podczas szturmu na wzgórze «203 metry» pod Portem Artura.

Granica operacji. Jen. Kucopatkina nakazał swym wojskom, aby pod żadnym pozorem nie przekraczały neutralnej granicy operacji wojennych, mianowicie granicy pomiędzy Mandzurją i Mongolją do rzeki Luche (dopływ do Lachy) i Simintinu, a dalej chińskiej kolei żelaznej od Simintinu do Gombandy i Inkou.

Kolej Syberyjska. Pod przewodnictwem hr. Solskiego utworzono niedawno komisję dla szybkiego ułożenia drugiego toru na kolei Syberyjskiej, gdyż jeden tor nie wystarcza na potrzeby wojny. Ks. Chitkow oświadczył jednak współpracownikowi «Now. Wrem.», że ten tor będzie gotów dopiero za 3 lata, gdy wojna się już skończy. Obecnie więc czynione będą tylko energiczne starania, aby zwiększyć liczbę rozjazdów i przygotować przed sierpniem r. b. 2400 wielkich wagonów i 500 lokomotyw, tak, iżby dziennie mogły kursować na kolei 22 pociągi zamiast obecnych 18.

Na japońskiej urzędowej liście nowych statków zamieszczono dwa kontr-torpedowce niedawno zbudowane, «Ariake» i «Subuki», każdy objętości 380 tonn.

Polacy na wojnie.

Ofiary. W ostatnich wykazach «Russk. Inw.» znajdujemy nazwiska: zabici kap. Truskolaski (Gustaw), kap. Dłuski (Konstanty); zmarł z ran podchorąży Orliński (Andrzej); ranni: por. Waszkowski (Jan), por. Doboszyński (Eugeniusz), kap. Pohoski

(Mianisław), podpułk. Nagórski (Franciszek-Urbas), kap. Wielhorski (Aleksander), kap. Zarzycki (Józef), por. Sawicki (Aleksander), por. Stępkowski (Aleksy), podpułk. Ostrowski (Józef), podpułkownik Korsak (Michał), kap. Olski (Ludwik), kap. Woronowicz (Franciszek), kap. Ziętkiewicz (Aleksander), kap. Izraelowicz (Konstanty), kap. Czekotowski (Michał), kap. Sakolski (Mianisław), podpor. Martyniuk (Albert), kap. Sawicki (Aleksander), por. Polukarow (Władysław), podpułkownik Baczynski (Michał), podpułk. Lisowski (Michał), kap. Łapczyński (Aleksander), kap. Dulski (Michał), kap. Popławski (Władysław), kap. Kurch (Jakób), kap. Górowski-Karalko (Konstanty), kap. Hofstein (Adam), por. Łuski (Kawary), podpor. Jędrzejewski (Teodor), podpor. Stefanowicz, podpor. Borowski (Ludwik), podpor. Hrubczewski (Ambroży), podpor. Olszewicz (Konstanty), podpor. Zaleski (Jan), podpor. Kuprowicz (Paweł), kap. Jastrzębski (Bronisław), kap. Górski (Gustaw), por. Kłomowski (Aleksander), por. Maj-Majewski (Wiktor), kap. Łomkowski (Konstanty), kontuzjowany kap. Hrubczewski (Mikołaj), podpor. Wąsikiewicz (Albert), pułkownik Słowczyński (Adam), por. Kozłowski (Aleksander), kap. Zeromski (Władysław), kap. Makawicki (Sylwester), podpor. Olszewski (Stefan), kap. Castellax (Edward), kap. Kuncowicz (Walerj), Jan. maj. Dąbrowski (Paweł).

instytucji, tulących się pod dobroczynnymi skrzydłami tego Towarzystwa, są dostatecznie zaopatrzeni przez zapłaty i fundacje; do całego szeregu innych rok rocznie trzeba dokładać, i to mierzalnymi poważnie; głównemu zakładowi dla starców i kalek dawać trzeba 27 tys. rb., zakładowi sierot im. Jachowicza, z oddziałem w Drownicy — 33 tys. rb., do ochrony dokłada się z funduszków bieżących 10 tys. rb., do sal zajęć i szwalni 7 tys. rb., do czytelnicy bezpłatnych najmniejszej, bo tylko 800 rb. Ta kategoria wydatków wynosi rocznie 87 tys. rb. Zarząd ma wieloletnie zadanie prowadzenia tej dobroczynnej instytucji, do której jeszcze w obecnym roku, przedsięwziętym, zwraca się miłośnictwo biedaków, w czasach normalnych umiających sobie samym radzić. Zadanie tem trudniejsze, że od pewnego czasu pozwolenia otrzymują na samodzielne istnienie rozmaite nowe dobroczynne instytucje, jak Towarzystwa przeciwzbrodnicze, jak Dom św. Zyty ostatnio, które z jednych mniej więcej źródeł czerpią swoje soki żywotne ze składek dobroczynnych. Miasto uczyniło niedawno piękny dar naszym dobroczynnym instytucjom: 50 tys. rubli, ale miało to charakter wyjątkowy, przesileniem ekonomicznym, wojną spowodowanym, wywołany; naogół jednak miasto mało bardzo się przyczynia do zażegnania nędzy, a „rada“ zarządzająca instytucjami dobroczynnymi, nosi tytuł „miejskiej“ zgoda od pałady.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 6 lutego.

W ulicy, z Towar. Dobroczynności, p. J. Hursche, jako superintendenta kościoła ewangelickiego, *Przepraszam Mikołaja Reja, Koles i Komitet gieldowy.*

Po dniach trwogi, których opis podać możemy czytelnikom naszym według urzędowych źródeł, Warszawa odzyskała znowu swoją fizjonomję z łatwością i szybkością, która wszystkich prawie dziwi. Jedyne widoczne ślady rozruchów, to zbitne szyby w wielkich sklepach na juczynych ulicach, co potrwa czas jakiś, w sklepach naszych bowiem zapas tych szklanych kółców był nieduży. Piśmie ukazały się w piątek, po przerwie tygodniowej i wypełnione były wyłącznie niemal depeszami, których skapito się dużo. A głód nowin stał się dokuczliwy, to też publiczność rozchwytywała egzemplarze mokre jeszcze. Kolorporterzy wyszukiwali trochę sytuację i byłem świadkiem, jak we czwartek, za egzemplarz „Kraja“ kazali sobie płacić po 10 kop. Teatry tylko jeden dzień, niedzielę weszły, nie funkcjonowały; we czwartek, dzień świąteczny, dano przedstawienia popołudniowe, a w sobotę teatr Wielki wystąpił z premierą nowej włoskiej opery na francuski temat: „Andrzej Chemier“, w której śpiewano „Allons enfants“ i „Ga ira“.

W tych dniach rozpoczęło się niezawodnie jakaś akcja publiczna dla ośmi rozruchów. Tymczasem warszawskie Towarzystwo Dobroczynności ułożyło swój budżet roczny, który będzie przedstawiony ogólnemu zgromadzeniu. Ogólna suma dochodów Towarzystwa wynosi prawie pół miliona rubli (ściślej 488: tysięcy), co samo już daje pojęcie o kolosalnych rozmiarach naszej głównej instytucji dobroczynnej; tej wielkiej sumy jednak nie dość, aby wszystkim potrzebom uczynić zadość; brakuje mianowicie na ten rok przeszło 18 tysięcy. Niektóre z licznych

Odbyła się w ubiegłą niedzielę piękna uroczystość instalacji na stanowisku nowoobranego i zwierzchniego superintendenta generalnego zborów i kościołów ewangelicko-anglikańskich, p. Juliusza Hurschego. Wyznania to oryginalną drogą rozwoju przeżyło u nas. Początkowo odłam przypadkowy narodowego niemieckiego kościoła, utracił, przez sam fakt swojego położenia geograficznego, związek z państwowością niemiecką i stał się sumoistnym i zamkniętym w sobie kościołem; wraz z polonizacją Niemców, u nas osiedlonych na stałe, język polski począł sobie w tym kościele zdobywać coraz więcej praw i dziś równouprawnionym jest z niemieckim. Pastor Juliusz Hursche, dzielny pisarz i znakomity mówca, założyciel polskiego „Związku Ewangelicznego“ posiada wiele zasług obywatelskich, co podczas instalacji podkreślił p. Edward Geisler, w imieniu członków kolegium kościelnego. Z kazalnicy przemówił jeszcze znakomity kaznodzieja, ks. Rudolf Gundelach z Łodzi, który dziękował zwierzchnikom konsystorza, że na tak wysoki urząd obrany został nie obco-krajowiec, ale polak.

Z tychże polskich-ewangelickich kół wyszła inicjatywa specjalnego uczczenia czterechsetnej rocznicy urodzin ojca polskiej prozy, Mikołaja Reja z Nagłowic, który jeden z pierwszych przyłączył się do reformacji w Polsce i pod jej technieniem porzucił łacinę, a urabiać począł język polski, będący wówczas konwersacyjną i ludową gwarą tylko. Przykładem należącej tej inicjatywie, która zresztą nie przeszkodziła uczynić z uroczystości rejowskią ogólnego polskiego święta, Rej bowiem należy nie do jednego wyznania, choć ono ma słuszne prawo się nim chlubić, ale do całego narodu. Im więcej laurów zaś złożymy na jego grobie, tem lepiej będzie.

Nowopowstałe „Kolo“ — tak prasa nazywa w skróceniu instytucję, przeznaczoną do praktycznego popierania interesów przemysłu naszego, a istniejącego, pod kierunkiem inż. Geislera, przy Sekcji technicznej — weszło w porozumienie z komitetem giełdowym, który posiada swoją organizację do popierania tych interesów i, między innymi, reprezentację stałą w Petersburgu, biorącą już nieraz udział w rozmaitych naradach i projektach prawodawczych. Główny Kolo korzystał będzie miało prawo z tej organizacji, a wzmianka komitetu giełdowy będzie mógł czerpać informacje z danych przez Kolo zbieranych. Komitet utrzymania reprezentacji petersburskiej, rozłożona będzie na komitet giełdowy i Kolo, w ten sposób, że komitet opodatkuje kupców, a Kolo — przemysłowców. W razie gdyby zaszła różnica poglądów na daną sprawę, każda instytucja zachowuje sobie prawo działania na własną rękę. W ten sposób dokonano się zróżnicowanie dokładniejsze naszych dwóch światów: handlowego i przemysłowego, które mimo to nie zostały z gruntu wspólnych interesów krajowych.

Wszystkie dyrekcje Towarzystwa kredytowego, otrzymają z ministerstwa skarbu zawiadomienie, że, wobec ekspiracji w dn. 14 stycznia odroczonego terminu wprowadzenia języka rosyjskiego do rachunkowości i korespondencji, zaprzestają mają nadal korespondowania w języku polskim. Po polsku korespondować z władzami Towarzystwa będą mogli oddać tylko delegaci.

Wk.

„Now. Wr.“ zamieszcza list z Warszawy, w którym jakiś korespondent (nie p. Ruskiej) upomina się o zabezpieczenie praw ludności rosyjskiej w radach miejskich i w zjazdach Królestwa. Należy, zdaniem korespondenta, postarać się w ten lub ów sposób, aby rosjanie brali udział w samorządzie, a zarządzić, aby ograniczyć udział żydów w instytucjach miejskich i ziemskich.

„Zap. Głos“ pisze, że magistrat warszawski, który wyznaczył już dotąd 100 tys. rubli na potrzeby wojny, chciał jeszcze powiększyć tę sumę, ale okazał się brak środków na ten cel.

Towarzystwo melioracyjne w Warszawie zorganizowane zostało ostatecznie na posiedzeniu dnia 10 b. m. Dotąd członków kapitału miało 170 z udziałem na sumę 30 tys. rubli. Do zarządu weszli: pp. M. Chruszowski, J. Chruszowski, M. Godlewski, L. Goblstaub, W. Grabski, S. Janicki, J. Iwanicki, J. Kostecki, E. Radziński i H. Waszewska.

Jarmark kasztanowy, urządzony co roku przez Sekcję rolną, odbędzie się w dn. 13-16 lutego w Warszawie, na Długich. Gospodarzem jarmarku jest p. Wł. Buchdolski. Zgłoszenia przysłać należy pod adresem Warszawskiego Tow. Rolniczego.

Z prowincji. W Piotrkowie z rozporządzenia gubernatora utworzono komitet pomocy dla rodzin rezerwistów, do którego należą osoby urzędowe, duchowieństwo wszystkich wyznań i czterech obywateli; Piotrków ma rodzin takich 163, złożonych z 512 ludzi. Statystyka gub. piotrkowskiej wykazuje 1,573 tys. mieszkańców, z czego w miastach 566 tys., w osadach 115 tys., a we wsiach 890 tys.; najliczniejszy jest powiat łódzki, najwięcej ludności wiejskiej ma pow. będziński. — Towarzystwo kredytowe m. Płocka opracowało dla zjazdu towarzystw tych, mającego odbyć się w Petersburgu, dwa wnioski: w sprawie niewłaściwego ścigania z towarzystw podatku przemysłowego, oraz w sprawie używania języka polskiego. — W guberniach warszawskiej

i środkiem władza zatwierdziła budowę 12 nowych kościołów, ale zarządy parafialne, z uwagi na trudność zbierania ofiar w obecnych czasach, odrzuciły budowę do czasu pomysłolejarych.

ZABURZENIA W KRÓLESTWIE.

W Warszawie.

„Warsz. Dniów” objaśnia zaburzenia tem, że w Warszawie „występna agitacja domagała się do strajków robotniczych”, agitatorzy bowiem zmuszali do strajku sklepy. Gdy już strajk rozpoczął się, działacze porzuciły na ulicach takie żywioły, jak nożownicy i złodzieje politywa. „Program działań robotników” obejmował tylko przymusowe zaprzestanie pracy. Pogrom sklepów monopoliowych, sklepów prywatnych, niszczenie listów oraz telefonów — to wszystko przypłytało się później wraz z proletariatem nierobotniczym. Mieszkańcy Warszawy, jak zaznacza „Warsz. Dniów”, w obawie o siebie, nie stawiali żadnego oporu strajkującemu i grabieżcom. Według opinii „Warsz. Dniów”, strajki zostały do kraju „importowane z zagranicy” i robotnicy padli ofiarą agitatorów, usiłujących za wszelką cenę wywołać zaburzenia. Z tego względu „Warsz. Dniów” naprawiała wprowadzenie w Warszawie i połowie kraju ochrony wzmocnionej.

Na mocy ustawy o ochronie wzmocnionej, generał-gubernator wydał postanowienia obowiązujące dla Warszawy i policja rozlepiła je na ulicach. Postanowienia te zabraniają wszelkich zgromadzeń w miejscach publicznych i domach prywatnych dla narad przeciwko spokojowi publicznemu; odpowiedzialności podlegają, prócz uczestników tych narad, także właściciele i zarządcy domów oraz gospodarze mieszkań. Wzbroniono również noszenia broni. Podczas manifestacji lub niespokojnych zbiegowisk wszystkie balkony, okna i bramy winny być zamknięte, a jeżeli nastąpi z domu wystrzał, wyrzucenie kamienia lub zabronionej odezwy, wówczas podlegają odpowiedzialności właściciele domów i lokali. Na pierwsze żądanie władzy policyjnej winny być zamknięte handlo i zakłady przemysłowe. Zdzieraniu ogłoszeń władza surowo się zabrania; hotele meldują o przyjeżdżających i wyjeżdżających co 12 godzin.

W „Warsz. Dniów” z dnia 1 lutego ogłoszono, że objeżdżając miasto, ober-policmajster zauważył, iż ogłoszenia, rozlepiane na ulicach, były prawie wszędzie pozrywane, oraz, że napisy rosyjskie na niektórych szyldach pozamazywano farbą. Skutkiem tego, baron K. S. Nolken polecił policji cyrkulować, aby bezustannie czuwała nad całością ogłoszeń, rozlepianych dla wiadomości mieszkańców, aresztując winnych, w celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności, oraz, aby przedsięwzięła środki ku jaknajrychlejszemu doprowadzeniu popsutych szyldów do należytego porządku.

Z rozporządzenia ober-policmajstra nakazano doprowadzić wszystkie sklepy w Warszawie do porządku na poniedziałek.

tek, 6 lutego. Zamazywaniem szyldów rosyjskich usiłowano widocznie nadać zaburzeniom charakter narodowo-polityczny, którego one nie miały; podobnie dzieło się z rabowaniami sklepów rosyjskich. Niektórzy kupcy obawiali się, że zaburzenia mają na celu licie żydów i wystawiali w swych sklepach obrazy chrześcijańskie. Pokazano się jednak, że sklepy w żydowskiej dzielnicy wcale były nie tknięte.

Wiele rodzin było w niepokoju o swoich bliskich, którzy wyszedłszy z domu, więcej nie wrócił. Zdarłki wszystkich poległych na ulicach miasta, których osobistości nacznie nie wyśledzono, zostały odfotografowane i fotografie te osoby, poszukujące swoich krewnych, mogą oglądać codziennie w kancelarii wydziału śledczego, w gmachu ratusza, w godzinach lituowych.

Przez cały czas trwania w Warszawie rozruchów, w kancelarii ober-policmajstra, w ratuszu, miał tymczasową kancelaryjną prokurator sądu okręgowego i prokurator warszawskiej izby sądowej, którzy na zmianę co do każdego poszczególnego wypadku aresztowania, sporządzali protokoły i przeprowadzali badania aresztowanych. Wszystkie aresztowanych rozgrupowano na trzy kategorie: a) przestępców politycznych, których sprawy oddano będą pod sąd; b) łapieżców, przeciwko którym wytoczono będą sprawy karne za rabunek i c) trzecią kategorię ubiegło karze administracyjnej. Niektórych z pośród aresztowanych, dla braku dowodów, już zwolniono.

„Warsz. Dniów” zaznacza, że zatrzymanie przez patrol wojskowy osób podejrzanych przestraszyło awanturników i dalo możność odebrać dużo noży i rewolwerów, oraz, co najważniejsza, oddało w ręce policji kilku przywódców zaburzeń. Pomiędzy innymi, na rogu placu Grzybowskiego i ulicy Królewskiej, aresztowano jednego z głównych kierowników żywiłków nielegalnych, który przez dzień przebywał w Warszawie, a na noc wyjeżdżał koleją „na prowincję” dla większego bezpieczeństwa. Znalezione przy nim tezy cewalwery, pasport austriacki i mnóstwo kompromitujących go papierów.

W sprawozdaniu z rozruchów w Warszawie, zamieszczonym za pozwoleniem ober-policmajstra w kilku ostatnich numerach „Zapad. Gol.”, znajdujemy ustęp, który dosłownie przytaczamy:

„Z policjantów okazało się 6 rannych; ciężko ranni byli żandarm i policjant. Ścisłej liczby zabitych i rannych wyjaśnić niepodobna, ponieważ w poszczególnych wypadkach tłum unosił z sobą ofiary. Aresztowanych w tym okresie czasu było z górą 700 osób. Raunek 30 stycznia uważać należy za zakończenie zamieszek, ale nie bezrobocia, trwającego do tej pory (niezdziela). W liczbie tę nie wchodziły oczywiście robotnicy, nie mający nic wspólnego z przedsiębiorstwami przemysłowo-fabrycznymi. Ze świtem warszawianin z rozwieszonych ogłoszeń dowiedzieli się o rozciągnięciu na miasto „ochrony wzmocnionej”. Nieokreślone znaczenie tego „stanu”, wyjaśnione potem w prasie, pogrążyło wielu w przy-

gnębienie. Co to za tajemniczy „stan”? Czy można wychodzić po godzinie 6 wieczorem? Czy żołnierze nie będą ostrzegali publiczności bez żadnego wyboru? Takie pytania krzyżowały się na każdym kroku. Istotni robotnicy, zrozumiawszy niewłaściwie przypisaną im rolę, z własnej inicjatywy usilnie wynajdują rabusiów i rzeczy zrabowane. Liczba osób aresztowanych tej kategorii jest bardzo duża.”

Koleje Warszawsko-Wiedeńska i Nadwiślańska ogłosiły, iż z przyczyn, od nich niezależnych, czekają się odpowiedzialności za terminową dostawę towarów, wysyłanych i przybywających. Zarząd kolei Nadwiślańskiej dodaje, że wskutek zawieszenia robót na stacji Iwangrad, zamyka ruch kolejowy tak pasażerski, jako też towarowy, z wyjątkiem pociągów wojskowych i szybkich.

„Warsz. Dniów” zamieścił także wyjątkowo: „W gazetach zagranicznych zjawily się wiadomości, iż przy rozpraszaniu przez wojsko tłumów, czyniącego zamieszki, podczas zaburzeń w Warszawie, jakoby raniono wice-konsula angielskiego. Według zebranych przez nas wiadomości, nie jest to prawdą; wice-konsul nie poniósł szwanku, a natomiast otrzymał lekką ranę białą bronią nieśladową urzędnik konsulatu, poddany rosyjski, J. J. Muckenau, noszący tytuł „pro-konsula”. Ranę tę zadano mu w chwili, gdy przypadkiem dostał się pomiędzy tłum rabujący, rozprzeczony przez wojsko.”

„Gazeta Policyjna” donosi, że „gdy zaburzenia przybrały rozmiary szerokie i okazała się potrzeba wznowienia zwiększonej sily wojskowej, dowództwo ogólne nad silami zbrojnymi generał-gubernator warszawski powierzył generał-łejtenantowi Nowosiłcowowi. W dniu 20 stycznia, podczas przejazdu ober-policmajstra z konwojem przez ulicę Twardą, strzelano z okna domu pod № 43. O zmierzchu dano po kilka wystrzałów do pojedynczych strażników, stojących na posterunkach policyjnych. Wiadomość dzienników zagranicznych o zranieniu ober-policmajstra jest całkiem mylną.”

Korespondent petersburskiego „Słowa” potwierdza, że robotnicy warszawscy strajkowali tylko przez solidarność z petersburskimi i oddawali w ręce policji grabieżców, a nawet sami silą przeszkadzali im w grabieżach, przyczem między nimi a grabieżcami na Woli przyszło 2 lutego do bójki, w której raniono do 60 osób. Deputacja mieszkańców Warszawy udała się do generał-gubernatora z prośbą, aby wycofał wojska z ulic, lecz gen. Czertkow deputacji nie przyjął. Ober-policmajster odpowiedział deputacji, że jeszcze wojska są potrzebne, gdyż zachodzą czasem zamieszki.

Garbarze, zamieszkali na przedmieściu wolskiem, wykonali krwawą zemstę na nożowcach warszawskich, którzy główną swoją siedzibę mają w osadzie, zwanej „Budami wolskimi”. To szumowiny społeczeństwa są już od lat kilku plagą dla całej Warszawy, a szczególnie dla przedmieścia Woli, która w terminologii dziennikarskiej otrzymała miano „krwawej

Widzi. Nie ma tam prawie dnia, aby kogós nie zamoclowano, lub przynajmniej nie pokłuto nożami. Nożowcy terroryzują całą ludność i uważali się dotychczas prawie za nietykalnych i z dnia na dzień rośli ich czelność. Ale wreszcie przebrała się natura cierpliwości. Garbarze wojscy postanowili przekonać Warszawę, że robotnicy nie tylko nie solidaryzują się ze sprawcami rabunków, lecz sami na opryszków gotowi są wymierzyć sprawiedliwość. Wykonali niespodziewaną również w osadzie ułazców i gólkolwiek znaleźli grabieżców przedmiotów, przypalali „tych” amerykański. Odkryto mnóstwo łuter, obawów, bledzów, zagacków i broní. Rozjuszony garbarze nie pozwolili aresztować złoczyńców, lecz wyłapani ich z rąk żołnierzom i bliźni nożami. Około stu zabitych i rannych wywieziono podobno z „Bud wołackich”.

„Słowo” petersburskie zaznacza, że podług pogłosek, niezłownie szkół warszawskich urządziło zamierzało „strajk”, podjętym na niewczeszeżawia na wykłady niepokojące. Zdają się, że poprosi wykłady zawieszono czasowo, z obawy rozruchów robotniczych.

„Warszawski Dniownik” zaznacza, że do uniwersytetu przybył d. 28 stycznia około godz. 11 i pół wieczorem ober-polemajster, i zarządził spis studentów, którzy tuż zebrał się w auli, i mimo potęczenia swej zwierzechności, nie chcieli jej opuścić. Ober-polemajster pozostawił mały oddział, w celu zabezpieczenia gminu, oraz arosztował dwie osoby, znajdujące się w auli, a nie należące do studentów uniwersytetu. Podobnie odbyło się zebranie studentów w politechnice warszawskiej.

W „Warsz. Dniow.” pojawiły się ogłoszenia dyrektorów średnich zakładów rządowych męzkich i żeńskich, wyznaczające rozpoczęcie zawieszonych nauk szkolnych na środę, d. 8 lutego n. s.

„Warsz. Dniow.” ogłasza: „Podług otrzymanych wiadomości, 7 lutego (n. st.) w Warszawie strajkujący robotnicy w wielkich fabrykach i zakładach jeszcze nie przystąpili do pracy, w małych zakładach roboty już się zaczęły. Nastroj niepracujących robotników wogóło spokojny”.

Przemysłowcy z Królestwa wysłali do ministra skarbu telegraficzną prośbę o wezwanie ich przedstawicieli na naradę w kwestji reform robotniczych, wskazane przez Ukaz 12 grudnia.

Komitet „Sojusz-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy” w wydanej przez siebie odezwie zamieścił taki ustęp:

„My zornaliśmy raz na zawsze z programem patryjotycznym: nie chcemy Polski ani ślacheckiej, ani demokratycznej i nie tylko nie chcemy, lecz głęboko jesteśmy przekonani, że wywalczenie Polski przez lud jest dziś absurdem”.

W Łodzi.

„Warsz. Dniow.” otrzymał 27 stycznia z Łodzi telegram następujący: „Dziś zastrejkwowało 100 tys. robotników. Roboty zaprzestano we wszystkich fabrykach, warsztatach, drukarniach i t. p.; gazety już nie wychodzą, telefony w mie-

ście nie działają; podobnie telefonicznie Warszawa-Łódź przzerwano. Bezrobocie zaczęło się w fabrykach I. Geyera, Scheiblera i Steinerta, gdzie pracuje około 25 tys. ludzi. Porządek nie był nigdzie zakłócony.

O przebiegu bezrobocia w Łodzi, niemiecka niemiecka „Lember-Zeitung” podaje szczegóły następujące:

26 stycznia. W dniu tym nawieszano roboty głównie w czotcech fabrykach Kalkskich, w Biedzie ich w fabryce Geyera, Steinerta i braci Dobranitzkich.

27 stycznia. Liczba strajkujących rości z niezwykłą szybkością. Zawieszano roboty dokonywane było wszędzie prawie bez oporu. Wieczorem stały już nietykalne wszystkie fabryki, ale zmuszono nawet wiele mniejszych warsztatów do zaprzestania pracy. Tramwaje nie chodziły już. Zamknięto wszystkie sklepy. Na ulicach panował ruch niezwykły. Podniesł należy jako szczególny charakterystyczny, że do dnia dzisiejszego (3-go lutego) nie zaszedł żaden poważniejszy wypadek rabunku albo kradzieży. Wieczorem zaprzestali pracy także wszyscy zecerzy. Wieczorem też przybył do Łodzi gubernator piotrkowski. Przemysłowcy odbyli konferencję. Centry zostały zamknięte.

28 stycznia. W dniu tym udezwająca cisza panowała w mieście. Z Skiermiewie przybył pułk piechoty. Przez miasto przeszły patroli koczackie i policyjne. Po południu wielki tłum robotników przedciągnął od Nowego Rynku ul. Piotrkowską do rynku Geyera, gdzie rozszedł się spokojnie. Na rogach ulic porozlepiano odezwę gubernatora piotrkowskiego do ludności i robotników.

29 stycznia. Pomijając rozpedzenie małych gromad na Halutach, dzień nieślubny rozpoczął się spokojnie. Zamknięta liczba sklepów była zamknięta, niektóre przystąpiły do oszalowania wielkich szyb wystawowych deskami. Z Łowicza przybyła plachota. W noc na przedziałek nadeszło rozporządzenie jenerał-gubernatora warszawskiego, wprowadzające stan ochrony wzmożonej.

30 stycznia. W myśl porozumienia fabrykantów puszczono w dniu tym rano w ruch maszyny we wszystkich prawie fabrykach, ażeby zachęcić robotników do wznowienia robót. Niektórzy robotnicy zjawili się do pracy im jednak przystąpić nie pozwolono. Przybyło kilka szwadronów konnicy z Włocławka.

31 stycznia. Do większych zbiegowisk nie dopuszczano i rozpedzano je natychmiast. Tłum usiłował wtargnąć do zakładów gazowych, ażeby wstrzymać w nich pracę, został jednak rozpedzony przez kozaków. Pozatem dzień minął spokojnie. W dniu tym rozwieszono nową odezwę gubernatora do robotników.

1 lutego. Wiele sklepów w dalszym ciągu oszalowywać zaczęło szyby wystawowe. Po południu przyszło do zaburzeń przy wypłacie w fabryce Heintzla i Kunitzera w Widzewie. Tłum był bardzo liczny, wobec tego sprowadzono odpowiednią ilość wojska. Rzucano kamieniami, strzelano, wojsko dało więc salwę. Wynik był bardzo smutny: pomiędzy 40 poszwankowanymi osobami było kilka trupów. Przy innych fabrykach z okazji wypłaty gromadził się również tłum i odpowiednia ilość wojska.

2 lutego. Dzień ten minął bardzo spokojnie i prawie bez wypadku.

3 lutego. W poszczególnych fabrykach stawiało się po kilku robotników dla podjęcia pracy, zostali jednak rozpedzeni.

Fabrykanci łódzcy wywiesili na fabrykach następujące ogłoszenia: „Względnie mając ciężkie materialne położenie nietykalnych robotników i pragnąc im dopomóc, zwracamy się do robotników naszej fabryki, żeby zrehabili wybrał z posiad siebie kilku delegatów w celu wspólnego, natychmiastowego rozpatrzenia możliwego polepszenia dobrobytu najgorzej postawionych materialnie robotników. Powyższe rozpatrzenie będzie możliwe natychmiast dopiero po przystąpieniu robotników do pracy”.

Jak donosi „Pet. Ag. tel.”, w Łodzi 3 lutego przyszło przed fabrykę Kunitzera do starcia z wojskiem, które dało salwę, przyczem 6 ludzi zginęło, a 18 odniosło rany. Część robotników znawo podjęła pracę. W fabryce Kollera wystąpił strajkujący przeciw chętnym do pracy, z powodu czego wojsko użyło broni.

Na odbytu w d. 8 lutego posiedzeniu fabrykantów łódzkich, pod przewodnictwem p. Julj. Kunitzera, postanowiono: wprowadzić 10-godzinny dzień roboczy, podwyższyć płacę robotczy w stosunku od 15 proc. do 5 proc., zależnie od sumy zarobku. Postanowienie powyższe będzie w czyn wprowadzane zaraz, w razie natychmiastowego powrotu robotników do pracy.

Na prowincji.

Z zatwierdzenia przez ministra spraw wewnętrznych, jenerał-gubernator warszawski ogłosił w guberniach: kaliskiej, radomskiej i siedleckiej stan ochrony wzmożonej.

„Warsz. Dniow.” donosi: Podług wiadomości, otrzymanych 7 lutego z Królestwa, stan rzeczy jest następujący: w Radomiu większość robotników zgłosiła się do pracy; w Ostrowcu część robotników również przystąpiła do pracy. W Lublinie zupełny spokój i strajk ustał. W Kielcach i w gub. kieleckiej wszystko spokojne. W okręgu sosnowickim strajk trwa; starć z policją i wojskiem nie było. Na stacji węzłowej Skarżysko (Bzin, gub. radomska, pow. koński) 4 lutego zaszła demonstracja, która wywołała starcie z wojskiem, zmuszonym do użycia broni. Zabito 24, rannono około 40 osób. W Siedlecach i gub. siedleckiej spokój przywrócono, wojsko wróciło do Siedlec, w fabrykach zaczęła się praca. W Kaliszu i gub. kaliskiej spokój, fabryki pracują, sklepy otwarte. W gub. warszawskiej fabryki i zakłady stopniowo przystępują do pracy.

„Agencja Petersburska” z Kielc donosi, że w tańszym gimnazjum przyszło do zaburzenia. Uczniowie klas wyższych zażądali od dyrektora nauki w języku polskim, zamianowania wyłącznie polskich nauczycieli i zniesienia zakazu przyjmowania uczniów żydowskich. Uczniowie udali się w większej liczbie do gimnazjum żeńskiego i zażądali wstrzymania tam nauki. W mieście panuje niepokój. Sklepy pozamykane.

O WYPADKACH WARSZAWSKICH.

Głosy „Czasu”, „Dziennika Polskiego”, „Słowa Polskiego”, „Kurjera Poznańskiego”.

Całą uwagę publiczną za kordonem pochłaniały w ubiegłym tygodniu smutne wypadki warszawskie, spychając wszystko inne na plan dalszy. Prasa polska w Galicji i Poznańskiem, z zupełną znikomością wyjątkami, w sposób mniej lub więcej dobrotliwy wypowiedziała zgodne przekonanie, że wypadki te są w położeniu politycznym Królestwa niestety, a ci, którzy je wywołali, popełnili nieprzebaczone, ciężkie grzechy przeciw interesom narodowym. Najpoważniejszy z organów opinii polskiej za kordonem, «Czas» krakowski, wyrażający poglądy szerokie, które nadają kierunek polityce polskiej w Austrii, na pierwszą wiadomość o strajku warszawskim, pisał:

«Nieszczęściem były strzały, które padły w ubiegły piątek, Robotnicy, niewiedząc obywatelami, które w warunkach obecnych spełnić się nie mogą, poświęcając opisanie rozruchów w Rosji, zawładnęli pracą w fabrykach. Strajk został ogłoszony. Jak długo ma trwać, jakie są jego zakresy materialne, jakie są widoki zwycięstwa lepszej zapłaty? Ci, którzy temu ruchowi przypatrują się z bliska, twierdzą, że strajk w roku bieżącym jest przedsięwzięciem szalonym, że ci, co go zorganizowali, widzą w nim wyłącznie demonstrację. Przedsięwzięcie szalone musi dać optyczne wyniki. Niepodałoby przypuszczać, żeby strajk, rozpoczęty w chwili obecnej, dał robotnikom rzeczywistą korzyść materialną. Wojna spowodowała wzrost w przemyśle. Z łodzi nadebrały przez całą ziemię wiadomości o zamieszaniu produkcji, o rozpoczynaniu robotników, o niedzielnym protektoracie. Nie jest to chwila do wydawania wojny fabrykantom, do wywalczania większych zarobków. Jeżeli zaś strajk miał być tylko demonstracją polityczną, to skutki można było przewidzieć odrazu».

To słowa wyszły z pod pióra szalonego polskiego polityka, znakomitego publicysty i myśliciela. Jednocześnie z poważnych kół Królestwa Polskiego otrzymał «Czas» uwagi o położeniu, których autor poczytuje «rozszerzenie obecnego ruchu rosyjskiego na Królestwo Polskie i solidaryzowanie się z nim za klęskę dla naszego kraju» i mówi:

«Wiadomości o rozruchach w Warszawie, choć plomną była nadzieja, by stolice Królestwa Polskiego minęły, napelniają nas niepokojem i trwogą. Przewidujemy bowiem, że prócz materialnych klęsk, które, dodane do tylu poprzednich i obecnego przesilenia, do bezdusznej biedy prowadzą, innego skutku mieć nie będą, chyba że polityczne położenie mogą jeszcze pogorszyć, a życzliwym chęciom pownych organów rządu mogą stanąć na przeszkodzie».

Gdy socjalistyczny «Naprzód», w sposób pełen karygodnej przesady przedstawił strajk warszawski i połączone z nim demonstracje i rozruchy, jako «rewolucję», «Czas» z siłą, jaką daje poczucie słuszności i przekonanie, że się wypowiada

to, co w danej chwili odczuwa obywatelstwo większość narodu, odpisał w wyrazach pełnych oburzenia tę lekkomyślną baśń, osmiłą *ad maiorem gloriam* komitetów socjalistycznych. Należało wyprowadzić z góry oczekiwać, że organ socjalistów polskich będzie sławił rozum polityczny swojej partji. Ale

gdy pisał, że «krochle ludu warszawskiego poszły za komendą P. P. S. za jej programem socjalistycznym i za jej hasłem własnym sołmu polskiego, wybieranego przez polski lud», należało pisać powiadając, że to *nieprawda*.

Ruch warszawski nie był ruchem narodowym. Wszak wiemy już pomysł wszelką wątpliwość, że w strajku ludu udział tylko robotnicy, a przedewszystkiem to żywioty, które korzystają z każdego momentu i z każdego niepokojem. Cała reszta społeczeństwa patrzy z niepokojem i bólem na te wypadki».

Pełne przesady i patosu artykuły «Naprzodu» byłyby śmieszne, gdybyśmy na ulicach Warszawy nie widzieli krwi i gdyby takich głosów nie zapływno na ulicach *debet* weszło tam, gdzie każdy ferment utęsknia do rozruchów rewolucji, zupełnie tak, jak na łamach «Naprzodu». Wobec do «Naprzodu», aby nie przestął tej igraszki, bo tu idzie o życie, byłoby naturalnie małomocną, ale z należytą stanowczością należało odprzeć jego rozkaz żywienia, gdy do strajku partji socjalistycznej przystąpiła większość społeczeństwa polskiego, gdy z zaburzeń, wywołanych przez gawiedź, przystąpił do robotników, gdy ulicami wybrzydki i zwykły przestępstwa gawiedzi, objętoję w ślad za robotnikami, miesza z najbrutalniejszą dla każdego polaka destrukcją».

Gdy smutne dni warszawskie przemknęły i można było objąć rozmiar nieszczęścia, pisał «Czas» z żalem i gorczyzą:

«Zadanie wielkie stało się dla państwa rosyjskiego, oprócz jednej nieszczęśliwej Warszawy, nie naraziło się na taką przepaść. Wszędzie rozważa wzięła góry, wadzili tłumy z dzieł solis sprawy z tego, czem były wypadki petersburskie. W Warszawie nie umiano się zdobyć na tę rozważę».

I jakim plan owych dni tragicznych, które przeżyła Warszawa? Nie ulega wątpliwości, że ten strajk, który miał być wielkim tryumfem socjalizmu na ziemi polskiej, «był nie tylko klęską kraju, ale i klęską warstwy robotniczej». Tymczasem ci, «którzy we własnym sumieniu powinni strasznie wyczytać zarzuty», usiłują «wmawiać w tłum łatwowierny, że w Warszawie dokonano jakichś czynów pożytecznych i chwalebnych, i że ci, którzy popełnili ludność warszawską do strajku, zasłużyli na wdzięczność narodu».

Stało się nieszczęście. Atoli błędem byłoby, gdybyśmy wobec nieszczęścia tego utracili zimną krew, gdybyśmy «w chorobliwym rozdrażnieniu przeceniali doniosłość smutnych wypadków». To, co się stało, nie naszą jest winą.

«Od lat tylu oświecona część społeczeństwa polskiego pozbawiona była wszelkiego

widym na oświaty ludu, od lat tylu lud ten rósł bez opieki, bez światła, bez kierunku. Nie na nas spada odpowiedzialność za to, że jest taki, jaki jest. Kiedyś lat temu dwadzieścia w trydzieci warszawskiej sądowni pierwszych socjalistów polskich, Włodzimierz Spasowicz, broniąc dwóch oskarżonych, powiedział w swej mowie pełnej myśli głębokiej, że jedynym prawdziwym postkodowanym, nie mającym na rozprawie zastępy, jest społeczeństwo polskie. Słowa te przypomniały się teraz».

W podobnym duchu, jak «Czas», przemawiają inne pisma. «Dziennik Polski» pisał w przeddzień wypadków, że

«od pierwszej chwili rozpoczęła się tragedia petersburskiej. Ony i serce całego narodu polskiego skłócony są ku Warszawie i wogóle całemu Królestwu... Nie w tej jednak myśli, aby wyzyskiwać zmiętych wiości w jakichś demonstracjach lub rozruchach... — ale przetrwać, żyjemy wszyscy w ciężkiej trosce i w obawach śmiertelnych, żeby własnie na ziemi polskiej, w czasie tego przesilenia czysto-rosyjskiego, do jakiegokolwiek nadzwyczajnego przyszło».

«Przegląd» zauważa, że ogół narodu mógłby poprostu wyrzec się wszelkiej współudziału z twórcami strajku, a jednak ogół ten «obojetnie spogląda na ów strajk nie może, musi być nim zaniepokojony i to z wielu powodów», w pierwszym rzędzie zaś dlatego, iż, przy odpowiednio złej woli, wypadki warszawskie mogłyby być rozdmuchane do nadmiernej znaczenia i posłużyć do fałszywych przeciw nam oskarżeń.

Organ demokracji narodowej, «Słowo Polskie», poczytuje również wypadki warszawskie za nieszczęście dla kraju. W silnych wyrazach czyni za nie odpowiedzialnymi przywódców robotniczych.

«Socjaliści, jak zwykle, w swej działalności politycznej, poszli w kierunku najniższego oporu i — jak zwykle — nie zastanawiając się nad skutkami swej agitacji, nie licząc się z odpowiedzialnością moralną, postanowili wyzyskać usposobienie mas pracujących dla urządzenia sobie wielkiej reklamy. Niektórzy z nich zresztą nawet sami szczerze a naiwnie ludzili się i rozpalali swoją podnieconą wyobraźnię wizją tryumfującej na ulicach Warszawy rewolucji. Naiwność bowiem ludzi, którzy poważnie rozprawiają lub słuchają rozpraw o szansach zwycięstwa powstania ludowego, lub o przemycaniu armat i karabinów przez kordony — granicy blisko z niepoczytalnością moralną i polityczną. Ale zarówno bliżej i spekulanci rewolucyjni, jak i naiwni fanatycy nie przypuszczali zapewne, że ruch żywiołowy mas głodnych i ciemnych, rozpaczonych i obłąkanych, przybierze taki charakter, jakii, niestety, przybrał. Nie przypuszczali zapewne, wyciskając swoje piętno na tym ruchu, że zwróci się on raczej przeciw społeczeństwu, niż przeciw rządowi, że się splami gwałtami ulicznymi i rabunkiem. Nie przewidywali, że ten ruch żywiołowy rozleje się metną falą, która uniesie rzekomych jego kierowników i, rozłukana, wytraci im sier z ręki, jak to sami w «Naprzodzie» krakowskim przyznają. Do strajkujących robotników przyłączył się tak liczny w Warszawie motłoch uliczny, zdzielały i występny. On nadał charakter zaburzeniom i pociągnął za sobą pokrewne żywioły proletariatu robotniczego, jego szumowiny».

Rozgorączkowane agitacją rzesze wyknęły się z pod komendy swoich wodzów i poszły na oślep, bez planu i wyraźnego celu. Naprawdę przywódcy ci chcą salwować swój charakter świadomych kierowników ruchu. Rola ich polegała tylko na tem, że «rzucili lekkomyślnie iskrę w ugronadzony materiał palny i rozalneliwali ją, aż wybuchnął pożar, którego rozmiarów, ani następstw nie przewidywali».

«Ofiary, które zaburzenia w Warszawie i wogóle w Królestwie już podługnęły za sobą i w przyszłości poślągnąć muszą, nie okupują żadnego rezultatu, żadnej zdobytezy nicitalnej. Lada się darownie krów ludu publicznego, murruje się jego ciurczu, jego zupni, zaleprawia się jego dusza w bezwystylu, żywciołowych wybuchach rozpaczy, w lekkomyślnie wywabnych wulkach ulicznych».

Nawet tak blizki kolom specjalistycznym «Kurjer Lwowski», chociaż dalekim jest od polepicia demonstrowców, «nie może się oprzeć obawom, co wyniknie z tych zaburzeń».

Z prasy wielkopolskiej zabiera głos, jak dotąd, «Kurjer poznański» i zauważa, że

«...nie ma już nikogo, który miał jeszcze jakiego wątpliwosci co do tego, że każde rewolucyjne poruszenie w Królestwie Polskim byłoby tylko robota pour le roi de Prusse. A jak Prusy pragną muszą jakiegokolwiek wybuchu w Królestwie, zatrudniają się z tem planem faktycznie, podają monstruoznie wiadomości o przygotowaniach w Królestwie do powstania, o ruchu rewolucyjnym wśród włościan, o przemycaniu broni, wymawiają w nas intencje, których nie mamy, a równocześnie denuncjując nas nawiata wobec Petersburga. Znamyżo jednak ich ukryte pragnienia są znane, aby kogokolwiek zbudzić jeszcze mogli. Oburzeni jednak jesteśmy taką ich niesumiennością. Oburzenie zaś spotęgowało się dzie do najwyższego stopnia, przyszły bowiem autentycznie wiadomości z Królestwa, że nawiatają się tam pruscy agenci prowokacyjni...»

Griff.

USTAWY WYJĄTKOWE.

I.

W dziedzinie spraw, wyknętych w Ukazie Najwyższym, jedno z pierwszych miejsc nadanorowizji zarządzeń wyjątkowych, wydanych w chwili «bezprzykładnego rozkietzmania działalności zbrodniczej wrogów porządku społecznego», oraz ograniczeniu stosowania tych zarządzeń do wypadków najkonieczniejszych.

Już przytoczona stylizacja odnośnego punktu Ukazu wskazuje, iż mowa tu przedewszystkiem o pełnomocnictwach administracyjnych, wydanych w ostatniej ówierci wieku ubiegłego. Naczelne w tem miejsce należy się niewątpliwie ustawić «o zarządzeniach ku zabezpieczeniu porządku państwowego i spokoju publicznego», wydanej w sierpniu

1881 r. i stanowiącej obecnie ameks pierwszy do ustawy o zapobieganiu przestępstwom.

Ustawa ta, powierzając ogólny kierunek czynności odnośnych ministrów spraw wewnątrznych, zezwała na udanie pełnomocnictw nadzwyczajnych administracji w tych miejscowościach państwa, w których porządek został poważnie zakłócony, przyczem skala tych pełnomocnictw zależy od siły, z jaką się ujawniły niepokojące rząd objawy, i pod tym względem ustawa rozróżnia «stan ochrony wzmoconej» od «stanu ochrony nadzwyczajnej».

Zaprowadzenie w danej miejscowości stanu pierwszego zależy od uznania ministra - spraw wewnątrznych, a w jenerał-gubernatorstwach - od jenerał-gubernatorów z potwierdzenia ministra. Stan ochrony nadzwyczajnej wprowadzonym być może tylko na mocy Najwyższej zatwierdzonej uchwały Komitetu ministrów. Stan ochrony wzmoconej, o ile nie został odnowiony, upada po upływie roku, ochrony nadzwyczajnej po upływie 6 miesięcy. Pełnomocnictwa, jakich udziela administracji stan ochrony wzmoconej, obejmują zakres władzy nader szeroki. Wyższa władza w guberni lub okręgu otrzymuje prawo wydawania w sprawach porządku publicznego przepisów obowiązujących, pod groźbą udzielenia winnym przekroczenia tych przepisów kar administracyjnych, a mianowicie grzywny do 500 rb. lub aresztu policyjnego do 3 miesięcy. Ma ona również prawo zabraniać zgromadzeń publicznych i prywatnych nawet: zamykać sklepy i fabryki, zakazywać pojedynczym osobom pobytu w danej miejscowości. Jenerał-gubernatorowie, a gdzie ich niema, minister spraw wewnątrznych, mają prawo przekazywać sprawy karne sądom wojennym i konfirmować ich wyroki, oraz zawieszać jawność sądów.

Niższe urzędy, jako to: naczelnicy policji miejscowej i żandarmerji mają prawo aresztu prowencyjnego osób, podejrzanych o udział w przestępstwach politycznych, na czas do 2 tygodni, oraz zarządzania rowizyj w każdej porze i wszelkich lokalach.

Jeszcze rozleglejsze są prawa, nadawane administracji przy stanie ochrony nadzwyczajnej. Prócz bowiem wszystkich przywilejów już przytoczonych, jenerał-gubernator lub, gdzie go niema, mianowany przez Władzę Najwyższą naczelnik główny ma prawo mianować naczelników miejscowości poszczególnych i udzielać im instrukcyj specjalnych, łącząc w ich ręku i zarząd siłą zbrojną, jeżeli należą do stanu wojskowego, przekazywać pewne kategorie spraw sądom wojennym

lub zabawianiu administracyjnemu; ma dalej prawo sekwestracji i aresztu mienia osób podejrzanych; prawo karania w drodze administracyjnej, więzieniem lub więz do 3 miesięcy i grzywną do 3 tys. rb.; suspendowania urzędników tak z mienia rządu, jak i z wyborów; zawieszania zgromadzeń stanowych i samorządnych; zawieszania cziasopism i zamykania zakładów naukowych na czas do miesiąca.

Przepisy ochrony nadzwyczajnej nie były stosowane, stan jednak ochrony wzmoconej w stolicach obu i ich guberniach, oraz wielu innych miejscowościach został utrzymany w ciągu lat przeszło dwudziestu, a z biegiem czasu zastosowanego do bardzo wielu miejscowości tak w Rosji środkowej, jak i na Litwie i w Kraju południowo-zachodnim. Do Królestwa Polskiego stan ochrony wzmoconej stosowanym nie był aż do roku bieżącego, dopiero w bieżącym miesiącu ustawa o ochronie wzmoconej wprowadzoną została przez jenerał-gubernatora, z potwierdzeniem ministra, w m. Warszawie i Łodzi, oraz w guberniach warszawskiej i piotrkowskiej.

Oprócz tych przepisów, które mają zastosowanie tylko do miejscowości pojedynczych, ustawa z roku 1881 ustanowiła pewne przepisy dla państwa całego, mianowicie zesłanie w drodze administracyjnej na czas określony do oznaczonej miejscowości osób, szkodliwych dla porządku publicznego, na zatwierdzonej przez ministra wniosek komitetu specjalnego przy ministerstwie spraw wewnątrznych pod przewodnictwem towarzysza ministra do spraw policji, komitetu, złożonego z dwóch przedstawicieli tegoż ministerstwa, oraz dwóch z ramienia ministerstwa sprawiedliwości.

Nareszcie w miejscowościach, graniczących z temi, gdzie zaprowadzono stan ochrony wzmoconej, na mocy postanowień Komitetu ministrów mogą być stosowane niektóre z przepisów stanu ochrony wzmoconej.

Ogromny ten kompleks pełnomocnictw administracyjnych, ustanowionych w r. 1881, nie miał dotychczas zastosowania do Królestwa Polskiego. Nie znaczy to jednak, aby administracja Królestwa pozbawioną była tych pełnomocnictw, jakie posiada w niektórych innych guberniach.

Komitet do spraw Królestwa, przy wprowadzeniu nowych sądów podług ustaw cesarza Aleksandra II, uznał za stosowne określić, w jakich wypadkach władze administracyjne, a mianowicie jenerał-gubernator, gubernatorowie i ober-policmajster m. Warszawy, mogą stosować na-

dał bezpośrednio represję karną. Przepisy wspomniane wyliczają i rodzajów przekroczeń, mających charakter manifestacji religijnych lub politycznych, a w p. 8-ym przewidują obrażenie wogóło wszelkich przepisów, wydanych na czas trwania w Królestwie stanu wojennego. W razach tych gubernatorowie i ober-policmajster m. Warszawy mogą skazywać winnych na grzywnę do 10 rb. lub areszt do 5 dni; jeneral-gubernator może stosować kary surowsze.

Niekreślona ta sankcja spowodowała, iż jeneral-gubernatorowie zaczęli stosować kary nieraz bardzo surowe, zwłaszcza pieniężne, po tysiące i więcej rubli, i to w wypadkach takich, które trudno nagiąć do ram tych przepisów wrzesniowych, jak np. sprawy prasowe, a więc stosowali represję silniejszą, niż ta nawet, jaką zagraża stan ochrony wzmoconej.

Prawo z r. 1884 dało możność ministrowi spraw wewnętrznych zabrania osobom pojedynczym prawa pobytu w Królestwie, a ustawa z r. 1900 nadała jeneral-gubernatorowi warszawskiemu prawo wydawania przepisów obowiązujących w celu utrzymania porządku publicznego, pod groźbą aresztu trzymiesięcznego lub 500 rubli grzywny.

Jeżeli się rozejrzeć w tych zarządzeniach, to niewątpliwie uznać należy, że ograniczają one wolność obywateli w bardzo znacznym stopniu i otwierają bardzo szerokie pole do wolności administracyjnjej. Stan taki może znaleźć usprawiedliwienie w chwilach istotnego i poważnego niebezpieczeństwa, ale jako stan trwały zbyt ciężki społeczeństwu, dlatego też z uznaniem powitać należy obwieszczoną ogółowi Wolę Najwyższą usunięcia takich uszczupień praw obywatelskich, które nie są wywołane istotną potrzebą. A czyż obecnie może być mowa o potrzebie przepisów, wydanych czasowo przez komitet również tymczasowy, który już istnieje przestał?

Nie wspomnieliśmy dotąd o jeszcze jednych przepisach wyjątkowych, mianowicie przepisach o nauczaniu tajnem, wydanych w roku 1892 dla Kraju Zachodniego, a w r. 1900 zastosowanych do Królestwa Polskiego. Można jeszcze zrozumieć chęć rządu pewnej kontroli nad kształceniem przyszłych obywateli państwa i dlatego nie dziwić się, gdy rząd karze za otwieranie szkół bez jego wiedzy, lub nauczanie przez osoby, nie posiadające odpowiednich kwalifikacyj. Potrzebie tej jednak czynią zadość przepisy, zawarte w kodeksie karnym dla całego państwa. Mniej zrozumiałem jest obostrzenie tych kar dla pewnej miejscowości, a zwłaszcza gdy kary

te są stosowane nie tylko względem osób, nie posiadających żadnych kwalifikacyj, ale i przeciw najbardziej wykwalifikowanym, jeżeli nie złożyły odpowiednich deklaracyj do władzy.

Zdawałoby się że winna nauczania tylko bez wiedzy władzy jest znacznie mniejsza, niż w wypadku nauczania bez odpowiednich kwalifikacyj. Tymczasem osoba niewykwalifikowana za nauczanie w państwie całym podlegał będzie niezmiernie ciężkiej karze pieniężnej i to wymierzonej przez sądy; w Królestwie za akt niezawładomienia władzy o lokalach może być wymierzony areszt do 3 miesięcy i to nie przez sąd, ale przez administrację.

To już nie kontrola wychowania, ale skrupowanie wykształcenia, dobrego, czy złego. Te przepisy, jako niewywołane istotną potrzebą, powinny być zniesione co najrychlej, w myśl zasad, ogłoszonych w Ukazie Najwyższym.

Z.

PRACE KOMITETU MINISTRÓW.

Punkt 1-ty.

Gwarancje prawne.

Pierwszą sprawą, wziętą pod obrady Komitetu ministrów, na skutek Ukazu Najwyższego, było wskazane w punkcie 1-ym Ukazu zapewnienie mocy prawa. Wnioski Komitetu w tym względzie w d. 17 b. m. uzyskały aprobatę Najwyższą i dla ich wykonania wysadzoną została komisja specjalna pod przewodnictwem członka Rady Państwa, Andrzeja Saburowa, złożona z przedstawicieli Rady Państwa i Senatu. Postaramy się streścić zasady, na których ma się oprzeć porządek prawny w państwie.

I.

Sprawa zapewnienia porządku prawnego sprowadza się, zdaniem Komitetu, do następujących trzech pytań: jak usunąć odstępstwa od prawnego sposobu wydawania ustaw, w jaki dalej sposób obdarzyć urzędy, powołane do strzeżenia praw, w należytej moc i środki, i nareszcie, jak zorganizować odpowiedzialność urzędników?

Usunięcie odstępstw od przewidzianego w prawie sposobu wydawania ustaw, które to odstępstwa niejednokrotnie miały miejsce, sięga w samą rdzeń sprawy, gdyż niedokładność opracowania i rozpoznania ustawy zazwyczaj odbija się na jej treści.

Podług art. 47 i 50 praw kardynałnych państwa, wszelkie projek-

ty ustawodawcze rozpoznawane były winny w Radzie Państwa i następnie przedstawione do uznania Najwyższego; wykonano zaś być mogą dopiero po uzyskaniu sankcji Samowładcy. Zachowanie tej formy daje gwarancję, iż ustawa zwróciła na się należytą uwagę ustawodawcy i wyraża istotną wolę Monarchy. Takiej gwarancji brakuje w tych wypadkach, kiedy naczelnik zarządu uzyskuje dla przedstawionego przez się projektu sankcję Najwyższą za pomocą raportu bezpośredniego.

Otoż, dla uniknięcia takich naruszeń prawa, należy zwrócić uwagę należytą na istniejące już przepisy: art. 162 ust. minister, nakazuje wszelkie wnioski o zmianach lub uzupełnieniach ustaw, po wyskaniu przez ministra właściwego zgody Najwyższej, wnieść do Rady Państwa, a art. 28 ust. Komitetu ministrów zabrania komitetowi rozpoznawać sprawy takie, które podlegają kompetencji Rady Państwa. Jedyny wyjątek od tych zasad stanowią ustawy, wydawane na skutek woli osobistej Monarchy, w postaci Ukazu, z własnoręcznym J. C. M. podpisem.

Wychodząc z zasad powyższych, Rada Państwa wypowiedziała już zdanie, które uzyskało sankcję Najwyższą w d. 5 listopada 1885 r., iż do „Swoich Zakonów” mogą być wprowadzone tylko Ukazy Najwyższe, podpisane własnoręcznie, oraz Najwyższej zatwierdzone zdania Rady Państwa, inne zaś akty ustawowe tylko za każdorazowem zezwoleniem Najwyższem, i to w takim tylko wypadku, jeżeli nie poruszają spraw, rozstrzygniętych już w drodze ustawodawczej. Pomimo to przedstawianie Najjaśniejszemu Panu raportów, zawierających zmiany ustaw—trwało dalej.

Wpływała na to ta okoliczność, iż w ustawach istnieje przepis, dający podstawę do twierdzenia, iż ustawy mogą być wydawane w postaci Najwyższej zatwierdzonych raportów ministerjalnych (art. 53 ust. kard.), co zniewalało Senat do ogłaszania ustaw przesyłanych mu w tej formie przez ministrów.

Dla usunięcia tego nieporozumienia, należałoby, zdaniem Komitetu, wydać wyjaśnienie ustawodawcze do zdania Rady Państwa z 5 listopada 1885 r., aby odjąć wszelką możność obejścia form, przepisanych dla wydawania nowych ustaw. W tych zaś razach, gdy Cesarz, z iniejałtywy własnej, poruczy Komitetowi ministrów rozpoznanie sprawy charakteru ustawodawczego, Komitet ma przedstawiać J. C. M. do własnoręcznego podpisu projekt Ukazu Imiennego do Senatu.

W wypadkach nadzwyczajnych kiedy minister musi wydać jakieś

zarządzenie, obowiązujące na dłuższy okres czasu, powinien wnieść do Rady Państwa projekt przepisów tymczasowych lub ustawy.

Kontrola zachowania form należy do Senatu, przy ogłaszaniu ustaw, lecz w atrybucjach Senatu pod tym względem zauważyć się daje luka nader poważna, a mianowicie nigdzie nie jest przewidziane prawo Senatu zawleczenie ogłoszenia ustawy, wydanej w drodze nielegalnej. Luki tę należy konajryebiej zapobiec.

Dlatego, zdaniem Komitetu, należy:

1) wyjaśnić w drodze ustawodawczej: a) iż nowe ustawy lub przepisy obowiązujące tymczasowo mogą być wydane, a ustawy istniejące zmienione, uzupełnione lub zawieszono tylko przez Najwyższą zatwierdzone zdania Rady Państwa lub przez Ukazy za własnoręcznym podpisem Cesarzkim; b) że, w razie potrzeby zarządzeń nadzwyczajnych na czas dłuższy, ministrowie mają niezwłocznie wnieść w drodze ustawodawczej projekt odpowiednich przepisów tymczasowych lub ustawy.

2) Ustawę Senatu uzupełnić w tym sensie, iż on ma prawo zawiesić ogłoszenie postanowień ustawodawczych, wydanych bez zachowania form właściwych.

II.

Dla zapewnienia prawu moey i niezmiennego jego zachowania przez wzmocnienie kontroli oraz ułatwienie sposobów zażalenia zarządzeń nieprawnych, Komitet uznał potrzebę nagłąą przekształcenia w Rosji wymiaru sprawiedliwości administracyjnej w duchu zasad reformy sądowej Aleksandra II.

Na czele nadzoru za legalnością administracji stoi Senat, ale archaiczność jego organizacji w znacznej mierze przeszkadza mu w sposób należyty spełniać wysoki to zadanie. Niezbędną więc jest reforma Senatu w duchu zasad następujących: 1) samodzielność Senatu i niezależność jego decyzji od ministra sprawiedliwości i innych ministrów; 2) organizacja, zapewniająca szybki wymiar sprawiedliwości w sprawach administracyjnych; 3) uprzywilejowanie Senatu dla poszkodowanych przez ograniczenie liczby zarządzeń, od których nie służy prawo odwołania się do Senatu i przez uproszczenie sposobu kłozoszenia skarg; 4) nadanie Senatowi prawa bezpośredniego udawania się do władzy Najwyższej i rozszerzenie jego prawa inicjatywy ustawodawczej. Nareszcie, przy nadaniu Senatowi znaczenia najwyższego trybunału administracyjnego, niezbędnem staje się stworzenie niższych trybunałów lokalnych, po-

siadających odpowiednią niezależność, kompetencję i szybkość, a zachowujących bezpośrednią łączność z Senatem; ta reforma ma objąć właściwie pierwszy departament Senatu, bo drugi, po zjednoczeniu stam włosciańskiego z innymi, musi zlać się z pierwszym, lub całkowicie przejąć jego organizację, a inne mają swoje zadania specjalne. Za wzór organizacji mogłyby posłużyć departamenty kasacyjne.

Co się tyczy zakresu spraw, podlegających kompetencji Senatu, to przedewszystkiem uległomu jest z jego powagą rozpoznawanie spraw drobnych, nie mających znaczenia ogólnego; to powinny być zatwierdzone na miejscu. Znaczenie Senatu podniosłoby się również przez rozszerzenie inicjatywy ustawodawczej, jemu również powinno przysługiwać prawo kontroli nad wydawanymi przez ministrów instrukcjami i okólnikami, przed ich ogłoszeniem, oraz istotna szeroka swoboda w wdrażaniu spraw o odpowiedzialności urzędników i w przedstawianiu Cesarzowi o nieprawidłowych czynach ministrów. Należałoby również uregulować stosunek Senatu do Rady wojennej i Rady admiralacji.

Środkiem zapewnienia znaczenia odpowiedniego Senatowi byłoby również utworzenie urzędu prozesa pierwszego departamentu, z nadaniem mu prawa składania osobistego raportu Cesarzowi w sprawach Senatu, oraz wyodrębnienie stanowiska generał-prokuratora Senatu od urzędu ministra sprawiedliwości.

Dla nadania wagi orzeczeniom Senatu, należy wprowadzić uchwalenie decyzji prostą większością głosów i znieść przysługujące obecnie naczelnemu prokuratorowi i ministrom prawo protestu, z odwołaniem się do ogólnego zgromadzenia i do Rady Państwa. Dalej należałoby zastosować zasadę jawności do spraw sądowo-administracyjnych, oraz dawania wyjaśnień ustnych przed trybunałem przez skarżącego. Należałoby również ustanowić dwójaki komplet Senatu administracyjnego: zwykły, z trzech senatorów złożony, dla rozpoznawania spraw sądowo-administracyjnych, i ogólne posiedzenie dla sążenia skarg na ministrów, naczelników głównych i generał-gubernatorów, oraz spraw ustawodawstwa i administracji.

Bardzo ważne znaczenie ma organizacja niższych trybunałów administracyjnych lokalnych. W sprawach poszczególnych już istnieją próby organizacji takiej w urzędach gubernialnych — obecnie należałoby stworzyć trybunał administracyjny niższy, w związku z reorganizacją

Senatu, ponieważ jednak stworzenie trybunału takiego w każdej guberni byłoby praktycznie trudnem do urzeczywistnienia, więc można by tworzyć jeden trybunał na kilka guberni, stosowując je chociażby do okręgów izb sądowych.

Dla wykonania tych wskazówek należałoby stworzyć komisję specjalną.

Z uwagi na powyższe, Komitet uznał za potrzebne: 1) dla rewizji organizacji Senatu i opracowania ustawy lokalnych trybunałów administracyjnych, wysłać komisję specjalną, pod przewodnictwem osoby zaufanej Jego Cesarzowej Mości, z członków Rady Państwa, posiadających godność senatorów, z senatorów, przedstawicieli dykasterji i innych osób, podług uznania Najwyższego; 2) poruczyć prezesowi komisji opracowany przez nią projekt wnieść bezpośrednio do Rady Państwa, bez odwołania się do ministerstw.

III.

Przy rozpoznawaniu odpowiedzialności urzędników za nieprawne postępowanie, rozróżnić należy odpowiedzialność karną, cywilną za wyrządzone osobom prywatnym straty, i dyscyplinarną. Uznając obowiązujące przepisy połączające urzędników do odpowiedzialności za niedostateczne i wymagające zmian, w kierunku ułatwienia otrzymania zadośćuczynienia przez poszkodowanych, Komitet ministrów uważa jednak za niezbędną pewną ochronę urzędników przed oskarżeniami jawnie bezpodstawnymi.

Praktyka udowodniła wyraźnie, że istniejące przepisy, przy których wdrożenie sprawy zależy od uznania zwierzchności, nie odpowiadają potrzebom, wprowadzając nadzwyczajną powolność postępowania, a wobec dostrzegając się nieraz dającej skłonności zwierzchników do zmniejszania lub nieuzuwania winy podwładnych, mogą czynić na ludności wrażenie niemocy prawa i bezkarności jego obrazania. Komitet nie uważa jednak za właściwe odrzucić całkowicie t. zw. gwarancję administracji i przekazać wdrażanie spraw przeciw urzędnikom urzędowi publicznemu na zasadach ogólnych.

Pod tym względem Komitet uważa za najbardziej odpowiadający potrzebom ogólnym projekt komisji do rewizji ustaw sądowych, który, nie odrzucając gwarancji administracyjnej, zezwala na podawanie skarg na urzędników prokuratorowi i władzy śledczej, nadaje pewne przywileje poszkodowanemu w czasie śledztwa i nadaje urzędowi publicznemu prawo żądania od właściwej zwierzchności wyznaczenia dochodzenia ad-

ministracyjnego lub śledztwa, a w razach nadzwyczajnych, jeżeli zachodzi obawa o zatarcie śladów przestępstwa lub ucieczkę winowajcy, zezwala prokuratorowi wytoczyć śledztwo, jednocześnie zawiadamiając o tem zwierzchność oskarżonego. Naruszenie sprawy o przestępstwa służbowe należałoby przekazać sądom przysięgłym, z wyższym cenżensem majątkowym i majątkowym.

Odrzucenie zupełnie gwarancji administracyjnej utrudniłoby urzędnikom należyte sprawowanie obowiązków przez obawę przed oskarżeniem, uteraż może lekkomyślnem lub bezpodstawnem. Zresztą legalność postępowania urzędników zawisła w równej mierze od ścisłości przepisów prawnych, jak od stopnia oświadczenia osobie obowiązku służbowego, jak wreszcie od zabezpieczenia materialnego. Pomimo opozycji niektórych ministerstw przeciw temu projektowi, obecnie, po Ukazie Najwyższym, nie może on być zmodyfikowany, raczej, zdaniem Komitetu, należałoby prawo urzędu publicznego do wszczęcia sprawy przeciw urzędnikom rozszerzyć na wszystkie wypadki przestępstw, grożących pozbawieniem praw, oraz te wypadki, kiedy wspólnie z urzędnikami oskarżono są osoby prywatne, lub wreszcie kiedy wytoczona jest również akcja cywilna. Od decyzji urzędów właściwych w sprawach przeciw urzędnikom powinno przysługiwać prawo odwołania się bezpośredniego do Senatu.

Również ważne znaczenie ma prawidłowa organizacja odpowiedzialności cywilnej urzędników. Uznając istniejące obecnie przepisy za wystarczające, upróbuję też w zasadzie Komitet wnioski projektu komisji reformy sądowej, która nadaje poszkodowanemu prawo wyboru akcji cywilnej lub karnej przeciw winnemu urzędnikowi i rozszerza wypadki, w których taka akcja staje się możliwą, nadto termin wytoczenia akcji przedłuża z trzech miesięcy do roku. Komitet jednak uważa, że przyjęte przez projekt przepisy rozpoznawania skarg cywilnych przeciw urzędnikom wyższych stopni w Senacie należałoby znacznie uprościć.

Trzecią kategorię stanowią sprawy dyscyplinarne. W tym kierunku ministerstwo sprawiedliwości wniosło już do Rady Państwa projekt ustawy dyscyplinarnej, oparty na rozpoznawaniu przedtem w Radzie Państwa projekcie komisji redakcyjnej nowego kodeksu karnego. Projekt ten zawiera przepisy wymierzania kar urzędnikom za wykroczenia służbowe, w tej liczbie usunięcie z urzędu—po rozpoznaniu winy przez kolegium, oraz dymisjonowanie urzędników za niewłaściwe postępowanie pozasłużbowe. Pewne

różnice zdani, ujawnione przy rozpoznawaniu tego projektu, zostaną usunięte w myśl Ukazu z d. 12 grudnia—Komitet znał natomiast potrzebę podniesienia sprawy t. zw. usuwania urzędników ze służby na mocy punktu czwartego, t. j. bez żadnych wyjaśnień. Oweż, zdaniem Komitetu, dla wydrożenia wśród urzędników poczucia legalności, konieczną jest pewna niezależność od nieograniczonego widzimisię zwierzchnika.

Z tych względów Komitet uchwalił: 1) poruczyć ministrowi sprawiedliwości przejrzenie opinii wydanej przez komisję sądową przepisy odpowiedzialności karnej i cywilnej urzędników, w myśl wypowiedzianej opinii Komitetu, i wniosek ostateczny przedstawić do Rady Państwa, bez odwołania się do ministerstw, i 2) prosić o zezwolenie J. C. M. na rozpoznawanie tych wniosków niezwłocznie, oddzielnie od całości prac w sprawie rewizji ustaw sądowych.

Z powyższego staje się oczywistym, iż Komitet ministrów bardzo szeroko pojął potrzebę określenia doktrynalnego sposobu wydawania ustaw i organizacji trybunału administracyjnego. Ostrożniej nieco zarysowaną jest odpowiedzialność osobista urzędników—należy jednak urzędu publicznego pod tym względem być mądry, choć ograniczone, dostatecznie wszakże szerokie, aby wywierać wpływ korzystny.

Punkt 8-ty.

Ustawy prasowe.

Przechodząc do zaznaczonej w p. 8 Ukazu potrzeby rewizji ustawodawstwa prasowego, Komitet podzielił pogląd Akademji nauk, iż całość prawa prasowego niedz. musi reformie zasadniczej. Stan obecny piśmiennictwa, zależność jego od poglądów zarządu głównego prasy, wpływa na to, że uteraż całe działy życia społecznego ukryte są przed wzrokiem społeczeństwa, podczas gdy innym objawom nadają się znaczenie przesadne; sprawy poważne wskutek tego nie dają się oświetlić wszechstronnie. Zależność zarządu od ministra spowodowała dalej, że działalność jego utraciła charakter kolegialny, była zaś coraz bardziej odbiciem poglądów ministra, stojącego na czele.

Najgorszym jest stan prasy prawnej, zupełnie zależnej od poglądu cenzora—a ztąd wypływało, że to, co było pozwolonym w jednej miejscowości, ulegało najsurowszemu zakazowi w sąsiedniej.

Nie przesądzając obecnie, w jaki sposób ma być nadal zorganizowana kontrola rządu nad prasą, Komitet wyraża tylko przekonanie, że o ile zachowana ma być kontrola admi-

nistracyjna, powinna być wykonywana przez urząd specjalny, niezależny od innych zarządów, złożony z wysokich dygnitarzy sądowych i administracyjnych, posiadających potrzebną niezależność. Taki urząd decydowałby w tych wypadkach, kiedy przeciw nadużyciom prawnym potrzebnymby było zarządzenie środków nie sądowych, lecz innych, przewidzianych w ustawie. Rewizję zaś ogólną ustaw prasowych należałoby poruczyć również komisji specjalnej pod przewodnictwem osoby zatrudnionej J. C. M. i złożonej z wyższych dygnitarzy, członków Akademji nauk, literatów i dziennikarzy. W skład tej Komisji należałoby powoływać i inne osoby z głosem doradczym. Na wypracowanie jednak projektu nowej ustawy prasowej potrzeba co najmniej rok czasu, dlatego Komitet uznaje za niezbędne niezwłocznie zarządzić pewne ulgi w ustawie prasowej przez wykreślenie przepisów, kępujących swobodę słowa, a niepotrzebnych dla celów bezpieczeństwa. W liczbie tych przepisów należy rozróżniać te, które zostały wydane za pośrednictwem Komitetu ministrów, od takich, która stanowią Najwyżej zatwierdzone zdania Rady Państwa. W uchyleniu przepisów kategorii pierwszej inicjatywa oczywiście należy do Komitetu ministrów, co do drugiej kategorii, potrzebna będzie uchwała Rady Państwa, o ile jednak Rada Państwa podzieli poglądy Komitetu, zbytecznym będzie zadanie opinii ministerstw zainteresowanych.

Oto spis przepisów, które Komitet uznaje za wymagające zmiany lub uchylenia:

1) Prawo ministra spraw wewnętrznych zawieszania na czas do 8 miesięcy wydawnictw, wychodzących pod cenzurą prowencyjną, bez wyjaśnienia powodów (zdanie Rady ministrów z d. 12 maja 1862 r.). Ponieważ za treść pism cenzurowanych odpowiadać musi cenzor, więc przepis powyższy może mieć raczej bytu w tych tylko wypadkach, kiedy redakcja wprowadziła cenzora w błąd, podając mu artykuł oryginalny, nie cenzurowany, za przedruk. Przepis więc należałoby stosownie zmienić.

2) Prawo ministra spraw wewnętrznych zawieszania drukowania ogłoszeń w pismach na czas do 8 miesięcy (zdanie Komitetu ministrów 12 maja 1863 r.)—powinno być uchylone, jako stanowiące poważną niedogodność dla publiczności.

3) D. 17 października 1866 r. zatwierdzoną została opinja Rady Państwa, zabraniająca pismom, które uległy zawieszeniu, wysyłać prenumeratom swoim w zamian jakiegokolwiek inne pisma lub wydaw-

nictwa. Zakaz ten dawał możność alerzystom, po pobraniu przedpłaty, umyślnie drukować artykuły karygodne, aby na zamknięciu pisma ciągnąć zyski. Należałoby zakazać rozsyłania tylko wydawnictw tych samych osób, nie zaś osób trzecich.

4) W r. 1808 przez Komitet ministrów wydano przepisy, dające prawo ministrowi spraw wewnętrznych wskazywać, jakie pisma nie mogą być sprzedawane na ulicy. Przepis ten w praktyce uległ rozszerzeniu i w razie zawieszenia sprzedaży cząstkowej jakiegokolwiek pisma, zabraniano nabywać pojedynczo numery jego również w księgarniach i bibliotekach i nawet redakcjach. Takie rozszerzenie przepisu, wbrew jego znaczeniu istotnemu, ujawnionemu w raporcie ministra z d. 30 kwietnia r. 1868, powinno być zniesione.

5) W r. 1872 Rada Państwa wydała przepis, na mocy którego Komitet ministrów może, na wniosek ministra spraw wewnętrznych, zakazać wydawnictwa książek, uznanych za szkodliwe. Sprawy tego rodzaju, jak dowodzi praktyka, były przez Komitet traktowane zbyt formalnie. Dlatego należałoby postanowić, aby Komitet w każdym poszczególnym wypadku żądał opinii Akademii nauk, lub innych specjalistów. Taka zmiana nie jest zasadniczą i nie wymaga rozpoznania przez Radę Państwa.

6) W r. 1874 Komitet ministrów wydał przepis, że druk wydawnictw bez cenzury prewencyjnej musi być ukończony przed złożeniem ich do cenzury i formy już rozbrane. Ten przepis, w razie zakazu wypuszczenia książki, przyprawiał wydawców o znaczne straty i, jako całkiem zbyteczny, powinien być zniesiony.

7) Przepisy r. 1882 zezwalają ministrowi spraw wewnętrznych poddawać cenzurze prewencyjnej czasopiśmi, wychodzące bez cenzury, po trzecim ostrzeżeniu. Ten przepis, jako ściśle związany z całą ustawą prasową, nie może być obecnie zmieniony, jak również prawo ministerstwa: żądania od redakcji nazwiska autora artykułu. Należy tylko stosowanie tych przepisów ograniczyć do wypadków potrzeby istotnej, kiedy tego wymaga albo interes połącznienia autora do odpowiedzialności sądowej, albo bezpieczeństwo publiczne.

Akademja nauk wypowiedziała zdanie, że przepisy o zawieszaniu zupełnem wydawnictw przez trzech ministrów stanowią poważną tamę dla rozwoju piśmiennictwa. Wydawałoby się tedy najbardziej odpowiedniem sprawę tego rodzaju przekazać pierwszemu departamentowi Senatu; dla uproszczenia i przyspieszenia postępowania w tych spra-

wach, należałoby stosować do nich postępowanie sumaryczne, jak również zachować prawo ministra zawieszania jawnie szkodliwych wydawnictw tymczasowo, wnosząc jednocześnie do Senatu wnioski o zamknięcie tego wydawnictwa. Zmiany te, dotyczące przepisów, wydanych przez Radę Państwa, rozpoznano być naszą właściwym sposobem.

8) W r. 1897 Komitet ministrów wydał przepisy, że dla przejścia koncesji wydawniczej do innej osoby, potrzebna jest zgoda ministra spraw wewnętrznych. Przepis ten stanowi uszczuplenie ogólnych praw cywilnych wydawców — dla tego należałoby przywrócić dawniejszy porządek, że przy przejściu wydawnictwa do innego właściciela, Główny Zarząd prasy powinien być o tem zawiadomiony.

9) W r. 1876 i 1881 wydano zostały przepisy, zabraniające druku książek i pism w języku rusińskim. Przepisy te, nie ogłoszone dotąd, miały na celu walkę z prądami separatyzmu małopolskiego. Prąd ten, stanowiący tylko naleciałość obcego pochodzenia, obecnie nie ma już żadnego znaczenia, a zakaz druków małopolskich ujemnie oddziaływa na rozwój oświaty ludowej. Dlatego Komitet uznaje za potrzebne, zająć w tej sprawie za pośrednictwem ministrów oświaty, spraw wewnętrznych, opinii uniwersytetów: kijowskiego, charkowskiego i Akademii nauk oraz generał-gubernatora kijowskiego, i opinie te w najkrótszym terminie złożyć Komitetowi.

Wszystkie powyższe opinie Komitetu ministrów uzyskały Najwyższe zatwierdzenie w d. 21 b. m.

Do składu Komisji nadzwyczajnej do rewizji ustaw prasowych, pod przewodnictwem członka Rady Państwa i dyrektora Biblioteki publicznej w Petersburgu: Dymitra Kobeko, wchodzi senatorowie: Borowikowski, Stuczewskij i Ziariwan, towarzyszy ministra oświaty Laskjanow, wice-prezydent Akademii nauk Nikilin, członek Akademii Kluczewski, członkowie Akademii nauk honoris causa: senator Koni, ochmistrz Gubniszew-Kutuzow i Konstanty Arsenjew, redaktorowie pism: „Wiestnika Jowropy“ Stasiulawicz, „Grażdanina“ ks. Mieszczerskij, „Kijewlanina“ Pichno i „Now. Wremia“ Sworin.

Punkt 4-ty.

Ubezpieczenie robotników.

Na posiedzeniu 24 grudnia s. s. Komitet ministrów obradował nad punktem 4 Ukazu 12 grudnia, dotyczącym sprawy państwowego ubezpieczenia robotników. Uchwalone przez Komitet wnioski brzmią:

1) Opracowanie sprawy państwowego ubezpieczenia robotników i oficjalistów, którzy utracili zdolność do pracy — zśrodkować w wydziale przemysłowym ministerstwa skarbu; 2) utworzyć przy ministerstwie skarbu, w celu opracowania

zasadniczych podstaw projektu, pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu do spraw handlu i przemysłu, osobną komisję z przedstawicielami zainteresowanych ministerstw i urzędów; 3) zaprosić do tej komisji po dwóch przedstawicieli od Rady handlowo-przemysłowej, od Rady górniczej, od komitetów handlowo-przemysłowych (pomiedzy innymi: łódzkiego, warszawskiego, kijowskiego, białostockiego), od zjazdów górniczych (pomiedzy innymi Królestwa Polskiego), wreszcie od towarzyszy wazniejszych ubezpieczeń robotników od nieszczęśliwych wypadków i innych instytucyj; 4) zaprosić do tej komisji inne osoby kompetentne; 5) zwolnić ministra skarbu od porozumiewania się plenitarnego w tych sprawach z innymi urzędami; 6) nadać ministrowi prawo świadczenia opracowanego projektu wprost do Rady Państwa; 7) zobowiązać ministra skarbu do periodycznego zdawania sprawy Komitetowi ministrów z postępującej pracy. Wszystkie punkty tej uchwały zostały 15 stycznia st. st. Najwyższemu zatwierdzone.

W motywach do tej uchwały Komitet ministrów zaznacza, że najlepiej sprawa ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków, chorób i niezdolności do pracy oraz starości, postawiona jest w Niemczech. W Komitecie także wskazywano na to, iż pożądaniem byłoby zaproszenie do prac komisji także osób z klasy robotniczej, od których można oczekiwać pozytywnych wiadomości w celu wzajemnego oświecenia sprawy.

Punkt 6-ty.

Ulg dla inowierców.

Obrady nad tym punktem rozpoczęły się d. 25 stycznia st. st. i mamy o nich dopiero sprawozdania prywatne nieoficjalne.

Jak pismo „Now. Wremia“, Komitet rozważał sprawę ulg wyznaniowych dla „staroobriadców“ rosyjskich. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych P. N. Durnowo wysoko podnosił pracowitość, uczciwość i patriotyzm „staroobriadców“. Komitet ministrów oświadczył się nie tylko za zniesieniem administracyjnych ograniczeń religijnych dla „staroobriadców“, nie uświęconych przez ustawy, lecz i za zniesieniem samych ustaw, wymerzonych przeciwko „staroobriadcom“. Obecny na posiedzeniu Komitetu ministrów metropolita petersburski Antonjusz usilnie nastawał, aby duchowieństwo prawosławne raz na zawsze zwolnione zostało od niewłaściwej mu roli donoszenia sądowym i administracyjnym władzom o tych lub o tych czynach „staroobriadców“. W duchu zupełnej tolerancji przemawiał także w tej sprawie, zastępujący chorego K. P. Pobiedonoscewa, podprokurator Synodu, W. K. Sabler. Komitet ministrów postanowił utworzyć osobną komisję do polepszenia bytu „staroobriadców“ w duchu zupełnej wolności ich wyznania.

Narady nad sprawą ulg dla wyznań inowierców (a więc i katolickiego) nastąpić mają na jednym z najbliższych posiedzeń Komitetu ministrów; przyczem zamierzonym jest zaproszenie do obrad przedstawicieli duchowieństwa inowierczego.

Punkt 4-gi.

Samorząd ziemski.

Wielki Informacyi «Ruski», w sprawie reformy instytucji samorządnych ziemskich i miejskich, zawnioskowane utworzenie dwóch komisji pod przewodnictwem osób mianowanych przez Władzę Najwyższą. Komisja w sprawie reformy ziemstwa składać się ma z 15 przedstawicieli rozmaitych gatunków administracji i z przedstawicieli samorządu, obranych przez ziemstwa gubernialne i powiatowe, po dwóch z każdej guberni. Komisja miejska składać się będzie z urzędników, oraz z przedstawicieli, obranych przez rady miejskie w każdym z miast, liczącym więcej niż 50 tys. ludności.

KWESTJA UNICKA.

Pod tym tytułem zamieszczają „Nowy Wrenia” dłuższy artykuł, podpisany pseudonimem „Russkij”. Cuius, nie istniejącej urzędowo od roku 1875, dzielonej się ma trzy kategorie. Do pierwszej, liczącej 240 tys. ludzi, zaliczono tych, którzy wypełniają wszystkie obowiązki wiary prawosławnej. Druga kategoria liczy 8 tys. ludzi, którzy, choć chrześcijanami według obrządku wschodniego i posyłają je do szkółek cerkiewnych, nie sami chodzą do kościoła i nie chcą wyrzec się swego przywiązania do katolicyzmu. Do trzeciej kategorii należy 82 tys. tak zwanych przez urzędową statystykę Synodu „opornych”. Zdaniem korespondenta, są to najwierniejsi wyznawcy Kościoła katolickiego i łatwiej nawrócić na prawosławie Polaka, katolika, niż zmusić nitę tego rodzaju, aby uważał się za prawosławnego. Autor stwierdza, że położenie unitów trzeciej kategorii jest jaknajsmutniejsze. Nie uczęszczają oni do cerkwi, a do kościołów uczęszczają im niewolno, nie chrzczą dzieci, nie przystępują do spowiedzi i komunji. Śluby białą zazwyczaj zagranicą, w Krakowie, lub nie biorą wcale, żyjąc na wiary z katoliczkami, by ich dzieci, jako nieprawo, mogły być zaliczone do Kościoła katolickiego. Te 82 tys. „upierających się”, to najzjadliwsi wrogowie prawosławia i wszystkiego, co rosyjskie. General-gubernatorowie, jak hr. Szwałow, ks. Inaretyński i nawet Hurko, uznawali konieczność załatwienia tej smutnej sprawy i nie szędzili starań, aby te 82 tys. unitów były zaliczone do Kościoła katolickiego. Ale wszystkie kroki w tym kierunku rozbiły się o oświadczenia, że wszelkie ustępstwa spowodują powrót na łono Kościoła katolickiego unitów wszystkich trzech kategorii.

P. Russkij sądzi, że byłoby błędem do niedarowania stracić 250 tys. ludności rosyjskiej, prawosławnej, w Polsce, ale należy dążyć do utrzymania ich przy prawosławiu innymi środkami, niż przymus. Ponieważ większość unitów należy do ludności bezrolnej, więc należy dać im grunty przy pomocy banku włościańskiego. Należy stworzyć dla unitów dobre szkołyki parafjalne, zakładać spółki rolnicze, bractwa. Na zakończenie autor oświadcza: „Niech każdy, kto się uznaje za katolika, będzie nim legalnie, nie doświadczając ani prześladowań, ani represji. Ani nasza cerkiew, ani państwo nie potrzebują dbać o prawosławnych, którzy uporeczywie chcą być katolikami. Jedno-

czynie utoli należy uczynić wszystko, aby ułatwić dawnym unitom możliwość istnienia o własnych siłach. Należy się im to od państwa za całą ich długą, pełną cierpień historję. Takie rozwiązanie kwestji unickiej będzie czynem prawdziwej polityki i prawdziwej tolerancji religijnej”.

NOWE PRĄDY.

Żeglarze znają chwile, gdy morze zala się spokojnie, a statki kołyszą się dziwnie i podróżni czują się źle, gorzej częstokroć, niż w godzinach burzy. Burza gdzieś daleko, ale ją odczuwają głębiną morza i falowanie podwodne udziela się rozkołysanemu statkowi. Do chwil takich przyrównywa «Dni» czasy obecne.

Wśród uciszonych fal płynie dziś nasza nawa państwowa. Pod powierzchnią spokojną przelewają się niewstrzymane fale ruchu powszechnego. Porwały wszystkie warstwy społeczne, urosła każda jednostka. Jedni czują się jakoś niecierpliwie i z audą w sercu kąją zaniepokojenie, twierdząc, że wszystko jest w porządku; drudzy z pierwszych wrażeń zdają sobie sprawę, że statek z tej ciszy powierzchownej płynie na spotkanie burzy, na którą nie jest przygotowany...

Dziennik mówi dalej o wojnie, o tej wojnie długiej i krwawej, której wypadki, jak padnięcie się Portu Artura, «udarzyły lud w samo serce», a którą prowadzić zwycięzko mogłaby tylko Rosja odnowiona. Zgad konieczność odnowienia, bez względu na bieg wojny. Dzieje niedawne stwierdzają, że w stanie rzeczy obecnym mogą naraz, niespodzianie, żywiołowo nastąpić wypadki daniosłości olbrzymiej, i trzeba z dziejów tych cignąć naukę zbawienną.

O wojnie dużo dziś mowy. W tej samej «Ruski» pp. Niemirowicz-Danzenko i Kirilow, obaj stali korespondenci z widowni wojennej, składają z siebie odpowiedzialność za utrzymywanie czytelników w długotrwałej nieświadomości istotnego stanu rzeczy. Pierwszy wspomina, że upadek Portu Artura był bolesną niespodzianką dla armji mandzurskiej, która była pewna, że oprze się do marca, o odstręczeniu chunhuzów, z którymi pułk. Madritow, wódz oddziału straży przednich, zawarł był dobre stosunki. W «Słowie» p. Piercow porusza inną sprawę. Podkreśla niezwykłą systematyczność, pedanterję japończyków, objawiających, jego zdaniem, w swojej strategji masowej geniusz rasy wschodniej, geniusz pracy drobnotkowej, starannej, bezosobistej, któremu przeciwstawić należy geniusza aryjskiego twórczości, samodzielności i śmiałości czynu.

„Ukazanie się na widowni wojennej człowieka typu skobelewskiego i zastosowanie taktyki czynnej Skobelewa przebiegła iskrą elektryczną przez armję i przez społeczeństwo. Senna bierność przerwie się wreszcie i ludzie oczekują. Mówiąc otwarcie, jest to jedyny środek wygrania wojny. Trzeba nam się zdecydować. Nie! W takim razie lepszy pokój...”

Autor pragmaty, żeby «stary wódz wojowy», generał Dragomirow, odświeżył dawne laury na polach Mandzurji. «Przykłady Suworowa i Kutuzowa świadczą, że wiek i niedomaganie nie stanowią przeszkody dla zwycięstwa».

Ustępującego ks. Swiatopłk-Mirskiego prasa wszystkich odcieni pożegnała wyrazami uznania dla jego polityki «zaufania» i zamiarów szlachetnych. «Słowo» przypomina wyrazy cesarza Mikołaja I o przekroczonej śrubie i sądzi, że «przekroczenie» nastąpiło przed objęciem ministerstwa przez ks. Mirskiego. Ustąpienie jego przypomniał dziennikowi dymisję hr. Loris-Melikowa. Tylko że wówczas «można było jeszcze pokładać nadzieje w śrubie represji», dziś natomiast nadzieje takie zawiodłyby niewątpliwie.

„Sądzimy — kończy «Słowo» — że uczucia szacunku i wdzięczności dla ks. Swiatopłk-Mirskiego będą rosły. Rola jego była rolą opatrnościową; uczynił to właśnie, co na jego stanowisku uczynić było potrzeba. Jest to niewątpliwa zasługa...”

I «Nasze Dni» podziela zdanie, że trudno powrócić do przedostatniego okresu rządów. Opierać dziś politykę na zasadzie «après moi le déluge» jest rzeczą niepewną, bo któż może zaręczyć, że le déluge nastąpi après moi?»

«Świat» obawia się nietyle potopu, ile pożaru. Wspominając o rządach ks. Swiatopłk-Mirskiego, czyni znaczącą uwagę.

„Trzeba było zapalić przed ołtarzem ojczyzny jedną świecę woskową, a zamiast świecy zapłonął cały stos...”

«Jedną tylko świeczkę — powtarza «Rus» — trochę zamalo na całą olbrzymią Rosję, jakby pragnęli zwolennicy «cichego» szczęścia kraju». Dziennik p. Suworina młodszego protestuje stanowczo przeciwko zapewnieniom «Świata», że «płomień stosu» wzięły początek z «gniazda propadandy złośliwej», której pozwolono rozwijać się «bez przeszkód» w ciągu wielu lat.

„Więc za czasów zmarłych ministrów Siplagina i Plewego propaganda rosła, bez przeszkód? Cóż rozumie gazeta w takim razie pod „przeszkodami?”

Po urzędowaniu ks. Swiatopłk-Mirskiego — pisze «Nasza Zizń» —

„tylko ślepy może nie widzieć, że niema dziś miejsca na iluzję wyłącznie moralnego pojednania, że jest możliwe tylko na gruncie otwartej i wyraźnej ugody, na gruncie umowy formalnej. Czy

nastąpi, to sprawa inna, ale w każdym razie rzecz jasna, że za inną cenę ufności kupić nie można..."

P. A. Stachowicz zwraca w «Istnie» uwagę na jeszcze jedną zasługę wczorajszego ministra. Niedawno jeszcze wyrzucił «wybory», «obieralnosc», «wyborca» i «wybraniec» były straszliwymi dla zachowawców i obrońców «prastarych zasad rosyjskich». Dziś są podstawa powazna do twierdzenia,

„ze ustępujący minister spraw wewnętrznych, ks. Swiatopolk-Mirski, przyczynił się do pominięcia do utrzymania zasady obieralności w kołach biurokratycznych petersburskich, po dwudziestopięcioletniej przewadze zasady przeciwnej i przeciwspolecznej”.

«Istnie» zgęga także, mianowanego dziś ambasadorom przy Kwirynale, byłego ministra sprawiedliwości, p. Murawjewa, uwagę, że w ciągu dziesięcioletniego urzędowania wysunął na pierwszy plan rolę prokuratora generalnego, jaką mu nadała ustawa. Prokuratura wystąpiła na czoło instytucji sądowych, które, według opracowanych przez komisję ustawodawczą ministerstwa wniosków, miały stać się nadal «jedną z gałęzi administracji».

„Prawnik wykształcony i prokurator z zawodu, były minister należał do tej szkoły nowych teorii kryminalistycznych, które nie uznają zasady jawności sądów i uważają, że otwartość dochodzeń i rozpraw sądowych w sprawach karanych wywiera wpływ szkodliwy na społeczeństwo. Złoty system zamknięcia drzwi sądowych panował w ciągu lat jedenaście. Interpretacja szeroka orzeczeń ustawy co do władzy prokuratora naczelnego stała się powodem, dla którego jedna ze spraw donioslejszych nie toczyła się bez udziału bliższej instytucji centralnej. Za przykłady posłużyć mogą sprawy Ogi Pulem, Palmy, Braci Skitskich, wódek Maltanowskich, Blondesa, wreszcie rytualnych zęcań się w Rzeczy... Poglądy ministra na adwokaturę był mógł niezwykły, i w komisji do przejrzenia ustaw sądowych p. Murawjewa okwintyczył wprost, że adwokatura nie ziszcila pokładanych w niej nadziei...”

Prasa nie pomija milezeniem prace Komitetu ministrów w roli wykonawcy Ukazu 12 grudnia. «Now. Wr.» sądzi, że

„nawet pod pierwszym wrażeniem powiedzeń należy, iż w sprawie „ochrony całej mocy ustawy“ Komitet chyba nie osiągnął tryumfu... Jedyną poprawką, która przynajmniej na oko wydaje się praktyczną, jest wniosek nadania Senatowi prawa zawierania ogłaszania ustaw, wydanych w formie niewłaściwej. Wiadomo, że mieliśmy w ustawie (zdaje się dotąd niezrealizowane) orzeczenie, że ministrowie są przed Senatem odpowiedzialni, ale pozostało to literą martwą i Senat sam podał się władzy osobistej ministra sprawiedliwości. W niedawnej przeszłości był wypadek, gdy Senat spróbował odroczyć ogłoszenie nienależycie wydanej ustawy co do utworzenia przy jednym z ministerstw nowego organu stałego. Próba skoń-

czyła się na pogrobleniu jej inicjatorów...”

Dalej nieco zapatruje się na wnioski Komitetu w «Nasz. Da.» p. Hesen, Złaniem jego:

„W każdym razie trzeba przyznać, że urzeczywistnienie tych wniosków wprowadziłoby pewne ulepszenia do systemu biurokratycznego naszej twórczości ustawodawczej; ustawy stałyby się trwalsze, mniej zależne od polityki samolubnej ministrów pojedynczych... Jeszcze poważniej i bardziej zasadniczo podał Komitet, że stanowiska praworządu, sprawy sprawiedliwości administracyjnej. Helona Senatu w duchu jego wniosków polepszyłoby znacznie stan rzeczy obecny... Nie można zaprzeczyć, że wypowiedzenie w życie zamierzeń Komitetu jest nadmierem pożądaną, jakkolwiek każde z nich osobno i wszystkie razem mają znaczenie środków paljatywnych... Nie ulczy nam samowoli administracyjnej. Trzeba innych zarządzeń i środków łagodnych, ażeby wielka zasada praworządu stała się podstawą realną życia politycznego Rosji. Jednostajność działalności ustawodawczej, ten warunek konieczny niewzruszalności ustawy, osiagnąć się da tylko w takim razie, jeżeli władza ustawodawcza, w jej ustroju i składzie, stanie poza mechanizmem urzędniczym i ponad nim...”

«Słowa» wita z uznaniem wnioski Komitetu. «Jeżeli w istocie owej są tylko paljatywami, o ile chodzi o uleczenie stanowiwa niedomagani społecznymi i państwowymi, to w każdym razie

„w zakresie warunków obecnych szczęśliwie rozwiązują palno zagadnienia naszych rządów. Ustalały w powojennej różnicę pomiędzy ustawą a zarządzeniem, poddają zarządzenia administracyjne kontroli Senatu niezależnego i t. d. Wszystko to wnioski są zupełnie słusne i zaderżające do celu, ale następstwa ich rzeczywiście będą zależały od warunków ich urzeczywistnienia...”

«Stosę wniosków ustawodawczych Komitetu — mówi «Istnie» — stanowi wywyższenie Senatu do ideału z czasów Piotra W., na podstawie zasad ustaw sądowych cesarza Aleksandra II. Jest to, bez wątpienia, duży kamień węgielny w budowie ustroju praworządnego na ruinach samowoli biurokratycznej».

Ks. Mieszczerkij przed kilku dniami pisał, że trzeba zwołać Sobór ziemski, rozumie się stanowy, według przepisu zwolenników «Grażdanina». Dziś przyszły mu na myśl wojna i armja, i sądzi, że «byłby zdracą biednej ojezyny», gdyby odważył się teraz głośno podawać głos za wnioskiem zwołania zgromadzenia soborowego. Bo oto „przed pięciu miesiącami na czele ministerstwa spraw wewnętrznych stanął człowiek, który postanowił spróbować, czy nie można, popuściwszy wodze, osiągnąć zamiast zamętu, ład i dobrobyt. Ale nie minęło tygodnia, a ujrzał, że zamiast nawrotu do porządku, ludzie zaczęli dostawiać obłąkania zmysłów... że wśród masy obłąkanej znalazły się tylko garstki konstytucjonalistów, garstki soborow-

ców i garstki ludzi nie mających żadnych pragnień...”

Nie można — wniosł zjad «Grażdanina» — poruszać dziś myśli o zwołaniu jakiegos zgromadzenia ludniejszego. «Trzeba przez rozumną politykę przywrócić świadomość powszechną konieczności rządu i ładu». Zbliżenie władzy do ludności książę M. wyobraza sobie dziś na nowy sposób. Chciałby, ażeby w Petersburgu, na jakimś wielkim placu, zbudowano gmach olbrzymi, w którego wspaniałej sali zasiadłaby rada, złożona z członków Rady Państwa, sekretarzy stanu i generał-adjutantów i będzie rozpatrywać powiada, składane przez wszystkich na ręce wysłużonych i rannych oficerów. Na frontonie gmachu «w przedmiotach stołca widniałby z wielkich liter napis: «To przyjmują podania do Monarchy...» Nie ma zakatka na ziemi rosyjskiej, którego by nie obślizło i nie ogęztało urzeczywistnienie podobnego marzenia» — dodaje w końcu ks. Mieszczerkij.

W...g.

MEMORJALY.

Było to kilka miesięcy temu, na jesieni roku zeszłego. Książę Swiatopolk-Mirski od niedawna dopiero objął stanowisko ministra spraw wewnętrznych, tylko co właśnie rzucił skrzydlate słówko o «zaufaniu do społeczeństwa». To słówko pochwyciła w lot liberalna prasa rosyjska, jako doskonałą platformę, pozwalającą w sposób camzurality przynawiać się i dopominać — bardzo jeszcze nieśmiało — o zmianę dotychczasowego systemu rządzenia, o odwołanie kontr-reform, dokonanych w ostatnim dwudziestoleciu w zakresie samorządu ziemskiego i miejskiego, o większą swobodę prasy. Już tu i owdzie zaczęły napływać pod adresem nowego ministra bardzo lojalne i ostrożne podziękowania od zgromadzeń ziemskich za wyrażoną dobrą wolę, za zapowiedź zaufania. Ale nikt jeszcze nie przewidywał wówczas, a najmniej sam książę Mirski, że (wedle przypisywanego mu obecnie wyrażenia) od zapalonej przezeń świeczki rozpali się to wielkie ognisko społecznego ruchu, które obecnie, wśród surowej zimy, tak szeroko i jaskrawo na petersburskim śniegu rzuca odbłaski. O zjeździe ziemców nie było jeszcze mowy, a o ich następnych postulatach jeszcze się nikomu w Petersburgu nie marzyło.

Tem mniej w Warszawie. Tam właśnie żywiono raczej urazę do księcia za niepotrzebną presję na polaków w Wilnie, tam roztrząsano

właśnie najświetniejsze sekatury w dziedzinie szkolnictwa, tam panującym tonem był niedowierzający, gorzko sztydyczny i od wszelkiej akcji stronicy sceptyczny.

I tylko ta grupa ludzi, która od dawna i stale wyznawała zasadę, że w dziedzinie politycznej, tak samo jak w innych, nie robi się samemu, że prawa piszą się tylko dla czytających; że sprawa publiczna, tak samo jak proces sądowy, winna być bronią; że ułama takich sytuacji i tak złych warunków, w którychby wolno było nie robić w zakresie politycznym, nie usiłować, nie myśleć o poprawie stosunków; ta grupa, która, nie bacząc na ołówek i sztydectwo, na zarzuty samozwaństwa i zaprzęstwa, szła wytrwale obroną drogi i, nie zrażając się niepowodzeniami, a nie mogąc ujawnić powodzeń, w najbardziej nieprzyjaznych warunkach, nie zaniedbywała żadnej sposobności do obrony sprawy narodowej, ta sama grupa, która jeszcze za ministerstwa Płowego podjęła myśl uzyskania polskiego Towarzystwa Naukowego, a za pobytu w Warszawie ministra odwiedzenia Głazowa, doręczyła mu skargę na prześladowanie szkół prywatnych, — i teraz, wśród ogólnej apatii i opuszczenia rąk, pierwsza powzięła myśl zwrócenia się do ks. Mirskiego z listem zbiorowym.

Zanim wykonanie tej myśli przeszło przez dyskusję zbiorową, poprzedził je list i memoriał osobisty prof. Spasowicza, chronologicznie pierwszy z szeregu tych, jakie podawano następnie. Drugim z kolei był właśnie ów list zbiorowy z d. 4 października (12 listopada r. z.), podpisany imiennie 23-ma nazwiskami. Założeniem jego autorów było objaśnić liberalnie usposobionego ministra o całym położeniu, o całym systemie politycznym, praktykowanym w Królestwie w ciągu ostatnich lat 40-tu. Zaznaczono wyraźnie, że list pochodzi tylko od pewnej grupy ludzi, «umiarkowanych i zachowawczych», a więc nie od ogółu. Po przytoczeniu całego, długiego szeregu błędów i nadużyć polityki lat ostatnich, jeszcze zastrzeżono, że to nie wszystko, że przytoczone fakty «nie wyczerpują wszystkich stron życia politycznego w Królestwie i nie mogą być dokładnym jego wyrazem», że są to tylko «kwestje najbardziej aktualne, najbardziej palące, najpilniej domagające się rozwiązania». W konkluzji zaś nie postawiono żadnych punktów programowych, któreby przez samą enumerację pewnych tylko desideratów, wykluczały niejako inne, przemilczane. Naogół bowiem list ten rozwijał tylko zasady «równouprawienia» i «tolerancji wyznaniowej», postawione przez samego księcia Mir-

skiego, wykazywał, jak dalece system, praktykowany w Królestwie, od zasad tych odbiega.

Jedną tylko ograniczającą zasadą programową była w tym liście postawiona wyrażnie i świadomie — to zasada jedności państwowej. Zasada ta wypływała ze szczerego i głębokiego przekonania autorów listu, iż tylko na gruncie tej jedności możliwym jest osiągnięcie dzisiaj rzeczywistego i rozwoju przyrodzonych narodowych i kulturalnych praw ludności polskiej, pod berłem rosyjskiem pozostającej. Wyrażnie zaś przytoczenie tej zasady, postawionej zresztą nawet na czole karty konstytucyjnej Królestwa z d. 16 (27) listopada 1815 r. — było niezbędne. To jest bowiem punkt główny i pierwszy, o który przedewszystkiem pyta nie już minister, ale każdy bez wyjątku rosjanin, nawet najbardziej idący w kierunku konstytucyjnym. Bez wyjaśnienia tego punktu żadne skargi, żadne żądania nie będą nawet słuchane. Tylko zupełna niezajomość stosunków i prądów, panujących obecnie we wszystkich kołach rosyjskich, może przypuścić, że w jakiegokolwiek rozumie politycznej z rosjaninem można ten punkt pominać, można go przemilczeć.

Czy inne poszczególnie argumenty, użyte w omawianym liście, są trafne i odpowiednio — o tem może sędzić znówu tylko ten, kto zna nastrój i logiczny tok myśli rosyjskiej. Z tej racji odmawiamy stanowczo kompetencji w tym względzie publiczności galicyjskiej. Słusznie wstrzymał się od dyskusji w tym względzie «Czas», dodając tylko, że memoriały, pisywane w Warszawie, a przeznaczone dla ministra spraw wewnętrznych w Petersburgu, muszą się przecieć i tonem i stylem (a dodajmy i treścią) różnić od przemówień na ratuszu lwowskim.

Autorowie listu do ks. Swiatopłk-Mirskiego uważali za rzecz elementarną przyzwoitość wobec adresata i zresztą za rzecz wskazaną względami politycznymi, iż treść listu nie powinna być ogłaszana w pismach publicznych, przynajmniej do pewnego czasu. Jakoż świadczy to dobrze o dyscyplinie politycznej koła, z którego list ten wyszedł, iż dyskrecja została zachowana z całą ścisłością, aż do chwili, gdy okoliczności pozwoliły na jej zwolnienie. Z dyskrecji tej próbowano w «Słowie Polskim» uknuć zarzut przeciwko autorom listu, że się kroku swego wstydzili. Dostowna jednak treść listu, ogłoszonego już w pismach galicyjskich, a następnie i w «Rusi», jest najlepszą na tę złośliwość odpowiedzią. Bodajbyśmy nigdy większego wstydu nie zaznali!

*

Tymczasem rozwój wypadków w Rosji szedł w tempie niestwierdzonym szybkim. Nastąpił zjazd ziemców, ruch szerzył się i wzbił. Wtedy to, hr. Władysław Tyszkiewicz, prezes warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, postanowił skorzystać z osobistej swój z ks. Mirskim znajomości i złożyć mu własny memoriał o położeniu w Królestwie. Memoriał ten, przed doręczeniem, był roztrząsany w szerokiej kołach inteligencji warszawskiej i otrzymał placet dość znacznej grupy osób o różnych odcieniach politycznych.

Treść tego memoriału, rozważana ze stanowiska zasadniczego, tem się różni od listu 23-eh, że stawia w konkluzji 4 postulaty: a) język polski w szkole, sądzie i urzędzie; b) służba państwowa polaków; c) samorząd ziemski i miejski; i d) tolerancja religijna. W pismach galicyjskich, do których treść główna tego memoriału dostała się jeszcze przed jego doręczeniem, nazywano go zrazu «memoriałem ugodowców» i, naturalnie, rzucano się nań zajądło. Dopiero gdy się dowiedziano, że to nie jest «memoriał ugodowców», zaczęto go najpierw sędzić pobłażliwiej, a później nawet chwalić i oburzać się na 23-eh, że listem swoim chcieli zepsuć wrażenie memoriału Tyszkiewicza.

Tymczasem ten ostatni został doręczony ks. Mirskiemu dopiero w parę tygodni po wręczeniu listu 23-eh, a że w ciągu tego czasu wręczono już księciu kilka innych memoriałów osobistych o kwestji polskiej, był więc memoriał hr. Tyszkiewicza piątym czy szóstym z rzędu.

Po ogłoszeniu memoriału hr. Tyszkiewicza w «Rusi», redakcja tego pisma nazwała go memoriałem «niezależnych nacjonalistów», podkreślając umiarkowanie jego postulatów. Autor artykułu redakcyjnego w «Rusi» — «Nestor» (p. Swatkowski) — dodaje wszakże, że podejrzliwy czytelnik rosyjski zwróci od razu uwagę na przemilczenie w memoriale kwestji praw i granicy języka rosyjskiego, jako państwowego. Nestor objaśnia więc, że, za bytności jego w Warszawie, autorowie memoriału tłumaczyli to opuszczenie bynajmniej nie chęcią zupełnego wyrugowania języka rosyjskiego, lecz tem, że obmyślenie granicy tego języka, jako państwowego, należy nie do polaków, lecz do rządu rosyjskiego.

«Autorowie memoriału hr. Tyszkiewicza — pisze Nestor — dopuszczają język rosyjski, jako państwowy, w jaknajszerszym i daleko idącym znaczeniu tego słowa, język zaś polski jako «ziemski», winien być znany wszystkim urzędnikom i używany przez nich w stosunkach z polakami».

Inna gazeta petersburska, «Słowo», organ umiarkowanie liberalny (centrum), cytując postulaty hrabiego Tyszkiewicza, podkreśla sta-

nawczo, że językiem państwowym w Polsce musi być język rosyjski, natomiast zgodza się na język polski w szkołach i na zalesienie «nieodorzecznej i bezwzględnej rusyfikacji szkolnej i kulturalnej».

Jawność, z jaką się wypracowywał memoriał hr. Tyszkiewiczza, dała impuls najrozmaitszym ambicjom politycznym i wywołała cały ruch wieceowy i memoriałowy. I rzecz charakterystyczna: jak niedawno jeszcze powszechną nutą był skrajny sceptycyzm, tak teraz znów ogarnął wszystkich niezem niezasadniony optymizm. Wyobrażano sobie, że dość jest «złodać», żeby otrzymać i że im więcej się «złodzi», tem powiódł coś się otrzyma. O ruchu tym postępowo i demokratycznie pisma galicyjskie piszą w sposób następujący:

«W ostatnich paru miesiącach — pisze «Kurjer Lwowski» — niemal codziennie odbywały się w Warszawie zebrańia poufne, zwoływane w celu omówienia sytuacji politycznej i programu działania. Niektórzy z tych zebrań noszą szumną nazwę «wiecew», są to zebrańia przez pół publicznie, tak łatwym jest wstąpić na nie, trafiać na taki wiec może każdy, kto się zgłosi do «Kancelarii wieców polskich», instytucji przez pół jawnej, gdyż na każdym wiecu jest ogłaszany przez przewodniczącego Kancelarii wiecu i godziny przyjęć od 10 rana do 10 wieczora».

Korespondent zaś z Warszawy do krakowskiej liberalno-demokratycznej «Nowej Reformy» pisze, co następuje:

«Od lat 30 nie była Warszawa tak ożywiona, jak obecnie. Nie masz dnia, a raczej wieczoru, nocą, aby po prywatnych mieszkanicach nie odbywały się większe zebrańia w sprawie memoriałów. Wygotowano ich podobno do tej pory przeszło 40 — niektórzy twierdzą, że 120 memoriałów przesłano już do ks. Mirskiego. Ten ruch memoriałowy może mieć nawet swoje źródła z strony. Układają niektórzy z nich bardzo młodzieńcy studenci na spółkę ze znacznie starszemi od siebie niewiastami i żyjąć się, jako przedstawiciele społeczeństwa polskiego». Pewne sfery literackie radykalnego odlenia rodząją memoriały, w których żądają nie mniej ni więcej, jak tylko utworzenia Rzeczypospolitej Polskiej z reprezentacją narodową, opartą na powszechnem prawie wyborczem i t. p.»

Całą tę farsę «złodań», o którą nikt nie pyta i z którą się nikt nie liczy, «Gazeta Narodowa» próbuje usprawiedliwić w sposób następujący:

«Dzisiejsza Warszawa — badźmy szczerzy — ma bardzo małe grono ludzi politycznie wyrobionych. Dalej, dzisiejsza Warszawa mieści w swoim łonie wpływową jednostkę, która dopiero od niezbyt dawna poważnie myśleć zaczęła. Nie dziw więc, że w szerokich kątach inteligencji miasta, 800 tys. mieszkańców liczącego, da się czasem słyszeć głos nierozważny».

Zakres prawdopodobnych zmian w naszym położeniu trafnie określa korespondent z Warszawy do lwowskiego «Dziennika Polskiego».

«O ogólnem położeniu, o nastroju chwili, da się w najzwyczajniejszych wyrazach powie-

dzieć, że «postulaty» w rodzaju autentycznej na wzór Wschodopolskiego, a nawet Konstytucyj z r. 1813, są obecnie mająceniem na jawie. Miel możliwas, zmiany w położeniu naszym, które dadzą się zrealizować, są niekolebnie skromniejsze, chociaż w porównaniu z tem, co jest dziś, bardzo ważną i cenną — a i to zależą w znacznym stopniu od rozładnej postawy społeczeństwa, od tego, czy nie da się im poprawić po podchylej drodze rozumiejącego fraszus».

«Przegląd» lwowski wyraża się o liście zbiorowym 23-eh, jak następuje:

«Memoriał jest bardzo rozumny, poważny, oparty na gruntownej znajomości stosunków i potrzeb naszego narodu, a zarazem grudo, do których należy się ustąpić w razie — słowem, jest to akt wysoco polityczny i bardzo rozważnie opracowany. Tymczasem w niektórych radykalnych naszych planach rzucano się na ów memoriał z wieloletnią młodzieżą umydloną, młotowiczych, iz najwyższym rozumem stanu jest właśnie domagać się rzeczy niemożliwych, i sądzących, że w polityce, która jest sztuką kompromisów, stawiać właśnie trzeba wszystko na ostrzu miecza».

«Słowo Polskie» ostrzega, że podawanie memoriał jakikolwiek, bez względu na treść, to znaczy przecieć wchodzić na tory ugodowe.

«Opinia publiczna w Warszawie — pisze ze zgrozą organ wszechpolski — tak jest dziś oszołomiona, że nie spozostęga, że polityka memoriałowa jest w gruncie rzeczy polityką ugodową, że celom jej jest paktowanie z rządem dla uzyskania pewnych następstw, nawet lub dalej idących. Nawet aktywistycznej zrodługowane memoriały mają zawsze charakter ugodowy, zwłaszcza, jeżeli z naszej własnej inicjatywy wychodzą».

To samo pisze «Kurjer Lwowski» o t. zw. «wiececach»:

«Chcąc do swiętego charakteru, wiecu to są przeważnie konstytucyjny, a nie rewolucyjny, i noszą, co prawda, nieświdujące charakter przez pół ugodowy. Na żadnym wiecu nie wywala się do akcji rewolucyjnej, do robotnia jaknajwiększej trudności rządowi polszas wafny, do utrudnienia mobilizacji w Polsce i do działalności terrorystycznej».

«Kurjer Lwowski» donosi o utworzeniu się jakoby w Warszawie nowej partji «postępowo-demokratycznej» i ogłasza jej program, o którym mówi:

«Nad tym programem, ze względu na osoby twórców, nie przechodzimy do porządku dziennego. Wobec niezadewolenia w szerokiej narodowej demokracji z polityki szefów stronnictwa, jest bardzo możliwem, że część narodowych demokratów wejdzio do stronnictwa postępowo-demokratycznego. Pomiędzy narodowymi demokratami są i ludzie postępowych przekonań i melokatyści, ci mianowicie buntują się przeciw szefom N. D. i dla nich program postępowo-demokratyczny byłby najbliższy».

Korespondent «Dziennika Polskiego» stwierdza też zupełne bankructwo na gruncie warszawskim partji wszechpolskiej.

«Znamionem młocności zjawiskiem dni ostatnich jest nie do uwierzenia szybki i łatwy zanik partji wszechpolskiej na gruncie warszawskim. Rzecz prostopu niabywała w historii polskiego życia partyjnego. Ta grupa tak hulaśliwa, tak narzucająca się uwadze publicznej wszelkimi sposobami, tak cholpliwa, tak natrętna i wysuwająca się sztuczkami różnemi na czoło, tak wprawna w stwarzaniu pozorów siły — ta grupa prostopu gziłoś się podziela! Można by nieśledwie chodzieć z latarką po Warszawie i «szukać wszechpolska». Nikt nie chce

się przyznać do tej nazwy. Na zebrańiach u hr. Tyszkiewiczza, gdzie dla porozumienia mia się w sprawie memoriała, obok przedstawicieli innych grup, zaproszono także i wyznawców wszechpolskości, nikt nie chciał w żaden sposób wystąpić jako «wszechpolska». Kiedy na Warszawę szły chętko dni ostatnie — do tego stopnia nikomu ani przez myśl nie przeszło oglądać się na «rząd narodowy», że «rząd ten, w obawie flaka, tym razem nie próbował nawet wyjść ze swego zaciska i przemówić do narodu. Ta nieobecność, ta zanikanie wszechpolsków w momencie obecnego przelotu, dowodzi, że kierunek ten jest wytworem sztucznym, raczej literackim, niż politycznym i dlatego, zatkawczy się oko w oko z życiem realnem — musi cofać się i ustępować miejsca innym».

Spozostęgnię to zupełnie trafne i prawdziwe. Dodac do nich należy jeszcze jeden rys charakterystyczny. Oto każdy z pretendentów do roli politycznej w Warszawie, wchodząc siłą rzeczy na grunt jedności państwowej, a więc na grunt t. zw. «ugody», uważa sobie za święty obowiązek rzucić kamień do ogrodu tych, których zasady świadomie czy bezwiednie sobie przyswoił. Zgad dzisiaj każda emnecja polityczna, każda broszura programowa, musi koniecznie zawierać jakąś złośliwość pod adresem «ugodowców», jakies faryzeuszowskie «dziękuję Ci, Panie, zem nie jest, jako ów!» Trzeba przecieć czemś zasłonić odwrót, czemś zaznaczyć swoją odrębność!

L. Gran.

REFORMY.

Powoli i systematycznie odstawia Komitet ministrów wyniki swych obrad i plan swych robot na gruncie Ukazu 12 grudnia. Wiemy już co, rozumie pod stosunkami praworządny, w jaki sposób chce zabezpieczyć los robotników, jak sobie wyobraza swobodę prasy. Nie można zaprzeczyć, że, o ile chodzi o przebudowę istniejącego gmachu państwowego, plan zarysowany jest w wielkim stylu i dotknie wszystkich jego pięt. Reorganizacja Senatu, postawienie go w niezależności od rządu, a senatorów od ministra sprawiedliwości, prawo zawieszania przez Senat aktów rządowych, niezgodnych z prawem, kontrola nad działalnością wszystkich organów administracji, aż do ministrów włącznie, zniesienie t. zw. „najpoddanniejszych raportów“ ministerjalnych, które były korektywami ustaw prawodawczych, utworzenie okręgowych sądów administracyjnych i t. d. są to reformy niewątpliwie ważne, i o ile w ostatecznej swej redakcji przeprowadzone będą z tą samą stanowczością i energią, z jaką ją opracował Komitet mini-

strów, można przypuścić, że staną się podstawą prawidłowego funkcjonowania najwyższych kół w mechanizmie państwowym. Wnioski Komitetu ministrów co do stosunków prasowych są mniej wyraźne, bo nie określają bliżej, na czym polegać ma reforma ustawy prasowej. Ale z samych ujęć widać już maźną wniosek, że jeżeli nie całkowita, to przynajmniej znacznie szerszą od dzisiejszej swobodę prasy dać zamierzono. Los zresztą samej reformy bardzo dużo zależy będzie i od dalszego biegu historii i od komisji, do której wchodzi, obok paru zwolenników *status quo ante* z urzędowego i publicystycznego świata, wybitni przedstawiciele postępowej myśli rosyjskiej. Tymczasem Komitet ministrów rozkuł sam kilka ogniw administracyjnych ograniczeń prasowych: zniósł karę zawieszania ogłoszeń, zamknięcie piśmiennic chce uczynić zależnym od I departamentu Senatu, który się przeobraza w najwyższy trybunał administracyjny, na wzór tego rodzaju urzędów na Zachodzie, chce Główny zarząd prasowy uczynić niezależnym od wyższej administracji i t. d.

Są to niewątpliwie rzeczy ważne. Ale nieskończenie ważniejsze i głębiej w ustrój państwowy sięgające, będą reformy liberalne wyznaczone. Pisma jednomyślnie donoszą, że na pierwszym posiedzeniu, poświęconem rozpatrzeniu 6 punktu, postanowiono znieść ograniczenia, dotyczące staroobriadców. Wedle naszych informacji, uregulowanie kwestji unickiej znajduje się na drodze pomyslniej...

Gdyby trzynastę miesięcy temu wszystkie powyżej wyliczone reformy były ogłoszone, zrobiłyby, bez przesady mówiąc, wrażenie olbrzymie, stanowią bowiem istotnie wielki krok naprzód. Ale żyjemy w takich czasach przełomowych, że to, co niedawno jeszcze przyjęte byłoby z entuzjazmem, dziś witane jest stosunkowo chłodno. Nietylko dzienniki postępowe i bardzo liberalne, ale nawet umiarkowane „Nowoje Wremia“ ostrzega, że bez udziału przedstawicieli społeczeństwa, reformy nie doprowadzą do celu. Ziemski sobór jest na ustach wszystkich i tylko przy określaniu jego funkcji, praw i podstaw wyborczych, opinie się rozcho- dzą.

Szlachta moskiewska, t. j. właściwie jej większość, jest zdania, że reformy są potrzebne, ale dopiero po wojnie. Mniejszość z marszałkiem szlachty, ks. Trubeckim, argumentuje: jeżeli reformy mogą odrodzić Rosję, to dla czego ich

nie wprowadzać teraz, kiedy trzeba wyżyć wszystkie siły narodowe, ażeby podolać trudnościom zewnętrznym i wewnętrznym? Trudno odmówić logiki temu twierdzeniu.

R.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

XX Generał-adjutant ks. Siecht-miełk-Mirskij otrzymał urlop zagraniczny na 11 miesięcy dla poratowania zdrowia. Ks. Mirskij wyjeżdża do Paryża dla konsultacji z lekarzami, poezem zamierza być na Rivierze. Dzisiaj ks. M. wyjechał do dóbr swoich w gub. charkowskiej.

XX Członek Rady Państwa, ośmiastyr Dworu Najwyższego, *Intypin*, mianowany został ministrem spraw wewnętrznych z pozostawieniem w poprzednich godnościach.

XX Minister sprawiedliwości, *Murajew*, mianowany został posłem nadzwyczajnym przy królu włoskim.

XX Towarzysz ministra sprawiedliwości, senator, r. l. *Mamuchin*, mianowany został zarządzającym ministerstwem sprawiedliwości.

XX Towarzysz ministra spraw wewnętrznych, r. r. st. *Kutler*, mianowany został товарищем ministra skarbu. Z rozkazu Najwyższego p. Kutler będzie pełnił poprzednio swe obowiązki do czasu zamianowania nowego товарища ministra spraw wewnętrznych.

XX Do utworzonej pod przewodnictwem sekretarza stanu Saburowa *Rady nadzwyczajnej* do rewizji ustawy Senatu i opracowania projektu trybunałów administracyjnych, powołani zostali: członkowie Rady Państwa, senatorowie *Szamszyn*, *Gołubiew*, von *Derwie* i *Szydlowski*, komisarz ks. *Obolenski*, senatorowie: *Schreiber*, *Miasojedow* i *Taganow*, zarządzający ministerstwem sprawiedliwości *Mamuchin*, h. gubernator ośmiastyr *Tomara* i sekretarz Państwa bar. *Lekahl von Hildenbrandt*.

XX Wykreśleni zostali z listy dworskiej: w godności kamer-junkrów r. dw. *Aleksy Muchanow* i as. kol. *Włodzimierz Nabokow*.

XX Dn. 29 października (11 listopada) r. z. Komitet ministrów zatwierdził statut *Sokołi Łódzkiej* Cesarzowskiego Towarzystwa prawidłowego myślenia i ochrony zwierzchni z następnymi zastrzeżeniami: prezes Towarzystwa ma być koniecz- nie osobą pochodzenia rosyjskiego i wyznaniu prawosławnego, nie mniej niż połowa członków rady powinna się składać z osób pochodzenia rosyjskiego i wyznania prawosławnego. Korespondencja, księgi i sprawozdania powinny być prowadzone wyłącznie w języku rosyjskim.

WIEŚCI I PROJEKTY.

X Rz. r. st. *Lopuchin*, dyrektor departamentu policyi, podług informacji dziennika petersburskiego „Słowo“, ma zostać towarzyszem ministra spraw wewnętrznych.

X K. P. *Pobiedonosew*, nadprokurator Synodu, choć odłożnie od trzech tygodni, odzyskał siły i przyjmuje bliżkie osady.

X Podług doniesienia niektórych pism petersburskich, w departamencie policyi opracowuje się nowa ustawa pasportowa, mająca uczynić pasporty nieobowiązkowymi (z wyjątkiem żydów lub pozbawionych prawa pobytu w pewnych miejscowościach). Obodne pasporty dla władcian mają być zniesione i określenie „władcianin“ w nowej ustawie nie jest nawet używane. Kobiety zamężne mają otrzymywać własne pasporty, gdyż uznana zostanie wolność osobistego pozycia małżonków. Pasporty zagraniczne mają być zniesione. Dla stwierdzenia osobistości, zamiast pasportu, wystarczą będą wszelkie inne dokumenty.

W PETERSBURGU.

— Przybyli do Petersburga: kurator warszawskiego okręgu naukowego *Szycare*, rektor warszawskiego uniwersytetu *Zilow* i starszy prezes warszawskiej izby sądownej *Postnikow*.

— Osobiste. Bawią w Petersburgu: z Królestwa ks. *Włodz. Czartwytyski*, p. St. *Dzierżbicki*, p. East. *Dobocki*, p. Jul. *Plorkowski*; z Litwy i Białorusi pp. *Edward Wojniłowicz*, *Hip. Głuszczak*, *Pawel Kałozin*, ks. *Hieronim Druck-Lubecki*, hr. *W. Puttkamer*.

— Obrady. W dniu 25 b. m. przy ministerstwie skarbu rozpoczęto obrady nad reformą taryf zbożowych. Do udziału w nich zaproszeni zostali przedstawiciele kół robotniczych, komitetów gminowych, intymnie i rolnicy rozmaitych okręgów (ogółem około 200 osób). Pierwszą przedmiotem poświęconę zostało ocenienie ogólnego układu taryf zbożowych. Pp. *Dobicki* i hr. *Puttkamer* wskazywali na krzywdę, jaką wyrządzają taryfy różniczkowe rolnictwu prowincyj zachodnich i na straty, jakie zbytek obniżenie taryf na odległościach dalszych przysparza kolejom.

— Pożegnania kłęczka *Swiatopok-Mirskiego* z podwładnymi odbyło się d. 25 stycznia (7 lutego) i miało nader serdeczny charakter. Urzędnicy obdarowali dawnomu zwierzchniowi na pamiątkę obraz *Zbawiciela*, a kapelan cerkwi zarządu głównego *Zaudermerji* wypowiedział mowę, w której mówił między innymi: „tu w tej kwiatynie stał cała Rosja uświadomiona i modlił się za paną do Boga, gdyż pojecha sercem, że pan jesteś tym mężem, który odkrył i wprowadził na wierzch źródło, ukryte gdzieś w głębi ziemi, z kąd trysnęły potoki wody ożywiającej po całej Rosji i wraca do życia, budzi się bohater, Rusz święta. Nastąpiła nowa era w życiu rosyjan. Żadna siła nie zatamuje w biegu tego potoku. Niema takiej siły, gdyż wyprowadziła to źródło na wierzch najpotężniejsza siła na ziemi — miłość“. Księżę wyjeżdża do swego majątku w gub. charkowskiej.

— *Jen. Grippenberg*—jak donoszą gazety—spieszę do Petersburga ekstra-pociągiem dla zakomunikowania nader ważnych wiadomości.

— Prezes rady miejskiej, członek Rady Państwa *Durnowo*, ustąpił z zajmowanego stanowiska w radzie miejskiej. Piśma podkreślają, że, pomimo wielkiej znajomości stosunków miejskich, daru słowa i najlepszej woli, p. *Durnowo* nie potrafił dobrze kierować obradami; wykazywał on nieraz słabość wielką. Kiedy po niedawnym aresztowaniu kilku radnych postawiono wniosek, aby prezes rady wyjaśnił tę sprawę, scóż ja mógł tu począć—przecież nikt ze mną mówić nie zechce—oto wszystko, co na to odpowiedział prezes. Zkąd rząd władzy swojej nie nadużywał i kiedy niedawno

raday, aka profesor Nabokow, postawil wlotek usygnowania znacznej sumy na rzecz ohar rozruchow ulicznych, przecz oglosil, ze nie pozwala odesylac wlotku - ca ja go wyslako odesylamu - odpalil p. Nabokow i w rezultacie rada uchwalała zapomoc w hotel 28 tys. rb. Z listy 2 kandydatow na zastepce p. Darnowa, bar. Tschhausena i p. Nikitina, zadon nie utrzymal wymaganej listy glosow.

Eugeniusz Koczolow, znany w swoim czasie korespondent z Warszawy do dziennika «Now. Wremia»; gdzie plawal pod pseudonimem «Ruski Stranik», zmarl w swoim majatku w guberni tolskiej. Ostatnimi czasy nie zajmowal się już wicrzej dziennikarstwem i byl agentem inteligentstwa skarbu, najpierw w Konstantynopolu, później w Ameryce, poczem osiadl na wal.

Przedstawienie amatorskie. Dnia 21 stycznia (2 lutego) w sali Pawlowej, polskie Kółko amatorów odgralo trzy jedynakowki: Madajskiego «Chcely Pomoc», «Hajka» Niemajewskiego i «Posazna Jedynaczka» Fredry. Publiczność zebrała się bardzo licznie i wiele osób odeszło od kasy, nielostawiając biletów. Szczególnie udalnie odgrano komedie «Hajka». Amatorów nie szeregowano oklasków.

W «Lutni» w sobote d. 29 b. m. odbył się na koncert przy współudziale pani **Sadowskiej (Aplow)**, p. **Mikulskiego (skrzypce)**, p. **Plutrowskiego (Aplow)** i p. **Sz. (fortepian)**. Po koncercie mają być tańce.

Z powodu wieczoru Duncan nastąpiła w «Lutni» wymiana ciekawych listów pomiędzy znanymi muzykami pp. **Auerem** i **Zilottim**. P. **Zilott** w polnych godności i szlachetnego oburzenia słowach zapytuje, jakim sposobem on — **Auer**, mógł wziąć udział w «publiznym» aplwaniu muzyki **Beethovana** na wieczorku, który stał się dla p. **Zilotta** jednym z najstraszliwszych i przekłetych wieczorów w życiu. P. **Auer** z żalem i głębokim poczuciem winy wyznaje, iż zgrzeszył nieświadomością, albowiem w chwili, gdy przed rampą ozwała się orkiestra, on dopiero zrozumiał, co to jest Duncan.

NADESLANE.

„BIBLIOTEKA NAUKOWA“

Zamieszczamy artykuły naukowe ze wszystkich dziedzin wiedzy, oraz studia i dane obserwacyjne. Wychodzi dwa razy na miesiąc.
 Prenumerata roczna rb. 6, półroczna rb. 3, kw. rb. 1,50.
 Z przesyłką rb. 8, a rb. 4, a rb. 2.
 Redakcja: Warszawa, Nowy Świat 27, telefon 3029.
 Prospekty gratis i franco.

NOTATKI SPOŁECZNE.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* **Dzieła Kościoła katolickiego w Polsce.** Na ten temat we lwowskiej szkole nauk politycznych wygłosił szereg odczytów kanonik, ks. **Adam Sapieha**. Ostatni wykład był poświęcony okładowi dziejom Kościoła w wieku XVIII. Był to czas upadku ducha katolickiego wśród naszego duchowieństwa; sprawy świeckie, intrygi polityczne, sprawy prywatnej ambicji i robienie fortuny zaprzętały sobą niemal wyłącznie wyższe duchowieństwo, złożone z ludzi raczej z imienia tylko duchownych, zaś z istoty rzeczy karierowiczów lub in-

tryganów politycznych. Rzadko tylko były wyjątki, przeważały typy **Wiemna Podolski, Ostrowski, Michał Poniatowski** i **Ignacy Krasiecki**. Wszyscy to byli ludzie bezwzględnie zdolni, wybitni w życiu politycznym i zasłużeni podobnie nawac, jak **prymas Ostrowski i Poniatowski**, lub jak biskup warszawski, pisarz wybitny, dobrze zasłużony literaturze, **lecz nie Kościołowi**. Sprawy kościelne były dla nich drugorzędne lub nie zajmowały ich wcale. Wybitną osobistością był **prymas Michał Poniatowski**, doskonały administrator i niezłomnie hojny pan. Był gorliwym członkiem, a następnie przewodniczącym **Komisji edukacyjnej**, brał udział w konferencji z r. 1776, a potem został członkiem Rady niemieckiej. Gdy mu rząd austriacki wręczył 400 tys. zł. p. za zgodę **odpustu od akcyzji celnawskiej**, księżę **Michał odarował tę kwotę Akademii krakowskiej**. W polityce zawzięcie trzymał się **liacji, co spowodowało upór stanów** przeciw nadaniu mu, po śmierci **Saltyka**, biskupstwa krakowskiego, a całe jego zachowanie się w tej sprawie obudziło ogólny przewrót niemi niczego. Nie ustąpił jednak, **lecz odnalł się, wyjeżdżając do Skierniowa, później do Włoch i Anglii**. **Wiemna** jako członek postacią był biskup warszawski. Gdy ziemie warszawskie zabrali **Prusy i kapituła pozabawili mienia i dochodów**, **Krasiecki**, którego ogromnie nękały obrazy i długie osobiste, czyste kobiałe do dworu pruskiego, by coś dla siebie wydosłać. Wymyślił sobie sposób niezszerezytny, zamianował **minnowielem ks. Hohenzollerna** swym koadjutorem, z warunkiem spłacenia długów. Nawet dwór berliński na coś podobnego się nie zgodził. W r. 1796 został **Krasiecki administratorem gminności**, a potem, z ramienia **Fryderyka Wilhelma II**, **prymasem**. I na ten stanowisku nie dłał o sprawy kościelne, zajmując się w **Berlinie, Warszawie lub Skierniowiecach**. **Pajonicki** kadełki w **Kalisza** wydał **prusakom** na zbór ewangelicki. **Ozdobiony orderem Czarnowego Orła**, zmarł w **Berlinie** w roku 1801.

STOSUNKI PRACY.

* **Warsz. Tow. ubezpieczeń robotników fabrycznych**, niedawno zatwierdzone, wobec **Ukazu Najwyższego z d. 12 grudnia**, zwróciło się z zapytaniem do ministerstwa spraw wewnętrznych, czy **Tow.** może dalej działać, wobec spodziewanego ubezpieczenia państwowego. Dyrektor departamentu, **Gierhel**, odpowiedział, że nie widzi powodu do wstępowania doświadczeń **Towarzystwa**.

* **Inspektor fabryczny guberni radomskiej**, p. **Czirkow**, rozszalał do **wszystkich fabryk** tej guberni komunikat urzędowy w sprawie **robotników**, podpisany przez **jan. gubern. petersburskiego Trepowa i ministra skarbu**.

* **Departament górniczy** polecił zająć się organizacją pogotowia ratunkowego przy **kopalniach węgla i rudy** w **Królestwie Polskim**.

* **Podczas zimowej sesji cukrowników** w **Warszawie**, postanowiono przystąpić do **Towarzystwa ubezpieczeń robotników fabrycznych**, zawiązując w niem specjalny dział ubezpieczeń cukrowniczych.

* **Podług statystyki**, podanej w «Oświata», w r. 1902 było w guberni radomskiej **1,500 fabryk**, w których pracowało **12,800 robotników**. W porównaniu z rokiem poprzedzającym, liczba ich zmniejszyła się (!) o 2 tys.

* **Korespondent «Kur. Warsz.»** z **Tomaszowa Rawskiego** zwraca uwagę na **liczne kradzieże** w składach fabrycznych, do których włamują się zorganizowane bandy, złożone nieraz z 20 osób.

WŁOŚCIAŃSTWO.

W **Lelowie (gub. kielecka)**, jak pisał gazeta miejscowa, odbył się **zebranie gminne**, które **pierwsze od szeregu lat** robiono **wrazem zebrania ludzi myślących i ra-**

dzających o **potrzebach gminy**. Zebrani sprzeciwiali się **wielu żądaniom wójta i pisarza**, powołując się na **odpowiednie przepisy ustawy i Ukazu Najwyższego**. Na **podmocnienie gminnych wybranych dwóch miowatek ziemskich**, uważając, że na **stanowisku** tem powinni być **ludzie inteligentni**, którzy będą **czuwać nad interesami gminników i kontrolowali czynności urzędników gminnych**.

P. **J. Jankowski**, znany ogrodnik i pisarz fachowy, podnosi w «Kur. Warsz.» **niezmiernie ważną sprawę rozsyłania** po **Królestwie nauczycieli wędrownych rolnictwa i ogrodnictwa**. P. **J.** mówi o **tem już na kongresie ogrodniczym w Petersburgu przed 10 laty!** **Ze wskazówek p. Jankowskiego skorzystał zaraz ministerstwo** w **Cesarstwie**, a **u nas** **dotąd nie prawie nie uczyniono** w tym kierunku.

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

Od **leżanego z nauczycieli szkół początkowych** otrzymuje «Kurjer Polski» **gorde uwagi** w sprawie **braku miejsc** w tych szkołach. Wskazując na **lepsze o wiele stosunki w Cesarstwie**, autor zapytuje: **«Dlaczego zarządy naszych miast i gmin tak objętynie zachowują się względem sprawy oświaty ludowej? Dlaczego nie korzystają z tych praw kontroli i dozoru nad szkołami, jaki im przynależno na podstawie artykułów 7, 8, 9 i 20 Ukazu Najwyższego z d. 11 września 1864 roku? Oto głównie dlatego, że zarządy naszych miast i gmin są zbyt biurokratyczne, a zupełnie pozabawione zmysłu odczuwania potrzeb społecznych i inicjatywy własnej»**.

D **warszawskiej szkole technicznej Wawelberga i Rotwanda**, która otrzymała **nową ustawę**, informuje «Słowo», że **szkoda ta ma na celu kształcenie w zawodzie technicznym**. **Wychowawcy jej otrzymują tytuł technika właścicielności i mogą być przyjuowani do wyższych szkół technicznych na zasadzie przepisów**, wydanych dla tych szkół. **Kochający szkołę**, jeżeli przed **wstąpieniem** do niej nie uabyli **wyższych praw** do **wstąpienia** na **służbę rządową** i **odbywania** **posługi wojskowej**, **korzystają z praw** **przystępujących** **wychowawcom** **zredolich ogólnych zakładów naukowych»**.

* **Senat akademicki we Lwowie** wydał do **młodzieży tamtejszej odczwę**, w której z **powodu burzliwych komersów**, **odbytych ostatnimi czasy**, **odwołuje się do poczucia godności obywateli akademickich** i **przeostrzeżę na przyszłość** przed **wszelkimi wyhykami i ekcesami**, które **szkodzą** **dobrej sławie uniwersytetu**. **«Zaburzenie** **porządku publicznego, naruszenie** **spokoju, a nawet mienia i osobistego bezpieczeństwa obywateli, bezbronnych wobec przemocy»**, **oto** **pożądowania** **godne czyny**, których **młodzież lwowska** **depucilla się świeżo** **po jednym z komersów. L.**

* **W Krakowie** odbył się **ogólny wiec młodzieży akademickiej** w sprawie **dotacji zakładów naukowych uniwersytetu Jagiellońskiego**. **Wiec** **uchwalał** **przedłożyć** **ministrowi oświaty** **odpowiedni memorjał**, **określający** **szczegółowo** **potrzeby i** **niedomagania** **urzędów naukowych** **wszelkiego**, **a** **razem** **prosić** **prezydium** **Koła** **polskiego** **o** **poparcie** **u** **rządu. S.**

* **Redakcja** **czasopisma «Rodzina i Szkoła»** **urządziła** **we Lwowie** **centralne** **biuro** **dla** **międzynarodowej** **wymiany** **listów** **młodzieży** **szkolnej**, **na** **wzór** **takich** **Instytucyj**, **istniejących** **w** **Anglii**, **w** **Niemczech**, **w** **Francji** **i** **w** **Ameryce**. **Z** **organizacji «biura»** **korzystać** **mogą** **uczniowie**, **którzy** **mają** **zamiar** **przynajmniej** **przez** **jeden** **rok** **pilnie** **korespondować** **w** **jednym** **z** **obcych** **języków**. **Korespondencja** **odbywa** **się** **pod** **nadzorem** **nauczyciela**. **Tematów** **politycznych** **w** **listach** **poruszać** **niewolno. L.**

* **W uniwersytecie monachijskim** **stanowią** **polacy** **największą** **liczbę** **nie-niemieckich** **sluchaczy**. **Jest** **ich** **tu** **obecnie** **57** **(nie**

licząc studentów z politechniki i Akademii sztuk pięknych). Z tego przypada na Poznania i Galię 36, na Galicję 13, na Królestwo Polak 8. Na wydział prawniczy uczęszcza 16 Polaków, na filozofję 17, na medycynę 16, na nauki przyrodnicze 4, na teologję 1, na leśnictwo 1. *H.*

SADY.

§ Podczas poeznania b. ministra sprawiedliwości Murawjewa z urzędnikami administracji, prezes komisji opracowującej nowy kodeks cywilny, senator Karnicki odwiedził, że prace komisji posunęły się naprzód tak dalece, iż prawdopodobnie za rok zostaną ukończone.

§ Proca w Homiu naroszcza dobiegł do końca. Po uanęciu się części obrony oskarżonych, proces ten ma być już interesu wzbudzić. Wyrokami były skazano: 12 Żydów i 12 chrześcijan na 5 miesięcy i 10 dni więzienia, Żydówkę Chasy Katz na 2 miesiące i 20 dni więzienia, 7 Żydów i 4 chrześcijan na 20 dni aresztu. Wszystkich skazanych postanowiono przedstawić do łaski Cesarzowi. Nadto Izba udowodniła 13 Żydów i 17 chrześcijan.

§ W tych dniach sąd okręgowy mohylowski rozpatrywał w Homiu sprawę znanego obywatela z Ukrainy, p. Wasyla Tarnawskiego, oskarżonego o rozmyślne porażenie Barzawskiego. Wypadek ten miał miejsce w Kijowie, w przedstonku Grand-Hotela. Barzawski zmarł po paru ulokacjach w Kijowie. Powodem zamachu była zazdrość. Polewał p. Tarnawski oleczył się wina popularność w szorstych kołach Kijowa, więc zdecyzował ministra sprawiedliwości sprawę oddano do sądu mohylowskiego. Przysięgli udowodnili oskarżonego, uznawszy, że w chwili zamachu był utopoczynny.

§ Za Lwowa donoszą nam Trybunały galicyjskie od pownego czasu zajęte są energicznem łapieniem szantażu, który różne cennia ludwidu praktykują przy pomocy drukowanego słowa, nadużywając istniejącej w Austrii wolności druku. Świadczo na podstawie wyroku sądzów przysięgłych skazał trybunał lwowski na 13 miesięcy ciężkiego więzienia niejakiego Napierkowskiego, współpracownika pekatnego piśmielnika «Karykatury», karykaturalną postać, która usiłowała wymusić na pewnej damie okup za milczenie. *L.*

§ Izba oskarżycielska szwajcarskiego sądu związkowego w Londynie postanowiła unowocześnić śledztwo, wszczęte przeciw Janowi Hlickiemu, który dnia 28 maja (10 czerwca) roku zeszłego uczynił zamach na życie rosyjskiego, Radowskiego. Oskarżony został wypuszczony na wolność i oddano go tylko pod dozór policyjny.

OFIARNOŚĆ.

— S. p. Julja Wernikowa z Bielska, w gubernii poleskiej, zapisała 25 tys. rb. na budowę nowego kościoła w tem mieście. Poprzednio zmarły mąż nieboszczki przeznaczył na ten cel 20 tys. rb.

— Z Krakowa donoszą, iż p. Władzimir z Kralickich Szolajka podarowała Muzeum narodowemu dom dwupiętrowy u zbiegu ulicy Szczepańskiej i placu Szczepańskiego. W tych dniach deputacja rady miasta, złożona z prezydenta i obu wiceprezydentów, złożyła pani S. w jej mieszkaniu podziękowanie za ten hojny dar. *S.*

OSOBISTE.

§ W Wiedniu zmarł nagle, w 55 roku życia, rektor politechniki wiedeńskiej, radca dworu prof. Ludwik Tetmajer, polak, stryj znanego poety i malarza. S. p. Tetmajer powołany został przed dwoma laty z Szwajcarii na katedrę mechaniki w politechnice wiedeńskiej.

§ Hr. Józef Potocki przed kilku tygodniami zachorował na szkarlatynę i leży dotąd chory w Antoninach.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Adwokat przysięgły Wollowicz został wybrany na prezydenta m. Mińska.

W Białymstoku ogłoszono w dzienniku miejscowym rozkaz Najwyższy, zezwalający w drodze wyjątku, na dokonanie po raz trzeci z kolei wyboru prezydenta miasta.

Już drugi tydzień Baku nie otrzymuje wcale gazet tyfliskich, a w tych dniach zaprzestano drukować na miejscu telegrafu.

Jak donosi telegram Agencji petersburskiej, d. 27 stycznia s. s. w Helsingforsie wśród białego dnia, do mieszkania masażysty Meksmontana, w samym środku miasta, wdarło kilku złoczyńców, mówiących pomiędzy sobą po rosyjsku, przetrzasnęli całe mieszkanie, szukając jakiejś „czerwonej szkatułki“ i „spinu nazwisk“ i po nieładzku zgnęli się nad gospodynią. Złoczyńcy zbiegli, zabrawszy wszystkie papiery i notatki, a niekwaśny pieniądzy i kosztowności. O wypadku wiadomiono później, której uczestnik oświadczył, że ani wydział śledczy, ani żandarmerja nie dawają rozperzaplania co do rewizji w domu Meksmontana. Wypadek wzburzył całe miasto.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Oczekiwanie. Patrijotyzm wobec dążeń odśrodkowych. Ustąpienie p. Murawjewa. Pp. Mamuchin i Butygin. Sprawy wewnętrzne. Sobór ziemski. Ministerstwo skarbu i sprawy robotnicze. Narady fabrykantów.

Wrażenie ogólne chwili obecnej daje się streścić w jednym wyrazie: oczekiwanie. Dzień każdy niemal, nie mówiąc już o tygodniach, przynosi nową nominację, nowe zarządzenie doniosło, nowe zamierzenia i nowe fakty znaczące w działalności urzędów miarodajnych i ciał samorządnych. Poza oczekiwaniami, pierwiastkiem zasadniczym nastroju obecnego społeczeństwa rosyjskiego jest patrijotyzm. On to ożywia zarówno dążności reformistyczne, jak nawet pragnienie pokaju. Najdalej idący pod obu temi względami ludzie są przede wszystkim patrijotami rosyjskimi w najszerszym tego wyrazu znaczeniu. Chodzi im w pierwszej linii o utrwalenie potęgi i jednolitości państwa. Obawa przed zachwianiem tej jednolitości mogłaby nawet odstępować im w pewnej mierze od programu reform, który zresztą nie przewiduje żadnych ustępstw dla jakichkolwiek dążeń odśrodkowych. Błędem największym byłoby sądzić, że dążności tego rodzaju napotkają w kołach postępo-

wych opór łagodniejszy, niż napotykały dotąd. Państwowość rosyjska jest zbyt wielkim spadkiem przeszłości dziejowej, by społeczeństwo rosyjskie mogło zrzekać się go w najmniejszej nawet części.

Ustąpił ze stanowiska minister sprawiedliwości, p. M. Murawjow. Został posłem rosyjskim przy Kwirynale. Karjerę dyplomatyczną rozpoczął przed paru laty w Hadze, w roli prezesa sądu rozjemczego pomiędzy Venezuelą a państwami, które domagały się od tej republiki odszkodowania za rozmaite pogwałcenia praw ich obywateli. Zaszły na tym sądzie różne nieporozumienia, a Stany Zjednoczone, po ogłoszeniu wyroku, stawily jakieś zarzuty przeciwko jego niescisłości. P. M. jest mówcą pierwszorzędnym, a język francuzki posiada w stopniu doskonałym. Przemawiał w nim kilkakrotnie przy rozmaitych sposobnościach międzynarodowych. W roli ministra sprawiedliwości działał w duchu czasu. Pod jego przewodnictwem pracowała komisja reformy organizacyjnej i postępowania sądowego, mającej na celu ujednostajnienie działalności sądów z działalnością administracji. Dbał o wygody urzędników sądowych. Utworzył Towarzystwo Dobroczyńców sądowniczych i trzy razy zmieniał uniformy sędziów. Zmianę ostatnią ogłoszono już w roku bieżącym. Ubrała sędziów w łańcuchy złote i srebrne. Urząd ministra objął po nim dotychczasowy jego zastępca, p. Mamuchin, mąż stanu zrównoważony i wytrawny, a poglądach szerszych i postępowych.

Ministrem spraw wewnętrznych został p. Butygin, o którym «Now. Wrem.» mówi, że w ciągu poprzednich urzędowań «umiał znaleźć się w każdym położeniu w sposób nieobrazający interesów nieczyich». Wykazał zdolności administracyjne w roli pomocnika generał-gubernatora moskiewskiego, W. ks. Sergiusza Aleksandrowicza, i to mu otworzyło drogę do wyższych dostojęstw. Sprawy wewnętrzne państwa przybrały w ostatnich czasach postać zagadnień większej niż kiedykolwiek doniosłości politycznej, i nowy minister ma przed sobą zadania pierwszorzędne, których rozwiązanie zresztą zależy od kierunku ogólnego działalności rządu. Największym z nich jest zadanie zbliżenia narodu do Władzy zwierzchniczej. Dążność do zbliżenia jest dziś powszechną i obustronną, i znajduje wyraz dobitny zarówno w aktach miarodajnych, do których należy Ukaz 12 grudnia, jak w niezliczonych adresach ziemstw i zgromadzeń szlacheckich.

Formuła «Soboru ziemskiego» łączy, jak się zdaje, wszystkich. Na-

zwa to historyczna, wybitnie narodowa, wywołująca wspomnienia z czasów ubiegłych, gdy młodociany Iwan Groźny unkarzał się przed «ludźmi całej ziemi moskiewskiej» na samowolę sprawujących rządy bojarów, gdy car Aleksey Najświetniejszy radził się «ziemi», czy ma prowadzić uciążliwą wojnę o Azow z sultanem, lub rozkazywał odczytywać wolę Soboru kodeks ustawodawczy. Odmuszony laskawą uwagą Monarchy, adres ziemstwa jekaterynowosławskiego mówi o konieczności zwolania Soboru ziemskiego dla narad nad stanem obecnym zawiązków zewnętrznych i wewnętrznych. Wspomina o Soborze także adres ziemstwa z Kalugi, adreasy zaś większości zgromadzeń szlacheckich z Kalugi, Tweru, Jarosławia, oraz poważnej mniejszości w wielu innych guberniach, podnoszą sprawę zwolania przedstawicieli narodu we wspomnianym celu. Nikt oczywiście podejrzewał szlachty rosyjskiej nie może o zamiary wstrząsania posad państwa, ani szerczenia zamętu. Chodzi jej o bliższą łączność władzy z narodem, o to, by nie rządził krajem «najemnicy», jak wyraża się najboleśniejszy z adresów, kurski, ale przedstawiciele społeczeństwa, obdarzeni zaufaniem zarówno Władzy zwierzchniej, jak ludności.

Ministerstwo skarbu zabrało się do sprawy robotniczej. Zaraz po wybuchu bezrobocia w Petersburgu, w d. 7 stycznia, fabrykanci naradziło się zaczęli pomiędzy sobą i wystąpili do ministerstwa z oświadczeniem, że niezależnie od dalszych prac ustawodawczych, dotyczących sprawy robotniczej, możnaby narazie przedsięwziąć jakieś zarządzenia w celu załagodzenia zatargów, zaszłych w rozmaitych zakładach przemysłowych. Rzecz odwleka się nieco, ale że «co się odwlece—nie uciecze», przyszła na porządek dzienny przed paru dniami. W wielkiej sali ministerstwa zgromadzili się pod przewodnictwem ministra przemysłowej petersburskiej. Przedtem jeszcze mieli sposobność złożyć p. Kowcowowi parę oświadczeń, w których zdają się przychylić ku pogładowi, że dziś rzecz cała nie jest nagląca, z wyjątkiem może sprawy płacy w czasie choroby robotników. W przemówieniu wstępnym minister zaznaczył, że ta zmiana frontu przemysłowców nie wydaje mu się odpowiednią, i że zgromadzenie mogłoby naradzić się nad sprawą robotniczą w szerszym zakresie, opracowując wnioski, których przyjęcie pozwoliłoby dziś już wydać zarządzenia, uznawane przed paru tygodniami za konieczne, i które stanowiłyby poniekąd wskazówki dla przyszłych prac ustawodawczych. Przemysłowcy stali wszakże na swo-

jom. Oświadczyli przez usta kilku mówców, że, wobec rozmaitych warunków pracy w różnych gałęziach przemysłu, nie może być mowy o jakichś ustępstwach jednostajnych. Dopiero podzieliwszy się na grupy według wspomnianych gałęzi, mogłoby przemysłowcy postanowić, co uczynić wypada niezwłocznie i co pozostawić do uregulowania przyszłej ustawie. Na tem rzeczy stanęły. Sprawa trudniejsza, niż zdawać się mogło narazie, a postawa przemysłowców utrudnia ją jeszcze bardziej. Czasy komisji zawiadów, udzielających władzom wskazówek rzeczowych, jako materiału do prac ustawodawczych, jak gdyby przemijają. Nastąpiły one po czasach, gdy obchodzono się bez takich wskazówek. Wszystko postępuje na ścieżce i niema sposobu na długo temu zapobiedz. W każdej dziś sprawie i na każdym stanowisku dochodzi się do przekonania, że «coś w królestwie duńskim się popsukało», że dla naprawy trzeba użyć wszystkich sił narodu, bez różnicy warstw i stanów, i nie wahać się, na sposób hamletowski, z obraniem drogi.

Kronika zaburzeń robotniczych wzbogaciła wieści z Moskwy, Saratowa, Rygi, Rowla, Wilna, Kowna i z wielu innych miejscowości, ostatnio zaś z Batumu. Wszędzie wybuchły bezrobocie; urządzano pochody i manifestacje, poskramiane przez siłę zbrojną. Świadczy to wszystko o słuszności poglądów ministra skarbu na konieczność niezwłocznego wdania się władzy ustawodawczej w sprawę przemysłu. Tylko że *est modus in rebus*. Paruset inżynierów, pracujących w rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych, złożyło prezesowi Komitetu ministrów ciekawy nader memoriał, ogłoszony już w kilku dziennikach. Podnosząc konieczność poświęcenia największej uwagi sprawie robotniczej, twierdzą inżynierowie, że zarządzenia dni ostatnich, zwłaszcza zamierzenia administracji ponownego objęcia kierownictwa organizacji robotniczych, mogą wywołać następstwa niepomysłne.

Bh. K.

Dramat w Helsingforsie.

Dnia 24 stycznia (6 lutego) został zamordowany we własnym mieszkaniu prokurator senatu fińskiego, Sojsalon Sojninen, noszący dawniej, nim otrzymał szlachectwo, nazwisko Jonson. Agencja telegraficzna komunikuje następujące szczegóły wypadku. O w pół do jedenastej rano do mieszkania prokuratora zadzwonił jakiś młody człowiek w uniformie oficera marynarki i, wręczyszy służącemu bilet wizytowy poręcznika Aleksandra Gadd, poprosił o posłuchanie. Wprowadzony do gabinetu prokuratora, nieznanomy wyjął z kieszeni rewolwer i

dał kilka strzałów, raniąc Jonsona w pierś, brzuch i prawe ramię, po czym miał zamiar wybiec z mieszkania. W tej chwili jednak do gabinetu wpadł jeden z agentów policyjnych, znajdujących się wciąż w mieszkaniu prokuratora i siedmioletni syn Jonsona, obydwa z rewolwerami w ręku, i zaczęli strzelać do mordercy, na co ten odpowiedział również strzałami, raniąc młodego Jonsona w nogę.

Morderca wybiegł do przedpokoju, ale tu zachwiał się i upadł na podłogę bez zmysłów. Jak się okazało, został on ranny w nogę i rękę. Posłano niezwłocznie po lekarzy, którzy zebrał się w liczbie sześciu, ale mogli tylko skonstatować śmierć Jonsona. Zabójcę odstawiono do szpitala. Jak wykryto śledztwo, jest to były student medycyny uniwersytetu helsińskiego, masażysta, przybyły przed kilku dniami ze Sztokholmu, Lennaz Hontel.

Z MIAST I WSI.

Z Kiszyniowa piszą do nas: Po wyjściu miejscowych pułków na teatr wojny, kościółek nasz stoi prawie pusty, tak wielu tu było żołnierzy i ochotników, głównie z Królestwa. Z naszych rodaków, wraz z 60 wołyńskim pułkiem, poszli do Mandzurji kapitanowie Adam Ostrowski, Władysław Skrzyński i Czestaw Rakowski; porucznicy Wacław Białkoż, Włodzimierz Herasowski i Alojzy Priman. Z pułkiem austriackim, kap. Bielański, Czarnocki, Albsztender i Karel Szemiści, Pluszyński, i por. Cierniecki. Przeważnie są oni Żydzi i dżidzi. Nasz nowy proboszcz, kanonik Szanga, uczynił wielkie dobrodziejstwo dla katolickiej młodzieży szkolnej, uzyskawszy pozwolenie na wykłady religijne, czego dotąd dzieci zamieszkałych tu Polaków pozawłano było. Zasługa ks. Szanga jest tem większa, że nasza parafia nietyła jest bezna, co rozlega, obejmując Lemel, Demtery i kolonje niemieckie; proboszcz ma więc bardzo wiele zajęć i musi być przy tym oszczędny. Religja ma być wykładana w dwóch gimnazjach męskich, tyluż żeńskich i w szkole realnej. Przy katolickim Tow. Dobroczynności została otwarta biblioteka książek polskich, zaopatrzona w doborowe utwory treści i poważnej, i belestryznej; załoga tylko należy, że b. gubernator, ks. Ursawa, nie uznał za możliwe zezwolić na wstęp do biblioteki ogółowi Polaków miejscowych, lecz tylko członkom Towarzystwa. W miesiącu bieżącym odbywają się sesje wybarczo szlachty gub. Besarabskiej; na jednej z nich postanowiono utworzyć 10 stypendjów, po 300 rb. każde, dla dzieci rodowitej (?) szlachty Besarabskiej. Jeden z członków, p. Kuzniński, podał myśl nazwania każdego stypendjum imieniem jednego z bohaterów wojny, mówiąc w testowa: «W pierwszej chwili nie mogę sobie przypomnieć wszystkich nazwisk, godnych uroczystego imienia, lecz proponuję nadać pierwszemu stypendjum imię Stessla, drugiemu Kondratienko, trzecio powinno nosić nazwisko hr. Kellera, który dobrowolnie porzucił wygodne i spokojne stanowisko gubernatora, by pójść w dalekie pola Mandzurji i tam śmierć znalazł. Czwartemu stypendjum chciałbym dać nazwisko kapitana Mańkowskiego, o którym jon. Kuropatkin wielokrotnie odzywał się w swych relacjach z największymi pochwałami. Dlatego chciałbym nadać to nazwisko, iż był Mańkowski rodem z naszej gubernii, że rodzina Mańkowskich dała w tej wojnie wielu zasłużonych ludzi—i że to rodzina polska. Polacy w czasach obecnych, w osobach Mańkowskich, Podgórskich, Tyszkiewiczów, Radzi-

willów i innych bohaterów, przelawiających krew swoją w obronie kraju, dowiedli, że chcą być nam bracią, i na nas leży obowiązek podać im rękę do braterskiej zgody. Wierzę mocno, że nasz Monarcha, tak baczący na potrzeby swych wiernych poddanych, jednym szlachetnym połączonym wielkiego prawodawczego pióra, zniszczy te zapory, które dotąd tworzyły, niekiedy nieporozumienia. Nieporozumienia to zostały są potokami krwi polsko-rosyjskiej, przelanej w stóp rosyjskiego szablana i dlatego należy o nich zapomnieć. S.

Z Archangielska piszą do nas: Po długiej przerwie doczekałszy się wrzeszcze przybyła nowego proboszcza, w zarządzie kapelana szkół tutejszych. Pokazano im wszystkie, że, pomimo nadspesnych chęci, nie można przystąpić zaraz do wykładu religii, albowiem przedmiot ten, zamierzony przez poprzedniego proboszcza w r. 1903, został przez władzę szkolną usunięty z rozkładu zajęć na rok bieżący; dlatego więc dla wznowienia tego wykładu potrzeba namo prosić o pozwolenie i o wyznaczenie godzin. Wprawdzie dyrektorowie gimnazjum i szkoły ludowej zachowali się bardzo uprzejmie i obywateli jaknajbardziej sprawnie załatwił, ale przełożony duszkiego gimnazjum tego było zdania, tak że sprawę trzeba skierować na drogę urzędowej korespondencji. W gimnazjum niekiedy tutejszym zaszła niedawno nader sensacyjna wypadka. Nauczyciel francuskiego języka, noszący głośno nazwisko Vicomte Grunon d'Olivier de Lacuse, został aresztowany, wyjaśniło się bowiem, że nie był ani Vicontem, ani nawet francuzem, lecz zwyrodniałym szlacheckim. Ów pan mistyfikował w prześlęgu dwóch lat władzę i mieszkańców, chętnie przyjmowany był w domach prywatnych i pełnił obowiązki nauczyciela francuskiego języka, jakkolwiek zdradzał się ularaz z bardzo powierzeniową znajomością tego języka, zwłaszcza pod względem piśmiennym. Dzieci dawały mu wszystkie, że tak podług nie został wczajniej zdemaskowany; lecz jeszcze bardziej zaciekawia pytanie, jakim sposobem ministerstwo zostało w błąd wprowadzone. Przebieg śledztwa w ciekawej tej sprawie budził ogromne zainteresowanie. M. Z.

Z Kazania piszą do nas: Przed paru miesiącami opuścił Kazan wiktary naszej parafii, ks. Kazimierz Mustejkis, który pracował u nas przeszło 2 lata i pozostawił po sobie dobrą pamięć. Ks. M. udał się do Nowgorodu; miejsce jego docybieczas nie osadzone. W kościele naszym wygłaszano się kazania, przez polskiego, także w języku francuskim. Podczas nabożeństw śpiewa chór, złożony z uczącej się młodzieży żeńskiej. — Przytułek kat. Tow. Dobroczyńców od lata znajduje się na nowym miejscu, w domu baronowej Szafalitzkiej, gdzie zajmując lokal, otworzony bezpłatnie przez właścicielkę. W przyszłości dom ten ma się stać własnością przytułku. Obecnie w przytułku znajduje pomieszczenie 6 dziewczynek. — W miejscowym szpitalu Czornowego Krzyża w czasach ostatnich znajdowało się kilku ranionych żołnierzy-polaków. Ostatnia mobilizacja powołała na teatr działających wojennych kilka osób z pośród naszej kolonii. — Niedawno zmarł tutaj Walerj Sokolowski, ostatnio wice-przesowa zarządu Tow. Dobroczyńców, i jego członek honorowy. Jeszcze na długie lata przed otwarciem działalności naszego Tow. imię zmarłej było szeroko znane wśród biedaków, zabłąkanych w te dalekie strony; w domu jej odbywały się zebrania towarzyskie, na które chętnie i tłumnie gromadzili się przedstawiciele naszej kolonii. W ciągu ostatnich 7 lat urzędowego istnienia Towarzystwa Do-

broczyność, działalność zmarłej zapisała się bardzo dobitnie nie była sprawą, do którejby nie przyłożyła ręki, lub która obeszaby się bez jej udziału. — Byłby się tutaj teatr amatorski w języku polskim na rzecz Tow. Dobroczyńców, połączone z wieczorem tańcującym. Publiczność tym razem, zapewne z powodu słabych czasów, była daleko mniejsza, niż poprzednio, wobec czego dochód wyniósł tylko około 200 rs. Występy panny ciepar, naszej rodaczki, cieszyły się w teatrze miejskim, w czasie pobytu trupy operowej, dużym powodzeniem. J. H. S.

Z Odessy piszą do nas: Budżet ubiegłi zamknął wielkim deficytem, sięgającym 400 tys. rb. Rok ubiegły ogromnie był ciężki dla naszego landowego miasta. Zależni handlowi połączni z sobą licząc bankrutstwa, nawet firm solidnych. Wywóz zboża zagranicę zmniejszył się o połowę; zamiast normalnej wytwory wywaza zbożem 100 milionów pudów rocznie, w roku ubiegłym wywożono zagranicę zaledwie około 50 milionów pudów. Ruchliwy zwykle, pełen życia i gorączkowej działalności port odesski przedstawia smutny widok pustkowia; parostalki zagraniczne, stojące w porcie, na paleniskach policzyć można. — Odesski Klub artystyczno-literacki został zamknięty z rozporządzenia naczelnika miasta. — Niedawno opuścił Odessę, udając się do Płocka, ks. Kowalski, wybitny kuznodzieja. — Wznowił wkrótce noworocznych, zebrano na rzecz katolickiego Tow. Dobroczyńców około 350 rb. Kr.

Z Rostowa nad Donem piszą do nas: Na drugi dzień Nowego Roku odbyła się uroczysta w naszej szkółce katolickiej, poprzedzona szopką. Zebrana dziesiątka śpiewała kolendy i maszerowała ze śpiewkami wokół kościoła, poczem śladarowana ją łakociami i zabawkami. Szkołka nasza rozwija się pomyślnie i liczy już 80 uczniów. Jak i zeszłego roku, dzieci dostają garcesy świąteczne, a biedulejście kalosze, sukienki, palciaki i bieliznę. Wykłada się też w szkółce dziełom szyciel; z czasem mamy nadzieję wprowadzić i inne rzemiosła. Biblioteka nasza rozwija się szybko i słaby liczy obecnie 142 czytelników. Dalszemu jej rozwojowi stoi na przeszkodzie brak większego lokalu. Wprowadzamy dobrowolne opodatkowanie się na kościół, szkołę i Tow. dobroczynność, gdyż dotąd dużo osób z naszej kolonii nie płaciło nie zgola. Teraz każdy się zobowiązał płacić rocznie pewną kwotę. Zapewni to study dochód tym razem, tak niezbędnym dla nas instytucjom. Przy wpisywaniu do księgi tych dobrowolnych ofiar, zdarza się, że ktoś uważa kościół za niepotrzebny i nie nam nie daje, inny stosuje to do Tow. dobroczynności. Jedynie szkoła ciężko się jednakiem poparciem u wszystkich. J.

Z Stawropola na Kaukazie piszą do nas: Na trzech dzień świąt, w lokalu szkółki katolickiej, zwyczajem dorocznym, odbyła się gwiazdka dla naszej dziatwy szkolnej. Zabawa się rozpoczęła od śpiewania kolend, poczem dzieci deklamowały wierszyki i śpiewały piosenki w języku polskim i rosyjskim. Ku końcowi zabawy każde dziecko dostało worek słodyczy i upominek — biedniejsi ubranie, inni zabawki i książeczki. Miejscowy proboszcz, ks. Szenfeld, wygłosił podniosłą naukę, tłumacząc dzieciom znaczenie choinki i prezentów. Nauka, wypowiedziana poprawnie po polsku, zrobiła duże wrażenie na obecnych, gdyż był to pierwszy publiczny występ naszego księdza proboszcza, który od roku jest naszym kierownikiem duchownym, lecz nieumiał po polsku (ksiądz Szenfeld jest Niemcem), nie mógł więc dotąd przemawiać do swojej owczarni w jej języku. Obecnie wielka ta niedogodność, dzięki dobremu chęciom i niepowszednim zdolnościom ks. proboszcza, zostaje usunięta, co natchnęło niejednego z nas najlępszemi nadziejami na przyszłość. a. a.

KRAJ ZACHODNI. PRZEGLĄD.

(Miesiące strajków robotniczych. Wzrost ubóstwa, głód i chłobizna, gwałtowne ruchy ludności. Gwałtowne ruchy gubernatora wójnickiego o politykę. Władza i nacjonalizm.)

I dla Kraju Zachodniego styczni był miesiącem strajków i zaburzeń, podobnie, jak w Petersburgu, Moskwie i Warszawie. Naogół strajki robotnicze miały przebieg spokojny, ale nadawały miastom niepowściągniętej szjogomije. «Siew-Zap. Kraj» ubył dla Mińska taką kronikę strajku; 13 stycznia zawiesili pracę robotnicy w fabryce tytoniu Zakermanna; tegoż dnia przestali pracować krawcy, a wieczorem stanęły wszystkie drukarnie; 14 stycznia gazety nie wyszły i nie było w sprzedaży gazet moskiewskich, ani petersburskich; zawiesili pracę stolarze, szewcy, szwalnie, ślusarze i t. d.; stanęły fabryki «Technolog», «Sokół» i wszystkie inne; usposobienie ludności podniecone; robotnicy chodzili ulicami po kilka osób; ukazywały się patrole i kozacy; wieczorem spacerowało w spokoju mnóstwo publiczności; ceny na artykuły spożywcze wzrosły; 15 stycznia zrana rozpedzono robotników, zamierzających na podwórzu szkolnym urządzać demonstrację; 16 stycznia przestali kursować tramwaje; wieczorem gdziegdzie wznowiono jednak pracę; 17 stycznia strajk się skończył.

Podług tego szematu odbyły się strajki w innych miastach kraju, z pewnymi zresztą odmianami. W Kownie około tysiąca robotników udało się 13 stycznia przed dom gubernatora, który, jak donosi «S.-Zap. Kraj», przyjął 50 robotników, i wysłuchawszy ich żądań ekonomicznych, zwołał tegoż dnia na naradę właścicieli przedsiębiorstw, którzy zgodzili się na nieznaczne podwyższenie płacy robotnikom; spokojnie tłumy nie naruszyły. Białystok, Bobrujsk i inne miasta przeszły przez podobne strajki w większym lub mniejszym zakresie. Naturalnie, niesforne szumowiny ludności miejskiej dopuszczały się tu i owdzie ekscesów, które siła wojskowa zaraz stłumiała. Tłumy demonstrantów także rozpedzano siłą zbrojną.

Na ulicach Wilna rozlepiona była odezwa gubernatora tej treści: «W celu zapobieżenia możliwemu rozpowszechnianiu fałszywych pogłosek, ogłaszam, że przedsięwzięciem jaknajenergiczniejsze środki dla ochrony wolności pracy, i że względem osób, grożących dopuszczeniem się gwałtów, będą zastosowane najwyższe rozmiary kar, włączęgi zaś będą wysłani na miejsce stałego zamieszkania». Jak stwierdza «Wil. Wiest.», wiadomości o zaniechaniu robót przez robotników petersbur-

skich nie przeminęły bez śladu i w Wilnie, stwarzając tu także usłowania w tym kierunku. Stańczy mianowicie mniejsze i większe zakłady przemysłowe oraz drukarnie miejscowe. Po garbarniach zatrojkowały niektóre mniejsze zakłady rękodzielnicze i drobnego przemysłu. Pojedyńcze robotnicy zaczęli ukazywać się na ulicach i zachodzić do sklepów z prośbą o zaprzestanie handlu. Ale takim wizytom środkami policyjnymi położono tamę. Z powodu zaprzestania robót w drukarniach, redakcje dzienników miejscowych pozbawione były możności regularnego wydawania numerów bieżących. Altsze teatralne drukowane były w Łódzku. Kiedy w drukarni Syrkinia rozpoczęto roboty, tłum zaczął rzucić w okna kamieniami. Według ostatnich informacyj, strejk ogólny w Wilnie skończył się i roboty w fabrykach, zakładach przemysłowych, drukarniach i warsztatach rzemieślniczych idą zwykłym trybem.

Nie możemy wdawać się w ocenę ogólną strejków, które zaszły w całym państwie i odbiły się także w kraju. W każdym razie uświadomienie swoich potrzeb wśród stanu robotniczego rośnie i projekty państwowego ubezpieczenia robotników są istotnie na czasie. Wśród ludności rośnie także potrzeba ruchu umysłowego, objawiająca się w czytaniu gazet. W takim Berbrunsku jeszcze przed rokiem gazety rozchodziły się zaledwie w kilkudziesięciu egzemplarzach wśród pół-inteligencji; dziś gazet żądają już robotnik i włościanin i co dnia rozchodzi się ich kilkaset egzemplarzy, żydowska zaś ludność zaczytuje się swemi pismami w rodzaju «Frajnda»; nawet tanie gazety warszawskie zyskały nowych czytelników. Wojna i wypadki wewnętrzne potęgują czytelnictwo.

W chwili dzisiejszej, gdy na porządku dziennym stoi rdzenna reforma administracji, pojawiają się już ciekawe okólniki władz wyższych na ten temat. Gubernator wołyński, P. I. Katalej, wystosował do sprawników i policmajstrów pismo o zadaniach policji. Policja, podług tego okólnika, winna być wzorem «energji, gorliwości, czujności, doświadczenia i niepokalanej uczciwości». Gubernator stwierdza dalej, że zwłaszcza szwankuje dozór nad niższymi organami policji, że często zauważyć się daje wśród komisarzy policyjnych (stanowiącye przystawa) brak osobistego pilnowania spraw, a nawet samowola (proizwoł) u wielu z nich. Gubernator żąda więc od urzędników policyjnych dokładnego spełniania obowiązków pod groźbą osobistej odpowiedzialności. Naukę tę nieraz powtarzano pod adresem

niższych policjantów tu i owdzie w Rosji; okólniki takie są bądź co bądź potrzebne dla przypominienia obowiązków.

Z życia katolickiego natujemy wiadomość o rozpoczętej w diecezji wileńskiej tak zw. kamionicznej wizytacji parafji przez proboszczów. Jest to zwyczaj stary, co pewien czas praktykowany i mający na celu zbudowanie parafji także pod względem statystyczno-religijnym, albowiem przy tej okazji odbywa się spis ludności katolickiej w parafjach. Zdaje się, że jest to najpewniejszy sposób dowiedzenia się o istocie liczbie katolików, o ile naturalnie wizytacje te są prowadzone z należąną gorliwością i ścisłością.

St. II.

— **Żądaj gorzeńsyczny w Winiary** sionian podolskich odbył się w dn. 12 grudnia. Przedmiotem obrad były sprawy spirytusu, dostarczonego na potrzeby miastopola. Zarząd akcyzowy ustanowił cenę na 72 kopy, za wiadro 40° i w obliczeniu na całą produkcję. Tymczasem w Winiarych zawiądzano, że miastowice straszkowały ceną do 45 kop. Żądaj postanowił posłać do miastowa depeszę z żądaniem o prośbę o przywrócenie ceny poprzedniej.

— **Podolskie Tow. roln.** Otrzymało od państwa zaproszenie w ilości 5,500 rb., które podjęto podjąć sekcję paroksyzmu. W Winiarych postanowiono utworzyć oddział Towarzystwa. Prezes sekcji rolniczej, p. J. Białobłocki, odwołał sprawozdanie z działalności sekcji i z przeprowadzonych doświadczeń rolniczych. P. A. Muzynowski zabrał głos z ozygności sekcji hodowli bydła, a hr. Orłowski — z pracy sekcji leśnej.

Z NAD NIEMNA, 23 stycznia st. st.

(Nowy rozkład komunikacji wodnych. Nowy kanał. Popyt z Niemna na ośm i jodła. Strejki i ich rezultaty. Nowe kościoły.)

□ Dla naszego eksportu, posługującego się drogami wodnymi, może być przydatną wiadomość o nowym rozkładzie komunikacji wodnych wileńskiego okręgu dróg i komunikacji. Według tego rozkładu, do 1-go inspekcyjnego rewiru, mającego rezydencję w Kownie, zaliczono: Niemna od m. Nowy Świerżeń (gub. mińska) do granicy pruskiej, 734 wiorsty, oraz 45 różnych dopływów, długości 3,093 wiorsty. Sieć tych arterij p. zliczono na 4 dystanse: 1) w Kownie, z przystaniami w Kownie i Jurborgu; 2) w Wilnie; 3) w Grodnie; 4) w Stolbeach (gub. mińska), z przystaniami na miejscu.

Na przedwstępne roboty dawno zapowiadanego kanału Windawo-Niemeńskiego wyasygnowano dwa miliony rubli. Cały kanał kosztować ma 20 milj. rb. i roboty, mające się niebawem rozpocząć, trwać będą około 10 lat.

Z powodu wielkiego rozwoju w Niemczech fabrykacji papieru i tektury z masy drzewnej, poczęto u nas eksportować niedługo lekceważone gatunki drzewa — osinę i młodą jodłę. Agenci leśni kręcą się po okolicach, obfitujących w te drzewa. Budulcowe drzewo zeszło na dalszy plan. Pożądaną jest osina i jodła do 8 cali. Szażeń osiny na punktach skladowych i na stacjach Libawo-Romeńskiej dr. żel. dochodzi do 25 rb. Najwięcej ożywione punkty eksploatacji leśnej są: Trusewicz, Biesiady, Szczarka, Kozłowszczyzna i inne (wilejskiego pow.). Zarobek włościan dochodzi do rubla dziennie.

W pow. wilejskim, obfitującym w bogate torfowiska, bardzo często palące się

podczas suchego lata, obywatele ziemscy poljeń kwestje technicznej eksploatacji łąk torfowych. Interes zbyt zyskownie się przedstawia, aby go można było lekceomyślnie zaniedbać. Na pomysłu rozwiązania tego interesu wpłynęło zapewne i ta okoliczność, że przez sam środek powiatu przerywa się świeżo zbudowana Polock—Siedlec kolej żelazna. Wogóle ożywieniu handlu leśnego znacznie sprzyja doskonała obecna sanna, która pozwala przez niedostępne moczary i stawy najkrótszą drogą wywozić materiał leśny do przystani kolei. Zresztą co zima dała dobrego, to w pewnej mierze strejki popuły, wstrzymując na pewien, acz krótki czas działalność handlowo-przemysłową. Nie zaraz da się obliczyć, ile szkody wyrządziła kilkudziesięciu bezrobocie, w Smorgoniach naprzykład, gdzie garbarnie, gorzeńnie i duże wazszaty szewskie zapewniają byt tysiącom rodzin. W Kownie ruch strejkowy wszedł niejako na drogę legalnych i spokojnych, przy pośrednictwie administracji, targów z właścicielami fabryk, o polepszenie warunków pracy. Ip. fabrykanci zgodzili się w zakładach metalurgicznych robotnikom, nie młodszym nad lat 19, pobierającym 60—65 kop., zwiększyć płacę do 70 i 75 kop. dziennie; pobierającym 75 kop. — do 80 kop. Na tartakach i młynach, otrzymującym mniej niż 75 kop. powiększono płacę o 3 proc. W browarach piwnych robotnikom otrzymującym mniej 80 kop., podniesiono płacę od 3 do 5 proc. Dla obmyślenia zaś wogóle środków polepszenia bytu robotników, zgromadzenie fabrykantów wysadziło komisję, której przewodnictwem objął gubernator kowieński. Paroksyzm strejkowy nawiedził większość naszych miast z mniejszą lub większą siłą. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że dyscyplina przy bezrobociu utrzymywała się surowa, że ludzie, w zwykłym czasie cierpiący nad stratą jednego zmarnowanego dnia, na rozkaz jakiś tajemniczy, posłusznie zaprzestawali robot, czekając cierpliwie, co z tego będzie.

Nowy gen.-gubernator wileński, Freze, udzielił pozwolenia na zbudowanie w m. Szydłowiczach, pow. wolkowskiego, gub. grodzieńskiej nowego murywanego kościoła, wzamian starego drewnianego, zbudowanego — wedle podania — w r. 1600, oraz na wzniesienie nowego parafialnego kościoła w m. Gigużynie, pow. trockiego, gub. wileńskiej, na miejscu zrujnowanego starego drewnianego. W parafji gigużyńskiej jest katolików 4,724, prawosławnych zaś w tym rejonie osób 40. Oprócz tego minister spraw wewnętrznych udzielił pozwolenia na zbudowanie filjalnego kościoła w m. Jałowsku, pow. wolkowskiego, gub. grodzieńskiej. Kościółek to ma być skromny, o ile wnosić można z kosztorysu, obliczonego na 12 tys. rb.

Flis.

WILNO, 20 stycznia.

[Teatr polski w Wilnie. Przedstawienia litewskie. Postanowienie sjonistów wileńskich. Odbioranie ke. Swiatopółk. Mirskiemu dyplomu obywatelstwa honorowego m. Wilna. Samuel Walerstein.]

□ Uchwała rady miejskiej mińskiej co do podjęcia kroków o pozwolenie przedstawień na scenie mińskiej w języku polskim, daje powód wileńskiemu społeczeństwu postawić zapytanie, azali w Wilnie ta sama kwestja nie zasługuje na uwagę ze strony gospodarzy miasta?

Władano, że teatr wileński, subdyjoniwany i przez rząd i przez kasę miejską, ciągle daje ulodobory jedynie dlatego, że społeczeństwo polskie zupełnie odceni stroni. Aby sprawa teatralna u nas powróciła do stanu normalnego, należałoby, zdaniem nawet sfer rosyjskich, uchylcie ograniczenia językowo, wprowadzone tu nie w porządku ustawodawczym, lecz administracyjnym i czasowo.

Należałoby ufać, że wyższe władze nie miałyby nie przeciw wznowieniu polskiej przedstawień, skoro pozwoliły na litewskie (co prawda, amatorskiej przedstawienia, których dotąd nieznano w Wilnie. Właśnie w tych dniach otrzymano pozwolenie na urządzenie w sali klubu kolei polskiej przedstawienia w języku litewskim komedji „Ameryka pi) Jyja” (Do Ameryki) i farsy „Vienas mudeicris tuel. rosti” (przeodbitka z polskiej sztuki: „Jeden z nas musi się obudzić”). Jak wygląda litewszczyzna przy obecnym większym ożywieniu życia narodowego? Za wszech miar sympatycznie. Na balu litewskim ujawniło się harmonijne zespolenie inteligencji z klasą niższą, obyczaj salonowego z obyczajem ludowym, były stroje miejskie i kostjumy wieśniacze: gorseciki, wycięte u szyi, fartuszki, spodnie kraciaty; tańczono tańce i salony i narodowe „lakstingela“, „suktinis“, „agoniova“, „pirslis“. Były żony i córki obywateli ziemskich, urzędników, doktorów, adwokatów, inżynierów, były i szwaczki, i pokojowe, i kucharki i jedno od drugich nie stroniły; bawiono się niby w kółku rodzinnem.

Wice sjonistów wileńskich w zeszłym tygodniu uchwalili otworzyć średni zakład naukowy w Palestynie imienia d-ra Herzla, ku uwiecznieniu jego pamięci. Dla zgromadzenia potrzebnych funduszy mają być wypuszczone akcje; każdy posiadacz takiej akcji będzie miał prawo utrzymywać w szkole bezpłatnie jednego ucznia. Wybór nauczycieli i uloženie programu nauk pozostawiono docentom uniwersytetu genewskiego: Wejmanowi, Klauznerowi, Lawinowi i Szajnkiniowi.

W tych dniach powiozła deputacja miasta Wilna, w osobach prezydenta Jea. Bertholdta i pp. Błażenicza, Podjakonowa i Gordona dyplom honorowego obywatelstwa m. Wilna księciu Swiatopolk-Mirskiemu.

Zmarł wczoraj dość wybitny działacz tutejszy, adwokat prywatny i ławnik miejski, Samuel Waterstejn. Własną pracą doszedł do stanowiska poważnego; w radzie pracował szczerze i gorliwie nad każdą sprawą, którą mu polecono, a to jest przymiot dość rzadki i pożądany wielec.

A. R. Z.

KAMIENIEC, w styczniu.

[Ogólne zebranie członków podolskiego Stowarzyszenia rolniczego].

W lokalu podolskiego Stowarzyszenia rolniczego w Kamieńcu 7 stycznia st. st. odbyło ogólne się zebranie doroczne członków. Zarząd przedstawił bilans za szósty (1904) rok działalności Stowarzyszenia, wykazujący, że stowarzyszenie z każdym rokiem pomyślniej się rozwija i rozszerza pole swojej działalności. Rozpoczęło ono swoją działalność w 1899 roku, otwierając biuro i skład w Kamieńcu; po dwóch latach uczuło się już

na siłach zdobyć filiję w Winnicy, przy podolskiem Towarzystwie rolniczem; w roku 1903 powstała druga filja, przy stacji kolei w Iochnaach, a w 1904 — trzecia w Mohylowie (nad Dulestem). Z każdym rokiem operacje zwiększają się. W 1899 roku sprzedano maszyn, narzędzi, nasion i innych towarów za 51 tysięcy rb. ogółem, w 1900 za 57, w 1901 za 110, w 1902 za 186, w 1903 r. za 268 i w 1904 r. za 216 tys. rb. Z początku Stowarzyszenie zajmowało się głównie sprzedażą maszyn i narzędzi, ponieważ jednak członkowie byli zdania, że jest to czynność, przynosząca najmniej korzyści stowarzyszonemu, więc zaczęto rozwijać stopniowo i inne działy, najprzód sprzedaż nasion, potem towarów bartowych, jak żelazo, węgiel, worki, a zwłaszcza nawozów sztucznych, których do tego czasu niemal wcale nie używano na Podolu, podczas gdy obecnie już stanowią one znaczną część obrotu. Wreszcie Stowarzyszenie przystąpiło do najważniejszego, lecz i najtrudniejszego działu: komisowej sprzedaży zboża. W ostatnim, sprawozdawczym, roku obroty w tym dziale wyniosły 167 tys. rb. Od czasu rozwoju czynności Stowarzyszenia w tym kierunku, ceny na zboża, produkowane na eksport, znacznie wzrosły (koniem, groch, bobik, mak i t. p.). gdyż stowarzyszeni są polafarmowani o cenach i wskutek tego nawet miejscowi kupcy zmuszeni są znaczną ilością płacić. W ten sposób Stowarzyszenie oddaje pośrednio ogromne usługi wszystkim rolnikom. Drugą zasługą Stowarzyszenia jest ułatwienie stosunków między producentami wyborowych nasion a ich nabywcami, z korzyścią dla stron obu. Wreszcie Stowarzyszenie zajęło się gorliwie rozpowszechnianiem wśród właścicieli ulepszonych narzędzi rolniczych i w tym celu zakłada niewielkie składy pługów, samochodów, sieczkarni włościańskich i t. p. narzędzi, u tych ze swoich członków, którzy ofiarują się łaskawie przyjęciu na siebie zorganizowanie tego pożytecznego dzieła. Bilans za rok 1904 wykazuje, że Stowarzyszenie posiada 223 członków z 332 udziałami, kapitał obrotowy wynosi 33,200 rb., kapitał zapasowy 4,901 rb. 19 k.; Stowarzyszenie posiada na własność wielki budynek na skład narzędzi w Winnicy i stojące na pomieszczenie koni i bydła podczas dorocznych licytacji, urządzonej przezeń w Kamieńcu. W składach Stowarzyszenia mieści się rozmaitych towarów, jako to: maszyn, narzędzi i t. p., na ogólną sumę przeszło 40 tys. rb. Zysk netto ze sprzedaży wynosił 2,088 rb., znacznie mniej niż w r. z. (6,260 rb.). Tłomaczy się to począte zmniejszeniem obrotu (216 tys. wobec 268 tys.), wskutek wojny i gorszego urodzaju, głównie zaś tem, że Stowarzyszeniu nie zależy na wykazywaniu wielkich zysków, lecz na sprzedaży tanio potrzebnych stowarzyszonemu narzędzi i towarów, i na rozwoju działu sprzedaży zboża, który raczej straty daje, niż zyski samemu Stowarzyszeniu, lecz za to wielkie zyski stowarzyszonemu.

Przy tej sposobności wywiązała się zasadnicza dyskusja nad tem, czy należy rozszerzyć pole działalności Stowarzyszenia na całą gubernię podolską, czy też starać się ograniczyć ją tylko do okolic Kamieńca. Większość członków zebrania uznała za obowiązek Stowarzyszenia roz-

szerzyć jego działalność na całą Podole; część członków zarządu, nie zgadzająca się z tem zdaniem, wystąpiła. Ogólne zebranie zatwierdziło bilans zesporocznny, oraz plan czynności i budżet na rok bieżący; poczem obrano członków zarządu i komisji rewizyjnej. Do zarządu weszli pp. Kazimierz Weydlich, jako prezes, Aleksander Sadowski, jako wice-prezes, Hipolit Lotuszyński — dyrektor, Oskar Sobanski — zastępca dyrektora, i członkowie Brunon Staroropiński, Michał Krupenski, Józef Szyci, Zygmunt Modzelewski i Stanisław Czerwikski.

K.

Z Kijowa piszą do nas: Jako epilog zjazdu kryminologów w Kijowie, członkowie zjazdu rosyjskiej grupy wieloznacowego związku kryminologów uchwalili, że dotychczasowy prezes związku J. J. Fajnski, miał pozostawić na stanowisku prezesa nie może, ponieważ na ostatnim zjeździe, na jednym z posiedzeń, podniósł protest przeciwko obecności, nie będąc przewodniczącym danego posiedzenia, podjętą inicjatywę jego zawieszona, nie zgodzwszy się na przyjęcie przez znaczną większość zjazdu rezolucji, w której balotowaniu sam jednak uczestniczył. O takiej uchwałie członkowie zjazdu mają zakomunikować związkowi kryminologów, redakcjom wszystkich pism rosyjskich, wszystkim towarzystwom prawniczym i radom adwokackim, proponując jednocześnie zwołać zjazd dla wyboru nowego prezesa. Oprócz tego, adwokatki kijowskiej, uważając za tendencyjne i uwłaczające sobie odezwy «Kijowlanina» z powodu pomienionego zjazdu kryminologów, na specjalnym posiedzeniu wypracować mają kontr-odezwę, tudzież nazwaną temu dzielnikowi. «Kijowlanina» otrzymał już podobną odezwę od Kijowskiego Tow. nauczycieli nauk przyrodniczych za wystąpienie przeciw uchwałom, powziętym na zjeździe tych nauczycieli. Z inicjatywy p. I. Epszajna, wśród kół cukrowniczych podjęto projekty założenia specjalnego Instytutu imienia S. J. Wittiego, w uznaniu jego przychylności dla cukrownictwa naszego polityki finansowej za czasu kierownictwa ministerstwem skarbu. Fundusz, potrzebny na założenie instytutu (jakiego typu, dotąd nie określono) ma być zebrany przez odliczenie kilku kopiejek z każdego puda cukru. Potrącawszy o cukrownictwo, zaznaczymy, że dawno już cukrownicy nasi nie mieli tak pomyślnego roku, jak obecnie. Dzięki złemu urodzajowi buraków w Europie zachodniej, cukier rosyjski łatwo zbywa się na rynki tureckie, greckie, państw bałkańskich i wogóle wschodu. Niedawno kijowskie Tow. oświaty («gramotnosti») podjęło starania o zmianę prawa, wzbrańającego wydawania i szerzenia druków w języku malaruskim, tudzież o pozwolenie bibliotekom ludowym posiadać większy wybór książek. Starania te — pozostały bez skutku. — Zawiązuje się w Kijowie «Towarzystwo inżynierów dróg południowo-zachodnich», a także oddział petersburskiego Towarzystwa «Russkoje Sobranje». Otwarte zostały: Klub pedagogów oraz Tow. gospodarstwa leśnego. Jak podaje jedno z pism miejscowych, zamieszkała w Kijowie, niejaką panna Raisa Zichman, podała prośbę o zaliczenie jej, jako ochotniczki, do wojsk kozackich na Dalekim Wschodzie. O.

Z Winnicy piszą do nas: Niedawno pisma kijowskie donosiły, że zarząd kolei południowo-zachodnich zamierza urządzić na stacjach kolejowych nową sić składów-elewatorów dla przechowywania zboża. Tymczasem zarząd tych kolei począł zamykać nawet istniejące już elewatory. Tak np. elewator winnioki ma być wkrótce sprzedany; elewator na stacji Skinosy już jest skasowany. Za powód podają nieznaczoną intratność tych elewatorów. Ale w ta-

kim razie zamieszkiwać kościół parafialny...
chodzących do otwierania nowych składów
zbożowych na stacjach, są chyba zwykłą
kuchnią szentofalkowską. X.

[] Z Żytomierza pisać do nas: Wkrótce
w mieście naszym ma być otwarty oddział
Tow. miżycznego. W miasteczku Polonem,
naszej guberni, zamierzono już otworzyć
Tow. kredytu wzajemnego. Alfa.

[] Z Boryczowa pisać do nas: W pierw-
szych dniach stycznia zmarł w mieście na-
szym oddawna tu zamieszkały, a ogólnie
szanowany lekarz, Kazimierz Dymowski.
Zmarły od r. 1878 piastował urząd lekarza
kolejowego, co nie przeszkadzało mu brać
żywy i energiczny udział w wielu naszych
inżynierskich i filantropijnych sprawach.—
Oświetlenie elektryczne ma być u nas in-
stalem znawczo rozszerzone. H.

BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania o wydatki, mające
charakter ogólny i dotyczące stosunków admini-
stracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych
i t. p.

Hr. Tad. Gr. w Strz., Szl. na zagr. z Od.,
W. A. Kol. z Siedlic, Hr. M. Sob., W. T.
Mich. w K., W. M. Dobrz. w Polce, Szl.
Ole. z Kij., W. Kar. Róm. w J., W. J.
Hrz. z pod M., W. A. L. Was. z K., Al.
z Dobrz., W. Ig. Św. z Taur., W. W. E.
W. St. Wied. w Zar., W. Fr. Dąb. W. H.
Karp. w M., W. D. Węgl. w Sok., W. Cw.
Daniez. gosp. z D., W. J. Padw. w Z., W.
J. H. Zur. w S., Ziem. W. Ks. Z. w Br.,
W. Bań. z Lub., W. Ks. Gajk. w Sąd., W.
J. Kor. Dez. w Pos., Ks. Sud. kup. gw.
w N. M., W. Al. Prawdz. w Lub., W. O.
Mark. w Kal., W. Woj. Br. w W., W. Kar.
Gn. w Pułk. Za łaskawo nadesłano mate-
riały dziękujemy. Zyskujemy.

(H. 1000). Przepisy co do uzyskiwania
szlachectwa przez otrzymanie orderu rosyj-
skiego zamienione zostały w r. 1900 (Sobr.
Uzak., № 59, art. 1282); zachowano jednak
nadaj przywilej orderu św. Jerzego wszyst-
kich stopni udzielania szlachectwa dzie-
dzicznego. Wymaganiem jest tylko, aby do-
kóracja ta otrzymana została na służbie
czynnej, a więc w wypadku, interesującym
pana, można rozpocząć starania o przyzna-
nie szlachectwa. W tym celu, jeżeli osoba
zainteresowana posiada własność ziemską,
należy wszelkie dokumenty przedstawić do
deputacji szlacheckiej właściwego powiatu,
w przeciwnym razie można wszelkie stara-
nia bezpośrednio w heroldji. Jako dowód
należy przedstawić akt służby, ukaz nada-
jący order i świadectwo gubernatora o nie-
pozostawianiu pod sądem.

W. K. Z. w J. Dziękujemy, ale zamie-
ścić nie możemy. Bardzo spóźniono.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W Warszawie w kościele Przemienienia
Pańskiego pobłogosławiono związek małżeń-
ski pomiędzy p. Edwardem-Edmundem Lit-
popem, kupcem i przemysłowcem, z panną
Alicją-Zofją Fuchsówną, córką współwła-
ściciela jednej z najstarszych firm warszaw-
skich, p. Juliana Fuchsa i małżonki jego
Marii ze Szwedów.

W kościele św. Aleksandra pobłogosła-
wiono związek małżeński p. Władysława
Jabłońskiego, syna s. p. Ignacego i s. p.
Józefa z Gruberskich Jabłońskich, z panną
Zofją Hordliczkówną, córką pp. Kazimie-
rza i Eugenji z Hordliczków.

W tymże kościele miejscowy proboszcz,
ks. Brzeziewicz, pobłogosławił związek mał-
żeński pomiędzy d-rem Zdzisławem Biało-
wiejskim, synem profesora, a panną Regi-

ny Raczyńska, córka Juna i Amy z Wil-
gońskich.

DONIESIENIA.

J. L. Kardynał Horholt Vaughan, arcybiskup
Wielmożności:

„Ofiara Mszy Świętej“.

Przełożył ks. Walenty Jankowski,
mistrz św. Teologii, proboszcz parafii
katholickiej w Orle.
Cena: w oprawie k. 68, bez oprawy k. 60.

DOM PRACY

Rz.-Kat. Towarz. Dobroczynności

Petersburg (Katonnia), Kanonierska 15.

Wykonuje obświadczenia na rozmaitego ra-
dzaju szycie sukien damskich i dzieci-
nych. Bluzek, oraz szycie bielizny i na-
czonka takowej; również przyjmują bieliznę
do prania, z dostawą do domu.

Pracje bielizny bez szmatek i złotych
srodek chemicznych.

Sanatorium dla chor. nerw. i choroby skóry. D.
Dobroczynności w Petersburgu, pod Warco-
wem, przy ul. Dobroczynności, w kierunku chropow. narys.
oraz miodolubstwa. Cena od 5 do 10 rub. dla państwa
można w sanatorium w Warszawie, ul. Jeruzolimskiej 10.

OBRAZY artystów polskich. Duży wybór. War-
szawa. Marszałkowska 123. Salon sztuki.

Dobre ubiory męzkie niedrogo
polska LEOPOLD KOCH,
Warszawa, Miodowa 22.

F. GACHET TAILLEUR Państwo, Fryzjerska 1.
Nutywaność anglikańska
et francuska pour hommes et pour dames.

Od Administracji. Rubryki
«Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Ne-
krologja» są płatne 50 k. od wiersza.

EKONOMISTA.

TARYFY ZBOŻOWE.

W tych dniach rozpoczęto w Peters-
burgu obrady nad rewizją obowiązują-
cych taryf kolejowych na przewóz zboża.
Obstaje przy zdaniu swoim, że chwila
dla reformy tak poważnego czynnika oko-
nomicznego, jakim są taryfy zbożowe,
wybrana została nieodpowiednia, ze wzglę-
du na perturbacje, wniesione do układu
stosunków handlowych przez wojnę, uwa-
żam za właściwe, wobec faktu dokonane-
go, podać krótką charakterystykę taryf
obowiązujących, oraz pożądaných w nich,
mojem zdaniem, zmian.

Układ taryf zbożowych dzisiejszych da-
tuje od 1893 r., kiedy na miejsce lic-
zonych taryf, istniejących na poszczegól-
nych kolejach lub do poszczególnych
punktów, wprowadzono kilka wspólnych
dla całego państwa szematów taryfowych,
opartych na zasadzie różniczkowania pla-
cy, t. j. stosowania coraz to niższych
stawek od puda i od wiorsty, w miarę
wzrastania odległości. Głównych szema-
tów było trzy: jeden dla przewozu peł-
nami wagonami ziarna wszelakiego, na-
sion oleistych, mąki i otrąb w komunika-
cji wewnątrz państwa, obliczony po
1/4 kop. od puda i wiorsty, która to

placa, zamierzając się dla odległości dal-
szych, przechodziła powyżej 1 tys. wiorst
w 1/2 kop.; drugi—dla przewozu tych
samych ładunków zbożowych, z wyjąt-
kiem nasion oleistych, do portów i stacyj
nadziemnych, różniący się tem od
pierwszego, iż na odległościach krótkich
był on nieco droższy, mianowicie, zaczy-
wał się stawką 1/2 kop. od puda i wior-
sty, obniżając się z poprzednim szema-
tem na odległościach około 120 wiorst;
trzeci wreszcie szemat taryf zbożowych
ustanowiony był dla przewozu na ekspozt
nasion oleistych i był nieco wyższy, niż
szemat poprzedni. Ustanowienie różnicy
pomiędzy taryfami eksportowemi a wa-
gnietycznymi na odległościach krótkich mo-
tywowało było tym względem, iż dosta-
wa zboża na rynki wewnętrzne nie po-
winna być krepowana, natomiast produ-
centi zboża, zamieszkujący w pobliżu
miejsce eksportu, mogą, bez uszczerbku dla
zabli, prerogatywy tę okupić nieco dro-
ższymi taryfami, aby wyrównać w ten
sposób stędy, jakie przysporzyło kolejom
obniżenie taryf na odległościach dalszych.
Podwyżka taryfy na wywóz zagranicę
nasion oleistych miała na celu zachęcić
do przeróbki ich na miejscu, w kraju.

Powyższe zasady taryfowe pozostały
bez zmiany do dnia dzisiejszego. Na dwu-
krotnie dokonanych rewizjach taryf zbo-
żowych (w 1897 i 1901 r.) wydzielono
tylko w sposób jeszcze jaśniejszy różni-
ce pomiędzy taryfami wewnętrznymi i
eksportowymi, przez dalsze obniżenie pierw-
szych na odległościach krótkich, oraz
zniżono nieco taryfę na przewóz w komu-
nikacji wewnętrznej otrąb i makuchów
ze względu na potrzeby gospodarstw ho-
dowlanych.

Zawady, jakie wywoływały i wywołują
taryfy na przewóz zboża, dotyczą dwóch
ich właściwości: różniczkowej budowy
ich, oraz ustanowienia jednostajnych
opłat dla mąki i dla ziarna. Obie te
kwestje wypływały przy każdym nowym
przejrzeniu taryf, omawiane były szeroko
i obecnie są wyjaśnione wszechstronnie:
posiadają one zarówno gorących przeciwni-
ków, jak i zdecydowanych stronników,
to też rozstrzygnięcie ich przy ponow-
nym przejrzeniu zależy będzie nie od
dalszego motywowania ich, ale wyłącznie
od liczebnej przewagi stronników tego lub
innego poglądu.

Przedstawiciele Królestwa Polskiego i
Kraju Północno-Zachodniego byli, ze
względu na interes rolnictwa krajowego,
stałymi przeciwnikami obu powyższych
właściwości taryf zbożowych. Różniczko-
wa budowa taryf sprawiała, że zboże, ta-
nio wyprodukowane w żyznych wschod-
nich i południowych guberniach, opłacało
tani przewóz koleją i, przybywając
w znacznych ilościach na rynki zachod-
niego pogranicza, obniżało cenę zboża
miejscowego. Jednostajność zaś taryf na
ziarno i na mąkę miała ten skutek, że
w miejscowościach obfitujących w ziarno,
a więc w tych samych wschodnich i po-
łudniowych guberniach, powstawały olbrzy-
mie młyny parowe, które, przerabając
tani produkt, wysyłały mąkę do miejsc
spżycia—w tej liczbie do prowincyj
zachodnich—wedle taryfy bardzo niskiej
i w ten sposób podkopywały byt miej-
scowych młynów rolniczych.

Ponieważ oba powyższe czynniki po-
zostają bez zmiany dotąd, przypuszczać
przeto należy, że i przy obecnej rewizji

taryf zbożowych przedstawiciele naszego rolnictwa zechcą obstawać przy swoim zdaniu, zupełnie słusznie z lokalnego punktu widzenia i domagać się odpowiedniej zmiany taryf, mianowicie: usunięcia różniczkowania taryf i pobierania jednolitej opłaty za każdą wiorstę odległości, oraz ustanowienia na przewóz mąki taryfy względnie wyższej, niż na ziarno.

Podzielając w zupełności zdanie, że, ze stanowiska poparcia rolnictwa krajowego, zaprowadzenie powyższych zmian taryfowych byłoby pożądaną, uważam jednak za właściwe, stając na gruncie praktycznym, zbadać, o ile pożądaną to mając realnie szanse urzeczywistnienia, gdyż tylko wówczas panowanie taryf i popieranie miałyby rację bytu. Otóż sprawa różnicy w taryfach dla mąki i ziarna ma wszelkie szanse powodzenia, po jej stronie bowiem nie tylko jest słuszność z punktu widzenia taryfowego, mianowicie ścisła przestrzeganie zasady, iż produkt gotowy nie powinien opłacać tej samej taryfy, co materiał surowy, ale ma ona także poparcie licznych grup rolników i młynarzy z Cesarstwa (z okręgów: centralnego, petrosburskiego, czarnomorskiego i górnowołżańskiego), oraz prawie połowy członków komitetu taryfowego, jak to wykazały obrady tegoż komitetu w sprawie taryf na mąkę, odbyte w 1903 r.

Rzecz ma się inaczej z systemem różniczkowania taryf zbożowych. Tu zasada taryfowa, iż wysokość opłat za przewóz ładunku znajduje się powinną w ścisłym związku z własnymi kosztami kolei, świadczy właśnie na korzyść różniczkowania opłat. Niewątpliwie bowiem cały szereg rozchodów kolei połączony jest z uruchomieniem wagonu i nie zależy od odległości, na którą wagon ma być przewieziony. Tego rodzaju wydatki obciążają jednakowo ładunek, wysyłany na odległość 50 wiorst, jak też na odległość 5 tys. wiorst; nie przeto dziwnego, że w miarę wzrastania odległości, koszty przewozu zwiększają się tylko o wysokość rozchodów trakcyjnych, a co za tem idzie i opłata od wiorsty nie może być jednaka, ale musi się coraz to zwiększać. Podobna zasada różniczkowania opłat jest przeto zupełnie słuszną, jako taka stosuje się ona do przewozu nie tylko większości innych ładunków, ale i pasażerów, i zbijać jej teoretycznie nie ma możności, gdyż wobec ogromnych odległości w Rosji, uchylenie zasady różniczkowania taryf równałoby się zamknięciu odbytu dla wszystkich dalszych okręgów produkcyjnych, a w tej dziedzinie i dla przemysłu polskiego, którego rynki leżą właśnie daleko od miejsca wytwórczości.

Bez względu jednak na słuszność lub niesłuszność sprawy, w walce przeciwko różniczkowym taryfom, sądząc z praktyki zjazdów poprzednich, byłoby ziemianom polscy odosobnieni, z wyjątkiem nieznačajnego poparcia ze strony garstki agrarjuszów „centralnych“. Z tego też względu sądziłbym, że walki tej podejmować obecnie nie należy, a natomiast można byłoby żądać pewnej niżki taryf na odległościach krótkich, co by złagodziło nieco różniczkowanie plac, a zarazem odpowiadałoby istotnej potrzebie ulgi dla przewozu zboża w naszym kraju, gdzie odległości są wogóle nieznačajne.

J. G.

NOWE TRAKTATY.

Ogłoszona świeżo konwencja wprowadza następujące ważniejsze uzupełnienia i zmiany w traktatach pomiędzy Rosją a Niemcami.

Firmy niemieckie, pragnące prowadzić operacje handlowe w Rosji, obowiązane są wykupić świadectwa przemysłowe za opłatą 150 rb. na rok cały i 75 rb. na półroczu. Komitwojażerowie tych firm opłacają nullo za osobne świadectwa roczne — 50 rb., a półroczne — 25 rb. Żadnej różnicy nie robi się przytem względem komitwojażerów chrześcijańskich i żydów.

Rosja zachowa termin 25-dniowy dla świadectw legitymacyjnych, dających prawo wielokrotnego przekroczenia granicy w obrębie pasa 30-kilometrowego. Termin rozpoczyna się od dnia pierwszego przejścia granicy, pod warunkiem jednak, aby to nastąpiło nie później, niż po upływie 15 dni od chwili wydania świadectwa. Świadectwa te mają być wydawane zarówno chrześcijaanom, jak i żydom.

Wizy konsularne na pasportach zachowują siłę w ciągu 6 miesięcy.

Robotnicy z Rosji, udający się na roboty polne do Niemiec, otrzymywać będą bezpłatnie pasporty na termin od 1 lutego do 20 grudnia, ułożone w języku niemieckim i rosyjskim.

Przepisy weterynaryjne nie mogą być przez rząd niemiecki stosowane względem importu z Rosji srożej, niż to się dzieje w stosunku do importu bydła, koni i trzody z innych krajów. Hośd świni, na przewóz których do Szląska Górnego zezwolono, zwiększona została do 2,500 sztuk tygodniowo.

Unia niemiecka ma prawo obciążenia cukrem z Rosji cłem dodatkowym, w wysokości, określonej przez konferencję brukselską, ale tylko cukru, przeznaczonego dla spożycia wewnątrz Niemiec. Żadnych innych ograniczeń względem cukru z Rosji stosować nie wolno.

Co się tyczy rozmiarów nowych cel niemieckich, to poniżej przytaczamy pozycje najważniejsze.

pszenica, za 100 kilogr. (5 pud.)	5,5 mar.
żyta	5,0 "
jęczmień browarny	3,0 "
" pastewny	1,5 "
owies	5,0 "
proszki siewne, bob, wyka	1,4 "
ciemiel	20,0 "
nasiona konopiny i ln. traw	wolne od cła
leo i kunyde, oraz nasiona	wolne od cła
babulac drzewny za 100 kilo	od 1,1 do 0,8 mar.
kantki wartości do 300 mar.	50,0 "
" do 1,000 "	75,0 "
świeżo, za 100 kilo wagi	0,0 "
gorz.	wolne od cła
kury i ln. drob, za 100 kil.	4,0 mar.
drob bity	15,0 "
zwierzyna	20,0 "
mleko	25,0 "
masto krowie	20,0 "
jaja	2,0 "
pióra	wolne od cła

— Odesa upada. «Słowo» petrosburskie rysuje w ciemnych kolorach stały od lat dziesięciu upadek handlu Odessy. Początkowo niekorzystnie odbiła się na nim konkurencja innych portów czarnomorskich, jak Mikołajow, Rostow, Noworosyjsk, która odciągnęła od Odessy część ładunków zbożowych. Następnie zakończenie budowy kolei Syberyjskiej i Wschodnio-Chińskiej skierowało znaczną część eksportu na Wschód Daleki drogą lądową. Wroszole wybuchła wojna, przecięła zupełnie komunikację morską ze Wschodem—i oto Odesa zamarla.

— W porcie Izbawskim prowadzone są obecnie próby zamiany węgla angielskiego

przez Donieck. Węgiel doniecki, łatwo rozsypany się, dostarczany jest w postaci brykietów, co uważane jest za najlepszy sposób spożytkowania węgla.

— Ministerstwo komunikacji delegowało rolnicza, p. Władysława Goryniewskiego, na niektóre koleje rządowe dla zbawiania położenia pracowników kolejowych.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 10 stycznia (8 lutego). Tendencja giełdy w dzisiejszym ciągu słaba, a przeważną popadła do realizacji. Wobec ospatego popisu, wpływa to na obniżenie cen. Wn. krótki placow. banki — dyskontowy 410—412, nigdyznarodowy 375—378, znow. dla handlu znow. 342—344, chiński 100, walory państw. banknoty 415 — 418, kaspijskie nominalnie 4100 i 4150, udziały Nobla 10100, portalskie 4100—4120, 300—302, zornowski 342 — 344, pułkowskie 410—412, leńskie 170,5 — 172. Młyn z skraj. w. hotel podwójtowa-wschodnich 121 — 121,5. Państw. przemysłowe: 1—200, 200—202, 202—204, 204—206, 206—208, 208—210, 210—212, 212—214, 214—216, 216—218, 218—220, 220—222, 222—224, 224—226, 226—228, 228—230, 230—232, 232—234, 234—236, 236—238, 238—240, 240—242, 242—244, 244—246, 246—248, 248—250, 250—252, 252—254, 254—256, 256—258, 258—260, 260—262, 262—264, 264—266, 266—268, 268—270, 270—272, 272—274, 274—276, 276—278, 278—280, 280—282, 282—284, 284—286, 286—288, 288—290, 290—292, 292—294, 294—296, 296—298, 298—300, 300—302, 302—304, 304—306, 306—308, 308—310, 310—312, 312—314, 314—316, 316—318, 318—320, 320—322, 322—324, 324—326, 326—328, 328—330, 330—332, 332—334, 334—336, 336—338, 338—340, 340—342, 342—344, 344—346, 346—348, 348—350, 350—352, 352—354, 354—356, 356—358, 358—360, 360—362, 362—364, 364—366, 366—368, 368—370, 370—372, 372—374, 374—376, 376—378, 378—380, 380—382, 382—384, 384—386, 386—388, 388—390, 390—392, 392—394, 394—396, 396—398, 398—400, 400—402, 402—404, 404—406, 406—408, 408—410, 410—412, 412—414, 414—416, 416—418, 418—420, 420—422, 422—424, 424—426, 426—428, 428—430, 430—432, 432—434, 434—436, 436—438, 438—440, 440—442, 442—444, 444—446, 446—448, 448—450, 450—452, 452—454, 454—456, 456—458, 458—460, 460—462, 462—464, 464—466, 466—468, 468—470, 470—472, 472—474, 474—476, 476—478, 478—480, 480—482, 482—484, 484—486, 486—488, 488—490, 490—492, 492—494, 494—496, 496—498, 498—500, 500—502, 502—504, 504—506, 506—508, 508—510, 510—512, 512—514, 514—516, 516—518, 518—520, 520—522, 522—524, 524—526, 526—528, 528—530, 530—532, 532—534, 534—536, 536—538, 538—540, 540—542, 542—544, 544—546, 546—548, 548—550, 550—552, 552—554, 554—556, 556—558, 558—560, 560—562, 562—564, 564—566, 566—568, 568—570, 570—572, 572—574, 574—576, 576—578, 578—580, 580—582, 582—584, 584—586, 586—588, 588—590, 590—592, 592—594, 594—596, 596—598, 598—600, 600—602, 602—604, 604—606, 606—608, 608—610, 610—612, 612—614, 614—616, 616—618, 618—620, 620—622, 622—624, 624—626, 626—628, 628—630, 630—632, 632—634, 634—636, 636—638, 638—640, 640—642, 642—644, 644—646, 646—648, 648—650, 650—652, 652—654, 654—656, 656—658, 658—660, 660—662, 662—664, 664—666, 666—668, 668—670, 670—672, 672—674, 674—676, 676—678, 678—680, 680—682, 682—684, 684—686, 686—688, 688—690, 690—692, 692—694, 694—696, 696—698, 698—700, 700—702, 702—704, 704—706, 706—708, 708—710, 710—712, 712—714, 714—716, 716—718, 718—720, 720—722, 722—724, 724—726, 726—728, 728—730, 730—732, 732—734, 734—736, 736—738, 738—740, 740—742, 742—744, 744—746, 746—748, 748—750, 750—752, 752—754, 754—756, 756—758, 758—760, 760—762, 762—764, 764—766, 766—768, 768—770, 770—772, 772—774, 774—776, 776—778, 778—780, 780—782, 782—784, 784—786, 786—788, 788—790, 790—792, 792—794, 794—796, 796—798, 798—800, 800—802, 802—804, 804—806, 806—808, 808—810, 810—812, 812—814, 814—816, 816—818, 818—820, 820—822, 822—824, 824—826, 826—828, 828—830, 830—832, 832—834, 834—836, 836—838, 838—840, 840—842, 842—844, 844—846, 846—848, 848—850, 850—852, 852—854, 854—856, 856—858, 858—860, 860—862, 862—864, 864—866, 866—868, 868—870, 870—872, 872—874, 874—876, 876—878, 878—880, 880—882, 882—884, 884—886, 886—888, 888—890, 890—892, 892—894, 894—896, 896—898, 898—900, 900—902, 902—904, 904—906, 906—908, 908—910, 910—912, 912—914, 914—916, 916—918, 918—920, 920—922, 922—924, 924—926, 926—928, 928—930, 930—932, 932—934, 934—936, 936—938, 938—940, 940—942, 942—944, 944—946, 946—948, 948—950, 950—952, 952—954, 954—956, 956—958, 958—960, 960—962, 962—964, 964—966, 966—968, 968—970, 970—972, 972—974, 974—976, 976—978, 978—980, 980—982, 982—984, 984—986, 986—988, 988—990, 990—992, 992—994, 994—996, 996—998, 998—1000.

Ceski Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 22,00 za 100 funt. st., na Berlin 16,30 za 100 marek, na Paryż 27,72 za 100 franków, na Wiedeń 22,50 za 100 koron.

Warszawa, 1 lutego. Główniejsze i hipoteczne nominali mocno, a akcyjami—przez Starachowickich—słabiej. Lisy nastawne słabiej. 4 1/2 proc. — 83 1/2, 5 proc. — 85, 10 proc. — 87, 15 proc. — 89, 20 proc. — 91, 25 proc. — 93, 30 proc. — 95, 35 proc. — 97, 40 proc. — 99, 45 proc. — 101, 50 proc. — 103, 55 proc. — 105, 60 proc. — 107, 65 proc. — 109, 70 proc. — 111, 75 proc. — 113, 80 proc. — 115, 85 proc. — 117, 90 proc. — 119, 95 proc. — 121, 100 proc. — 123, 105 proc. — 125, 110 proc. — 127, 115 proc. — 129, 120 proc. — 131, 125 proc. — 133, 130 proc. — 135, 135 proc. — 139, 140 proc. — 143, 145 proc. — 147, 150 proc. — 151.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach europejskich uspokojenie spokojne, mianowicie z Argentyny sygnalizują słabnięcie do zwykłej ceny z powodu niezbyt pomysłowych wieńców o znaczących obrotach. Zresztą, ponieważ to, dawno znana obłą i niezbyt używana. Na rynku niemieckim dopiero co ogłoszony traktat handlowy z Rosją nie wywarł wpływu, wejście bowiem w życie tylko w roku przyszłym. Płacowki:

Pasienka	Żyto	Owies	Jęczmień
w Now-Yorku...	148,5	—	—
" Londynie...	114,5—116	—	—
" Berlinie...	100,25	111	103,75 95,25

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie. Na rynkach rosyjskich mocno i obroty wzrosły dość obficie. Popyt na pszenicę młynarską—duży, na pszenicę konsumcyjną wyczerpaną—umiarkowany, na ekspozycję—całkowicie. Drobny, wobec nalegania ziarna na starciach kolejowych, zastrzeżone. W ciągu ostatnich tygodni najwięcej notowano owies, którego ceny eksportowe podniosły się. Płacowki:

Pasienka	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	85—104	77—80	74—82
" Kijowie...	82—85	62—74	55—65
" Odesie...	88	70	72 64
" Izbawie...	101—103	84	80—80
" Rowla...	85—90	80—85	68—76 75—77

NARONA. (Sprawozdanie Biura handlowego) 40, Białostockie w Toruniu; Konecyna czarna 8,20—10,25, biała 5,30—6,52, szwedzka 5,30—6,10, 60/2 3,02—3,75; Lymonska 2,20—2,97; szwedzka 2,11—2,70 rb. za pud (bez cła).

CHMIEŁ. Z Dubna, gub. wołyńskiej, 25 stycznia (7 lutego) telegrafują do «Torg-Fram. Gazet» Handel pszenicy, popisu na granicy brak, ceny utrzymany poziom poprzedni. Zapły chmielu i u producentów (z handlarzy niemieckimi).

NEKROLOGJA.



Wacław Mańkowski.

D. 4 (17) stycznia 1906 r. zmarł w swych dobrach Mał, na Podolu, Wacław Mańkowski, mając lat 84. Jeden z większych obywateli nie tylko naszej guberni, ale i całego kraju. Od najmłodszej swaj młodości danem mu było poświęcić się dla drugich—i tak, mając zaledwie lat 17, został naznaczony opiekunem swego młodszego o cztery lata rodzeństwa. Następnie, zaszczycony wyborem swoich współobywateli, sprawował przez długie lata obowiązki marszałka szlachty powiatu Jampolskiego. Mianowany był również kuratorem szkół guberni podolskiej. Znany przytem na polu ekonomicznym z pracy długiej, rozumnej a wytrwałej w rolnictwie i przemyśle, z którego ga-

ULANIKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 3, Krakowska Wydziału K. Wydział Kupna i sprzedaży papierów publicznych i monet zagranicznych. Wydaje prasę i akredytywy na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą. Rachunki bieżące, salicarna na papierze publicznym i t. p. oraz wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące w zakres najdogodniejszych warunków.

BILANS

WILŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 stycznia 1905 r.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	177,310	85	
2. Rachunki bieżące w Banku Państwa i w prywatnym wileńskim Banku Handlowym	872,307	88	
3. Korespondencje z tytułu opłat kuponów wylosow. i t. zast. i wpłat	1,161,873	26	
4. Własność Banku stanowiąca: a) Państwa i prawnie gwarantowane nom.	10,938,000	10,770,616	56
b) Listy zast. i własność Banku stanowiąca, nom.	161,300	145,170	
5. Procenty, przysp. na pap. proc.	61,474	91	
6. Pożyczki krótkoterminowe *)	3,881,372	90	
7. Pożyczki długoterminowe *)	142,395,700	---	
8. Nadterminowe umorzenia pożyczek listami zastawnymi	1,911,400	---	
9. Wypłaty dłużników: a) terminowe	3,355,386	53	
b) z uchyleniem terminów i z resztkami terminami	8,455,351	34	
10. Rozchody na rachunek dłużników	7,411,637	86	
11. Spółdzielni dywidenda za 1904 r.	82,719	83	
12. Rozchody Banku na 1905 r.	7,404	40	
13. Dług na lokal Banku	220,000	---	
BILANS	106,613,731	49	

PASYWA.

1. Kapitał zakładowy	9,625,000	---
2. Rezerwy i zapasowy	5,091,458	21
3. 4 1/2-procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu	14,640,468	21
4. 6-proc. listy zastawne, podlegające wydatkom na 4 1/2-proc.	142,360,700	---
5. Listy zastawne wylosowane, kupony do wypłaty i dywidenda do wypłaty	20,100	---
6. Nadterminowe umorzenia listami zastawnymi i gotowizna	3,450,388	18
7. Fundusz procentowy	1,022,370	98
8. Wpłaty dłużników przed terminem	3,840,670	30
9. Sumy przechodzące	9,833	93
10. 5 1/2% podatek państwowy	608,893	89
11. Fundusz Kasy Oszczędności i pomocy dla urzędników	174	69
12. Fundusz Kasy Oszczędności i pomocy dla urzędników	450,627	---
13. Procenty i zyski w r. 1905	600,578	69
14. Czysty zysk za 1904 r.	1,496,915	62
BILANS	165,913,731	49

Depozytów na przechowaniu 9,913,350 rb.

*) W tej liczbie dług główny z pozostałości, pozostałych własności Banku 765,800 rb. (6938)

W SĄDZIE. Sądzie rozpatruje sprawę rozwodową państwa Iksów.
 — Tak, panie sędzio! — oświadcza pani Iks — nasze charaktery różnią się tak bardzo, że ja, nie chcąc stać memu mężowi na jego drodze...
 — Istotnie, panie sędzio! — przerywa pan Iks — moja żona ma tego rodzaju upodobania, że ja, aby jej nie przeszkadzać...
 — Alas! — podchwytuje sędzia, resumując sprawę — więc prosi państwa o zgodę na rozwód z małżonkami.
 (Kłopot. Bl.)

FABRYKA WYROBÓW STOLARSKICH
Josef Sawicki

w Warszawie, ul. Mokotowska 43. Telefon 2625.
 Poleca meble własnego wyrobu we wszelkich stylach klasycznych i najnowszych fasonach modernistycznych (secesyjnych), z wyborowych materiałów i w wytwornym wykończeniu. (3040)
 Ceny umiarkowane.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w Warszawie, Miodowa 4.

POLECAMY:

„RYWALKA”. Brony sprężynowe 9-cio, 15-ato i 17-ato żebrowe.

„VICTOR”. Wzrostowe powszechnie plugi Zawadzkiego jednośladowe i dwusładowe różnej wielkości i siły.

RUD. SACKA — SIEWNIKI RZĘDOWE

od 1 1/4 m. do 3 m. szerokości, plugi jednośladowe samochodowe do orki od 2 do 18 cal. plugi dwusładowe marki Z100 słabsze lub silniejsze.

C. BEERMANA. Najdokładniej stojące słowniki rzutowe, drutowe i dwanaście stop szerokie.

Brony polowe podwójne i potrójne, syst. Howarda, oryg. amerykańskie, bronie do łak różnej szerokości, dolowniki do kartofli, szulce kenne, walec pierścieniowy różnych systemów, znaczniki do kartofli.

ORAZ

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, katalogiem objęte. (3053)

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI
 Warszawa, Miodowa 4.



L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. Telefon 1312.
 Najlepsze kawy palone, w oryginalnym, uhandlowanym opakowaniu.
 STRZEŻAĆ WSZĘDZIE. (3044)

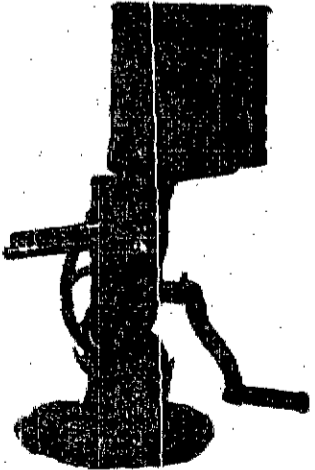
Doniosłe udoskonalenie.

Zmiana systemu

WIRÓWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

„C” = KORONA

odznaczono na konkursie w Rostowie nad Danem we wrześniu r. b. **DYPLOMEM HONOROWYM.**



WIRÓWKI „C” = KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzebieżnie lekki chód.
 1) mają tylko jedno żelazne kulkowe centralne, na którym bębna wapiersa się i wiruje.
 2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.
 3) nie mają zupełnie panwi i żelazka podczepowego.
BEZBIEZ WIRÓWKI „C” = KORONA nie kusiwa się, gdyż:
 a) przedłożenie dwa bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz wciąga się z nasówką żelazkową, która wiruje na kulcech.
 b) wrzostowe (wałek ślimakowy) jest włączony w dno bębna i może być po uszyciu łatwo odjęte i zastąpione nowym.

Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mięczarni wszelkiego typu.
 Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyń Mleczarskich.
 Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

KATALOGI DARMO I OPŁATNIE. (2899)

W KOŃCU XX WIEKU. Gdzie (wchodząc). Co ja widać pani dobrodziejka sama pierze! Czy pani nie ma służącej?
 Pani. Gwzdem, mam, ale ona w tej chwili ma lekcję muzyki...
 (Mogę. Bl.)

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

Banku Handlowego w Łodzi

Dnia 31 grudnia 1904 r.

po dniu 31 grudnia 1904 r.

Table with 4 columns: STAN CZYNNY, W bieżących kontraktach, W oddziałach Banku, and BALAN. Rows include categories like I. Działalność w kasie, II. Rachunki bieżące, III. Akcje, etc.

Table with 4 columns: STAN BIERNY, W bieżących kontraktach, W oddziałach Banku, and BALAN. Rows include categories like I. Kapitał Zakładowy, II. Fundusz rezerwowy, III. Rezerwa specjalna, etc.

Table with 4 columns: STAN CZYNNY, W bieżących kontraktach, W oddziałach Banku, and BALAN. Rows include categories like I. Działalność w kasie, II. Rachunki bieżące, III. Akcje, etc.

Table with 4 columns: STAN BIERNY, W bieżących kontraktach, W oddziałach Banku, and BALAN. Rows include categories like I. Kapitał zakładowy, II. Fundusz rezerwowy, III. Rezerwa specjalna, etc.

ANTONI KRYSIŃSKI w Warszawie, Jerozolimska 109. Polca Cegły i gliny ogniotrwałej, Wapno na wagony, Cement, gips, Siatkę szklaną, smołę gazową, carbollinum przeciwko grzybowi drzewnemu, miąż wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materiały. Adres telegraficzny: «Pinas, Warszawa».

DIWANY OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u (2072) Warszawa, Bracka 20. Piotra Giełżyńskiego. KORZYSTAĆ ZE SPOSOBNOSCI... Pan X., którego żona odznacza się wię-

MIŁOZOF PRZY KOPYCIE. — Czemu ty, kótrze, odłączasz się i nie kończysz tego buta? — Niech pan majster nie nabija we mnie indywidualności. (Kolea)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Terynnańska”, Julia-
teryńska dr. żel.

Marka fabryczna  telefon.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Wązowias basamotowski, białe odlewacz, spigacz.
Porzomanganu, iryz-silikum, sirowien chromowy i ka-
strowany.
Asyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,
konowych i dla elektrycznych trakcyjnych.
Asyny profilów lekkich dla kopalc i t. d.
Asynowa łączniki.
Asyny stalowe walowane.
Asynowa dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-
wych.
Asynowa resorowa.
Asynowa walowane, I i kastały i t. d.
Asynowa kulowa i kolumny.
Wązki walowane do transportu.
Asynowa stalowa i żelazna.

Asyny walcowane i t. d. do 17' średnicy.
Asynowa dwukrotna, pięciokrotna, katowa, t. d. T, stalowa
dłaska, obrzutowa, kolumnowa, okrągła, półokrągła,
rurkowa, sprężynowa, stalowa i t. d.
Asynowa kalitrowana.
Asynowa walcowana do 6' średnicy, a taniego kalasa i
stal.
Asynowa parowa sprężynowa i kalitrowana.
Asynowa i kolumny.
Asynowa szponowa dla kolumny.
Asynowa mostowa, wieszaki dachowe.
Asynowa do cylindrów.
Asynowa wagonowa dla kopalc.
Asynowa i kolumny.
Asynowa ogólnowa szponowa i t. d.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Karząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska N 24, adres dla telegramów „Petersburg-Metal”, telefon
N 200. — AGENTURY w Moskwie: Twerzki bulwar N 50, w Olszankowej Smolnaja N 23, w Sijonowej Krasna-
ja N 12, oraz AGENTY — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Bałki Place 6, w Wilnie: M. Beckin, w Odessie: Z. Maske-
wicz, w Rydze: P. Müllerhoff, w Nizhniej: Y. Krasnow, w Jekaterynosławiu: M. Krasnow.

Adres dla listów: Kaporokja-Kamienskoje, Jekaterynśkiej dr. żel.
Adres dla depesz: Kaporokja-Kamienskoje Metal.

(6490)

PATENTY na wynalazki wyjeżdżają KAZIMIERZ OSSOWSKI BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Woznieszeński prospekt 3.
BERLIN: Postamtstrasse 3. (6746)

W MIŃSKU

Hotel Garni został powiększony przez
dodanie kilkunastu numerów na dotychczas
planie i przemianowany na **GRAND
HOTEL GARNI.** (6748)

Drzewka śliwek «Węgierki»

Wszystko sprzedaję, zamawiającym wysyłam
cennik z instrukcją sadzenia. Przyjmuję
zamówienia na nadchodzący wiosnę do
1 maja. — Korespondencję rekomendowa-
ną. Odpowiadam za akurację wykonanie
obstalcunków, nasadzianych tylko pod
następującymi adresami: Agronomowi
J. Kolskowskemu: r) gubern. Lubelska,
osada Kwiatkiewicz, albo b) gubern. Kubańska
(Kaukaz), poczta st. Nagry (Czerp). (6886)

KAŻDY

może zarobić łatwo i niezawodnie do
400 rubli miesięcznie, bez szczegól-
nych wiadomości i kosztów.
Należy spieszenie przysłać adres
na E. 140 do

Annoucen-Bureau des Merkur
in Mannheim (Baden), Werder-
strasse 33. (6669)

OSTROŻNY. Pacjent. Jakże mnie pan
doktor dziękuję?

Doktor. Bardzo jestem z paną zado-
woleny i pozwól panu nawet na godzi-
ny wstąpić.

Pacjent. Bardzo panu doktorowi dzię-
kuję i proszę mi przy tej sposobności
powiedzieć, wiele panu doktorowi je-
stem winien?

Doktor. O tem pomówimy później —
dziś jestes pan jeszcze zanadto osłafo-
nym... (Hoclan)



POMYŚLOWA PRZEŁOŻONA.

(Eleg. 11.)

AUTOMAT QUISISANA

bez obsługi.

(8012)

Restauracja
automatyczna.

Właściciel
Stefan Samoliński.

Warszawa,
Marszałkowska 137.

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędných fabryk.

Ruston, Proctor & Co: lokomobile, lokomotywy drożne i młocarnie pa-
rowe.

Budolf Sack: plugi jedno- i wielokółkowe, siewniki rządowe.

Rod. Lenn Mfg. Co: bronie stalowe zwykłe, sprężynowe i talarowe.

Mak-Kornik, Walter A. Wood: kosiarzki, śniwiarzki i wierzaki.

Clayton & Shuttleworth, M. Wolski i Sp.: młocarnie konne, kie-
raty, wialnie.

Burmeister & Wain: nowe centryfugi «PERFECT», maszynice, narzędzia
młeczarskie.

Grabie konne amerykańskie, steczkarznie angielskie i krajowe, młyny, śróto-
niki etc. (878)

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość



Crème GAZIMI Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środ-
ka przeciw piegom *Crème GAZIMI*
jest podpis

dołączony do każdego słoika
rysunek „ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI.”

Bez podpisu *Crème GAZIMI*
i rysunku zatwierdzonego przez
Departament Handlu i Miar.

na Nr. 4693 — FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich skle-
dach mater. aptecz., perfum., i
aptekach.

(6774)



Najmądrzejszym i jedynym sposobem, który-
by nie przyszedł do polszczyzny, praktycz-
nie atakować i podnieść do najniższego me-
talu, słabość i szkodliwość. I taki przed-
miot. Szereżek ten pokazuje, że jest
naturalnie warstwą wiodącą, wiodący miedź
i t. p., a także przy zabudowy trzeci.
Cena szereżekowa do 100' rozszerzonym
informacjami etc. 3, w postaci 400 kawa-
ków do szereżek. po 25 szt. w każdej
pary. Cena jednej pary (25 szt.) 50 kop.
Zamówienia adresować N. Jakub-
wicz, Warszawa, Długoszańska 48A. (6896)

OGIERY, JAKO REPRODUKTORY:

Ważny wart., róż-
nych marek i ras,
jaki czystej krwi
angielskiej, anglo-
arabskiej i arabskiej,
oraz pół krwi an-
gielskiej; także anglo-normandzkiej, pół
kwi angielskiej i węgierskiej; wspaniałej
koni wierzchowej, zaprzęgowo i klaczo-
sludze po em. malarzów, pulchawej
J. Chorlupski i S-ka w Warszawie,
Hortensja 3. Telefon. Tamże kupują się
konie najlepszej gatunkowej. (6818)

W m. Łucku, gubern. wołyńskiej d. 13 (20)
i 14 (17) lutego odbędzie się:

Jarmark na nasiona

Wszystkich informacji udziela Biuro zle-
ceń Łuckiego Towarzystwa rolniczego.
(6917)

ROLNIK

z długoletnią praktyką i poważnymi
świadectwami z postępowych gospodar-
stw zagranic, w Królestwie Pol-
skim i Cesarstwie, poszukuje posady
rządowej. Kawaler, wiek średni. Adres:
Kielce, do zapotrzebowania służy Rządowi.
(8916)

SZCZYT ZADOWOLENIA.

— Jakże
bawił się u Glumdarzskich?
— Znaniem!
— Ejże!
— Czyż można lepiej bawić się? Po-
myśl sobie: pożytyłem im zastawę sto-
lową, no, i miałam sposobność sprze-
tać o tem każdemu z gości, naturalnie pod
największym sekretem. (8196)